

Malski 2907

WYDAWNICTWO IMIENIA STASZYCA

Wanda Ciot-Mazowiecka.

INSTYTUCYE LUDOWE
Wychowawczo-kształcące
ZA GRANICĄ.

...Światła! Słońca!...

Skład główny w „KSIĘGARNI POLSKIEJ“ Warecka 14.

WARSZAWA

1906.

„Księgarnia Polska“

w Warszawie, Warecka 14,

posiada na składzie głównym następujące książki:

	kop.
Mały elementarz — R. M., wyd. 3-cie	10
Pierwsze czytanki dla dzieci — R. M., wyd. 3-cie	20
Snopek, książeczka dla dzieci z obrazkami — R. M. wyd. 8-me	25
Podarunek dla młodzieży — M. Brzeziński, wyd. 10-te	40
Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić i pisać po polsku Wł. Weychertówna	15
Pierwsze początki poprawnego pisania, stop. I — R. M.	24
Nauka poprawnego wystawiania się i pisania oraz wskazówki dla czytających książki — Wł. Weychertówna	24
Upominek — Br. Brzozowski	30
Wzory przenośne do nauki ładnego pisania — Brzeziński	5
Nauka pisania i wprawa w czytanie pisanego — St. Pisarzewska wyd. 2-ie	30
Nauka rachunków dla samouków — St. Różański, wyd. 3	20
O mierzeniu gruntów — J. Czech	12
Pogadanki o niebie i ziemi — H. W. wyd. 4-te	15
O zaćmieniach słońca i księżyca — M. Brzeziński	10
Pogadanki o wnętrzu ziemi — M. Brzeziński	15
O górach ziejących ogniem — M. Brzeziński.	6
O morzach i łądach — M. Brzeziński, wyd. 2-gie	30
O powietrzu i zjawiskach w niem zachodzących — M. Brzeziński wyd. 2-gie	25
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej — M. Brzeziński	20
Opisanie Królestwa Polskiego — S.	40
Nasze miasta — S. Nałęcz-Ostrowski	10
Wędrowka obrazkowa po Europie — M. Brzeziński	20
Z dalekiej północy (Norwegja, Szwecja, Danja, Irlandja i Japonja) F. Morzycka	25
Francja — F. Morzycka	20
Belgja i Holandja — F. Morzycka	—
O Czechach i ich kraju — Antoszka, z rysunkami	25
Nasi pobratymcy Słowacy — A. Śmiszkowa (Antoszka)	15

Wanda Ciot-Mazowiecka.

Instytucje ludowe wychowawczo-kształcące za granicą.



Galskiego

...Światła! Słońca!...

WARSZAWA

Skład główny w „Księgarni Polskiej“, Warecka Nr. 14.

1906.



Druk Józefa Sikorskiego, Warecka 14.

K-86/47/82030

PRZEDMOWA.

Kiedy, przebiegając obce kraje, patrzałam na świetne wyniki kultury i cywilizacji szczęśliwych narodów, bezustannie męczyło mnie pytanie, dlaczego lud nasz żyje wśród brudu, ciemnoty i nędzy, z całym jej orszakiem spustoszeń fizycznych i moralnych? Wobec rozkoszy znajdowania się w bezpośrednim stosunku z arcydziełami sztuki, ze zdobycami nauki, duszę moją szarpały bolesne odgłosy stron rodzinnych — echa skarg milionów... Obraz naszej biednej, ciemnej ojcowizny nosiłam z sobą wszędzie, jej tchnienie gorące rodziło pragnienie czynu. Według prawa przyrodzonego powiedziano: dziecko odchowac musisz własną krwawicą: — to dziecko, wyrósłszy na męża, ma obowiązek nieść rodzicielce: życie, trud, ból, siebie samego.

Podczas gdy inne narody szły z biegiem niewstrzymanej fali postępu, my przeszło wiek staliśmy w miejscu — to znaczy — cofaliśmy się. W obecnej dobie zbieramy gorzkie plony tego zastoju. I dziś, gdy siła zaszłych wypadków powołuje nas do skupienia się w szeregi, stajemy wobec takiego ogromu pracy, że na razie nie wiadomo, przy którym stanąć warsztacie działalności obywatelskiej. Instynkt zachowawczy prędko tutaj rozwiąże pytanie; przyszłość jest w ludzie i z ludem! zatem, przedewszystkiem lud nasz polski trzeba uspołecnić, oświecić, utwierdzić w nim jednią naszego pochodzenia, żeby się poczuł częścią świadomą wspólnego pnia narodu.

Wyznając zawsze zasadę współżycia społecznego, z natężoną pilnością badałam szkoły ludowe i instytucje wychowawczo-kształcące za granicą, ażeby mózdz następnie zastoso-

wać u nas to, co okaże się zgodnem z charakterem narodowym i potrzebami miejscowemi. Trzy odczyty, wypowiedziane przezemnie w ciągu bieżącej zimy, miały na celu poznanie publiczności z działalnością oświatową, prowadzoną przez narody przewodniczące w postępie. Rzeczony odczyty, z dołączeniem zebranego później materiału, składają niniejsze wydawnictwo.

Zakres mojego przedsięwzięcia był wielki, czuję też, jak dalece niedostatecznie wywiązałam się z niego, — lecz dwie okoliczności wpłynęły na moje postanowienie podzielenia się tą garstką wiadomości z miłującymi nasze dobro ogólne: palące wymagania chwili i luka niemal kompletna na tem polu w naszej literaturze.

Kwestya, będąca przedmiotem niniejszej pracy, żywotnością swoją interesuje wszystkich obywateli kraju, — tą ideą powodowana starałam się zachować niniejszemu wydawnictwu jak największą popularność, pragnąc mu otworzyć drzwi nie tylko wykwintnego gabinetu, lecz zarówno skromnej izdebki polskiego robotnika.

Jeśliby te kartki zdołały pociągnąć nasze społeczeństwo do badania kulturalnego rozwijania się ludu, z zamiarem praktykowania w czynie hasła niosących nowe zasady naszego ustroju społeczno-narodowego, wówczas uczułabym się bezmiernie szczęśliwą.

Chcę wierzyć w ziszczenie moich najpiękniejszych i najgorętszych pragnień.

Szczere uznanie i podzięka należy się szczególniej niżej wymienionym działaczom za udzielone wskazówki i pomoc znalezioną w ich dziełach, traktujących przedmiot będący w mowie: W. A. Shaw, J. Barnett, dr. Paton, dr. J. Russell, H. R. Adams, J. C. Collins, G. H. Palmer, Sadler, K. Wakely, M. Leclerc, P. de Coubertin, C. Guieysse, J. Bardoux, H. Holman, L. Marholm, Hamdorff, dr. O. W. Beyer, dr. A. Hamann

W Warszawie, 20-go lutego 1906.

Autorka.

Słowo wstępne.

W pracy i jedności siła!

Walka o prawa jednostki jest niemal tak starą, jak istnienie człowieka. Pierwiastkowo były to instynktowne przeczucia, głosy niesformułowane wydziedziczonych. Walka ta występuje wyraźniej z pojawieniem się Aryów i Semitów na widownię ówczesnego świata, około 2 tys. lat przed nar. Chr. Rasy te swoją kulturę zaczęły ideą, że jednostka broni praw swoich wobec wszelkiego gwałtu, który ją otacza.

Młode te ludy były o wiele niższe od starej cywilizacji Egiptu i Babilonu, lecz miały instynkt prawdziwej moralności, tajemnicę przyszłości, poezję i ogień lepszego życia. Chrześcijaństwo było ruchem biednych, opartym na religii i poczuciu praw człowieka — zrehabilitował kobietę i prostaczkę, dotąd kompletnie wydziedziczonych. W pogańskim Rzymie podnosiły się również głosy o ustanowieniu praw dla niewolników.

Wiekі przeciągały nad ludzkością bez zmian stanowczych dla pokrzywdzonych. Protesty jednostek, a nawet liczniejsze wystąpienia były za słabe, żeby zmienić ustanowiony system. Idea przecież dojrzewiała. Zbudził się długo gnębiony majestat człowieka: — w naszej epoce lud wtarga w prawa klas kierujących i ta zmiana nie może się obejść bez wstrząśnień społecznych. Bądźmy sprawiedliwymi i przynajmy, że ruch ludowy jest najzupełniej uzasadniony. Bez wątpienia, nieokrzesane te rzesze nie przebijają w środkach i, dobijając się o szczytne prawa jednostki, zbyt często wykazują dzikie instynkty — wina nasza, że tak długo pozostawiliśmy ich bez kultury umysłu i serca.

Biorąc bezstronnie, czy robotnik może szanować obecny stan rzeczy i być z niego zadowolonym? Postanowiliśmy dla warstw zajmujących się pracą ręczną mnóstwo praw, bardzo chętnie prawimy im morały, rzucamy jałmużnę — lecz ich nie kochamy. Faktem jest, że, prócz wyjątków zbliżających się do ludu, świat wiedzy i świat pracy ręcznej pozostaje odosobniony.

Mimo wszelkich przeszkód, przeznaczeniem ludzkości jest iść naprzód — społeczeństwo, chcąc nie chcąc, musi się demokratyzować. Coraz więcej zdobywamy praw wspólnych. W wielu krajach zaprowadzono przymusową szkołę, obowiązkową powszechną służbę wojskową, powszechne głosowanie. Był czas, że uniwersytety zamykały się ściśle w swoich siedzibach nauki, ich wykład prowadzony z zasady w języku łacińskim, był dostępny zaledwie małej części z ogólnej ludności danego kraju. Obecnie upadła nawet arystokracja nauki, — uniwersytety same szukają słuchaczy po wielkich drogach i najskromniejszych zakątkach prowincyi, chcąc podawać wiedzę wszystkim, bez wyjątku.

Niepodobna wszystkim uczynić bogatymi, lecz obowiązkiem naszym jest polepszyć warunki życia ludu. Słowo życie oznacza całość organicznego rozwoju — wyciągnijmy braterską rękę do mas robotniczych, zapoznajmy je ze zdobyciami kultury, powołajmy wszystkie ich siły do działalności — ażeby mogły żyć pełną, szeroką pierśią. Stosunki obecne grożą społeczeństwu. Zamiast stać w opozycji przeciwko rzeszom, lub zachowywać się obojętnie, czas wielki podjąć akcyę czynną, ażeby tę armię nieprzyjazną zmienić na użytecznych obywateli.

Jednym z najpotężniejszych środków, wiodącym do tego celu, jest podanie światła ciemnym, kształcenie ich zdolności umysłowych i moralnych. Z tego powodu pragnę rozejrzeć się w pracy innych narodów, które nas na tem polu wyprzedziły; przedewszystkiem, zatrzymam się na kursach wieczornych, uniwersytetach i instytucjach przeznaczonych dla młodzieży i dorosłych z ludu.

I.

Kształcenie ludu w Anglii.

Z państw, wyszłych z feudalizmu wieków średnich, Anglia przedstawia typ najdoskonalszego rozwijania się postępowego. Bez zerwania z królestwem, kościołem, ze szlachtą, z hrabstwami, gminą, ze swoimi uniwersytetami; potrafiła ona stać się państwem najliberalniejszym, najbardziej patriotycznym, najbogatszym i najbardziej — filantropijnym. W kwestyi społecznej ona też zrobiła najwięcej. Podczas niedawnej sesyi parlamentu angielskiego podniesiono projekt prawa o ludziach pozbawionych pracy, który ma być opracowany i wniesiony do obrad obecnego parlamentu. Szukając zatem wytycznych wskazówek w sprawie tak palącej, jaką jest podniesienie duchowne naszego ludu — do narodu angielskiego zwróćmy się najpierw po wzory.

1) Szkoły elementarne i dopełniające.

Na początku przeszłego wieku warunki kulturalnego kształcenia ludu w Wielkiej Brytanii były fatalne. Szkoły istniały tylko niedzielne (których jednym z głównych założycieli był Robert Raikes), i parafialne dobroczynności; jedne i drugie uczyły w zbyt ciasnych ramach. Czytelnictwa ludowego właściwie nie było, gdyż pisma i książki były za drogie, ażeby je można popularyzować.

Dla zaradzenia choć w części niedostatecznej liczbie szkół początkowych i wadliwej ich organizacyi, ludzie, interesujący się przyszłością kraju, otworzyli w Londynie, oraz na prowincyi, znaczną ilość szkół wieczornych, w których uczono czytać, pisać i czterech działań arytmetycznych. Rząd, uznając dobre chęci sił prywatnych, udzielał tym szkołom małej subwencyi. Uczelnie powyższe obejmowały coraz liczniejszą rzeszę

działwy, a 1870 r. liczba uczęszczających wynosiła 73,375. W tymże roku ogłoszone prawo dla szkół początkowych spowodowało kompletny zwrot w kształceniu dzieci biednych. Rząd otoczył opieką szkołę elementarną, dostarczając jej potrzebnych środków materyalnych; szkoła stała się obowiązkową, bezpłatną, trwającą do 14 lat włącznie.

Na zasadzie tegoż prawa z 1870 r. ukonstytuowano komitet szkolny. Każda miejscowość, która nie jest zadowolona z początkowej szkoły prywatnej, albo gdzie się okaże niedostateczna liczba szkół, może się zwrócić do departamentu wykształcenia, który poleca zorganizowanie (jeżeli gdzie niema), komitetu szkolnego dla obwodu występującego o szkołę. Rzechony komitet jest wybierany przez mieszkańców płacących podatki. Szkoły, urządzone staraniem komitetu szkolnego, są utrzymywane z podatku miejscowego, stale płaconego przez mieszkańców obwodu; korzystają też z subwencji rządowej.

Wobec tak pomyślnego udoskonalenia nauczania początkowego, szkoły wieczorne prywatne stawały się coraz mniej potrzebne. W 1885 r. liczba uczniów i uczenic spadła do 24,233; niebawem straciwszy rację bytu, dla braku uczęszczających, przestały one prawie istnieć.

Wówczas przodownicy społeczeństwa angielskiego, między nimi zasłużony dr. Paton, spostrzegli inny niedostatek w wykształceniu ludu.

Według danych statystycznych, w Anglii przeszło 400,000 dzieci opuszczało corocznie szkołę elementarną, z których za ledwie 5% dopełniało w jakikolwiek sposób swoje niedostateczne wiadomości naukowe; były dzieci opuszczające szkołę wieku lat 12, 11, a nawet 10. Z ogólnej liczby 400,000 dzieci, $\frac{3}{4}$ były zmuszone warunkami życia zarabiać pracą ręczną na zaspokojenie potrzeb codziennych. Ukończenie szkoły początkowej nie uposaża wiedzę do tego stopnia, ażeby przedsięwzięta następnie praca przemysłowa mogła być właściwie produkcyjną,—również ze względów etycznych społeczeństwo nie powinno pozwolić, żeby w wieku podobnym dzieci były rzucone bez pomocy i steru na burzliwą falę życia. Uznano, że potrzebną jest organizacja zupełnie nowa szkół wieczornych, wskutek czego 1885 r. ukonstytuowało się „Towarzystwo szkół dopełniających wieczornych“. Pieniądze napłynęły ze składek

prywatnych i darów kilku korporacji miejskich. W krótkim czasie Towarzystwo zaczęło funkcyonować w Londynie, zakładając szkoły dopełniające, zasilane funduszami prywatnemi. Cel działalności Towarzystwa streszczał się w punktach następujących:

1) Wywołać zainteresowanie się publiczności kwestyą nauczania dopełniającego, zapomocą kursów wieczornych.

2) Racyonalnem przedstawieniem sprawy szkół dopełniających pobudzić rząd do działalności, jednocześnie interpelując go o otworzenie wyż wzmiankowanych uczelni w Londynie i na prowincyi, oraz należyte ich uposażenie.

3) Nauczanie w szkołach dopełniających musi być zajmujące, możebnie nienudzające i systematyczne; powinno się odbywać jak najwięcej na świeżem powietrzu. Uczniowie pracowali dzień cały w salach dusznych, wśród gorąca i kurzu, ich umysł i muskuły są zmęczone, trzeba zatem wyzyskiwać zmysły, jak również ręce przez ćwiczenia fizyczne. Przy nauce historii, geografii, przedmiotów przyrodniczych posługiwać się właściwymi tablicami ściennymi, mikroskopem i obrazami świetlnymi, rzucanymi na ekran.

4) Uszlachetniać charakter narodowy, rozwijać zdolności życia towarzyskiego przez organizowanie rozmaitych klubów, np. rysunkowego, atletycznego, klubu pływania, urządzenie wycieczek naukowych z zakresu badań historycznych oraz przyrodniczych, latem urządzać obóz na wsi, gdzie dzieci pozostają kilka dni, śpiąc w namiocie, czas zaś przepędzają na nauce poglądowej i rozrywkach. Wszystko to dla chłopców i dziewcząt wspólnie. Od czasu do czasu zapraszać młodzież uczącą się, ich rodziny i znajomych na zabawy, których programy byłyby zapełnione przez muzykę, śpiew, deklamację, gry towarzyskie i gimnastykę.

5) Nauczanie w szkole dopełniającej nie powinno oddalać od życia realnego i jego potrzeb: zadaniem szkoły przeciwnie jest znajomość z obowiązkami w rodzinie i gminie, gospodarstwie rolnem i fabryce. Tutaj uczy się młodzież rozmaitego rodzaju pracy ręcznej, np. wyrzynania w drzewie, przyswajając sobie umiejętność posługiwania się różnymi narzędziami. Rysunki są prowadzone w zastosowaniu do pracy ręcznej. Dziewczęta uczą się gospodarstwa domowego, szycia i kroju.

Wystawa doroczna prac wykonanych w szkole i w domu podnieca zapał. Plan nie jest jednakowy dla wszystkich. Jedni wybierają gałąź przemysłową, inni handlową, stosownie do zdolności. Szkoła dopełniająca zwiększa wiadomości, daje wykształcenie w pewnym stopniu kompletne, a chcącym iść naprzód dostarcza zdrowych wskazówek do dalszego poszukiwania nauki.

Działalność Towarzystwa szkół dopełniających była gorąco popartą przez publiczność, szczególnie lud przyjął z entuzjazmem projekt rozszerzenia ram nauki dla swoich dzieci. Należy zaznaczyć, że niemal wszędzie do utworzenia się Towarzystwa szkół dopełniających pobudkę dały masy fabryczne. Robotnicy podawali prośby do komitetu szkolnego, wręczane przez ich syndykaty lub inne korporacje. Środków dla żądanych uczelni dostarczali sami. W gorliwości dla sprawy szczególnie odznaczyły się Londyn i Nottingham. W ostatniem mieście wymieniają robotnika, który w ciągu miesiąca codziennie poświęcał dwie godziny czasu na przyprowadzanie do szkoły dzieci, nie mających ochoty się uczyć. Wprędce ruch ten objął prowincję, gdzie zawiązywały się towarzystwa dla zakładania szkół dopełniających. Przy ciągłem popieraniu przez rząd moralnie i finansowo młodych uczelni, 1893 r. był wydany zbiór postanowień, obowiązujący szkoły dopełniające, który odpowiedział w zupełności swojemu zadaniu. Szkoły powyższe pozostają pod kontrolą rządu, mimo to bynajmniej nie są krępowane. Dwie szkoły mogą istnieć obok siebie, każda zachowując zupełną swobodę układania swojego regulaminu.

Zwiększone subwencje rządu, oraz pomoc departamentu nauk i sztuk nie wystarczają na pokrycie rozchodu szkół dopełniających, otrzymują więc one jeszcze zasiłki od innych instytucji publicznych. Ilość szkół dopełniających mnoży się ciągle, w dzisiejszej dobie tylko w obwodach rolniczych nie wszystkie młodzież przechodzi szkołę dopełniającą. Co do warunków opłaty za naukę, nie wszędzie jest ona jednakową,—niektóre szkoły są bezpłatne, inne pobierają mały wpis. Szkoła dopełniająca w Anglii nie jest obowiązkową; początkowo trwała od 14 do 16 lat włącznie,—przy ciągłych reformach wiek ten posunęto do 21 lat.

2) Instytucja Birkbeck'a.

Jak już zaznaczyłam, w początkach b. w. niskim był poziom oświaty ludowej w Wielkiej Brytanii. Niezależnie od tego smutnego stanu rzeczy, nawet wówczas spotykamy wśród mas żądzę wiedzy, już wówczas przyrodzone prawo natury pchało maluczki do światła, do słońca! Początkom też XIX wieku było dane przynieść z sobą pierwsze zaranie dni lepszych, — nareszcie przyznano, że robotnik jest równie wrażliwym na kulturę, jak sfery wyższe, i zasada ta znalazła gorliwych obrońców.

W owej epoce Grzegorz Birkbeck, profesor historii naturalnej w Glasgowie (największe miasto fabryczne i handlowe w Szkocji), pełen podniosłych chęci, zaczął zgromadzać rękodzielników i, posługując się ich narzędziami, udzielać jednocześnie popularnych objaśnień naukowych. Wystąpienie młodego entuzjasty było do tego stopnia oryginalne, że spowodowało rozdział społeczeństwa angielskiego na dwa obozy, t. j. zwolenników i przeciwników nowej idei.

Birkbeck nie zatrzymywał się w przedsięwziętej drodze. On zapragnął ożywić dotychczasową bezmyślną czynność robotnika, nauczyć go rozumować, oraz władać z całą świadomością swoim narzędziem. Dla zapoznania się z pracą rękodzielniczą odwiedzał warsztaty, stał się przyjacielem i kierownikiem rzeszy robotniczej. Nakoniec udało mu się zrobić pierwszy wyłom: za jego staraniem kilku robotników zostało przyjętych na jego wykłady.

Wielka dusza młodego reformatora nie znała spoczynku — potrzeba samorzutna i nieobjęta zmuszała go iść naprzód — on śnił o zorganizowaniu kursów dla rzemieślników. Komitet, któremu Birkbeck swój projekt wypowiedział, uznał takowy za urojenie fantastyczne. Mówiono mu: jeżeli robotnicy będą mieć dozwolony wstęp na lekcje, nie będą z niego korzystać; jeżeli przyjdą, nie będą słuchać; jeżeli będą słuchać, nie zrozumieją. Lecz Birkbeck, wierząc w racjonalność swoich pobudek, szedł dalej, pewny zwycięstwa. Przyszłość usprawiedliwiła jego przepowiednie i nagrodziła podjętą pracę. Ułożony przez siebie program kursów kazał rozrzuć w głównych fabrykach i kopalniach. Robotnicy w lot pochycili plany ini-

cyatora, idea ucieleśniła się szybko. Jesienią 1800 r. został otwarty pierwszy kurs dla rękodzielników, złożony z 75 młodych słuchaczy, w lokalu instytutu Andesonian, gdzie Birkbeck był profesorem.

Wykłady Birkbeck prowadził po mistrzowsku: umiał opuszczać uczone dowodzenia, a chwycił punkta główne, zasadnicze. W miesiąc później liczba słuchaczy doszła do 500. Rezultaty wykładów były olbrzymie, gdyż sfery robotnicze okazały się chciwymi kultury umysłowej.

W celu pozyskania szerszego pola działalności, 1804 r. Birkbeck przeniósł się z Glasgowa do Londynu.

Ruch poczęty przez Birkbeck'a w Glasgowie nie ustawał. Z powodu zepsucia się stosunków między pracownikami fabrycznymi a instytutem Andesonian, robotnicy, pragnąc mieć własną siedzibę, 1823 r. założyli instytut dla rękodzielników.

Jednocześnie pismo peryodyczne wychodzące dla rękodzielników zaczęło popularyzować potrzebę zasilania pracy ręcznej nauką. Birkbeck, zachęcony tym dodatnim wystąpieniem prasy, na mitingu w Londynie, wobec 2,000 robotników wypowiedział program swoich dążeń. Mowę jego przyjęto żywymi oklaskami. Odtąd główną myślą Birkbecka, jego powietrzem moralnym, potrzebnem do oddychania, było stworzenie instytutu dla robotników.

Napotykał nowe przeszkody, wskutek czego przedsięwzięta sprawa zdawała się tracić podstawę. Między innymi niepowodzeniami okazało się, że podnieta redaktorów pisma dla rękodzielników była najzupełniej egoistyczną,—oni szukali jedynie korzyści pieniężnych.

I tym razem Birkbeck potrafił przekonać społeczeństwo, że dobrobyt i pomyślność narodu są ściśle związane z poziomem jego rozwoju duchowego. Wytrwała walka odniosła tryumf — założenie instytutu dla rękodzielników w Londynie zostało zdecydowane.

O dostarczenie środków pieniężnych odwołano się do publiczności, każdy zaś z członków przyszłej instytucji zobowiązał się płacić stały podatek. Byron należał do zwolenników oświaty ludowej; niechętną pozostała tylko wyższa arystokracja, mylnie obawiając się, że instytut będzie ogniskiem

szkodliwych agitacji. Rząd, przyjmując rolę bierną, odmówił pomocy materyalnej.

Obojętność ta nie zламala Birkbeck'a; brakujące 3,830 funt. szt.¹⁾ założył ze swego funduszu. W grudniu 1824 r. rozpoczęto pracę organizacyjną, która szła żywo i już roku następnego książe de Sussex przyzował na otwarciu nowego zakładu, początkowo w najętym lokalu, który potem w r. 1884 został przeniesiony do własnego gmachu.

Z powstaniem londyńskiego instytutu dla rękodzielników ściśle się łączy historia kształcenia dorosłych w Anglii w XIX w.

System nauczania polegał na zajmującym przedstawieniu rzeczy, na uzmysłowieniu praw nauki przez ciekawe doświadczenia. Kursy otwierały się po jednym, stopniowo. 1830 r. kobiety dopuszczono do wykładów, co prasa powitała z ironią. Szkoła początkowa była również włączoną do instytutu.

Pomoce nakowe zakładu składały: laboratoria znakomicie urządzone, muzeum zawierające cenne kolekcje naukowe, oraz bogaty zbiór instrumentów i biblioteka, licząca w końcu roku 2,000 tomów.

Londyński Instytut dla rękodzielników szybko zyskał uznanie, — instytucje wzorowane na metropolii wyrastały w rozmaitych miejscowościach kraju. Ilość słuchaczy doszła wprędce 1,100. Prawda, że rozwój podobnej instytucji w Liverpool i Menezester był większy w tej dobie, Liverpool liczył 50 nauczycieli i 3000 członków, lecz Liverpool miało 4 zakłady kształcące dla robotników, a Londyn z przedmieściami 30. W Menezester wprowadzono korzystne zmiany. Właściwie instytucja Birkbeck'a jest dla ludu trochę za drogą, a przyjęta metoda nauczania za mało popularną. Otóż, w Menezester opłata jest niższą i ramy nauki bardziej dostępne. Osiemdziesiąt instytucji, urządzonych na zasadach londyńskiego instytutu dla rękodzielników, połączyło się następnie w sześć stowarzyszeń, których centrami były: Londyn, Menezester, Birmingham, Leeds; Bristol i Lewes; liczba ogólna tych instytucji podniosła się do 120, obejmujących 30,000 członków.

¹⁾ Funt szt. — 40 złotych.

System powyższy zainteresował zagranicę, gdzie studyowano chętnie nową metodę popularyzowania wiedzy. We Francji powstało 15 instytucji tegoż typu. W Ameryce naśladowano przykład instytucją Franklina w Filadelfii, która stała się ważnym środowiskiem wykształcenia ludowego. Organizacja instytucji Birkbeck'a przeszła do Australii, Chin. W Indyach dotarła nawet do szczepu Mohawks, gdzie o dwie mile od Brandtford, w wiosce indyjskiej, podobnyż zakład prosperuje.

Młoda instytucja była zrodzoną do walki, z której wyszła zwycięsko po długim boju. Mimo otrzymania świetnych wyników, część publiczności nie chciała się pogodzić z faktem dokonany,—znajdowano dziwnem i niebezpiecznem, żeby szewc, krawiec, stolarz lub murarz mieli nieraz więcej nauki, niż ich chlebodawcy.

Birkbeck od czasu zamieszkania w Londynie, zajmował się czynnie powstaniem każdego nowego zakładu naukowego dla ludu; jednym z ostatnich zwycięstw wielkiego męża było spowodowanie obniżenia ceny pism.

Mozolne życie tego reformatora swojego narodu zapełniała jedna myśl przewodnia: nieświadomym i dotąd zapomnianym podać szeroki strumień wiedzy. Jego idee były wielkie i mądre,—on wyprzedził swoją epokę. Umarł niestrudzony mąż 1 grudnia 1841 r. Imię jego łączy się z imionami Andrzeja Bella i Józefa Lancastera, inicjatorami metody wzajemnego nauczania.

Po śmierci Birkbeck'a londyński instytut dla rękodzielników nazwano: Instytucją nauk i umiejętności Birkbeck'a. Starszy syn jego, wybrany na kierownika zakładu, przez 40 lat z godnością spełniał swoje obowiązki, przecież instytucja zaczęła szwankować. Energia dyrektora Norrisa i kilku członków podniosła ją znowu, nietylko do dawnego rozkwitu, ale do ciągłego rozszerzania działalności.

Zwiększający się napływ kandydatów na rozmaite kursa zmusił komitet do postarania się o obszerniejsze pomieszczenie. Założenia kamienia węgielnego dzisiejszego gmachu dokonano 1883 r., w obecności księcia d'Albany, protektora instytucji, w grupie budowli nazwanych Breams Buildings (grupa ta obejmuje domy przeznaczone na mieszkania dla ro-

botników), w bliskości Chancery Lane. Jest to gmach skromnej powierzchności, mogący pomieścić 6,000 słuchaczy. Wewnątrz znajduje się masa wspaniałych sal; szczególniejszą jest sala koncertowa, licząca 1200 miejsc.

W obecnej dobie praca kolosalna kipi w tym zakładzie. Program przedmiotów wykładanych jest olbrzymi. Początkowo zakład obejmował nauki, mające ścisłe zastosowanie technicznie praktyczne; lecz później, uniesiony pragnieniem zwiększenia zakresu podawanej wiedzy, dzisiaj reprezentuje wszystkie jej gałęzie. Robotnik zawsze ma tutaj wstęp otwarty, znajdując nowe życie; nieraz się zdarza, że następnie kończy uniwersytet i zostaje profesorem w kolegium. Wszakże instytucja odstąpiła od pierwotnego planu Birkbeck'a. Dzisiaj nie jest to uczelnia dla rzesz ludowych. Tutaj nie idzie biedny prostaczek, znużony trudem dziennym, lecz człowiek obdarzony inicjatywą, oraz pewnymi zdolnościami, i pragnący wybić się wyżej.

Nauczanie rozpada się na dwa oddziały: ranny i popołudniowy, obadwa nielicznie odwiedzane: jądro instytucji stanowi kurs wieczorny. Każdy wybiera przedmioty, które odpowiadają potrzebom jego umysłu i zawodu. Pracujący w kierunku handlowym doskonalą się po największej części w językach, z których są wykładane: francuski, niemiecki, włoski, hiszpański, portugalski, jako też w arytmetyce, buchalterii, stenografii (jest nieodzowną w biurach londyńskich), w prawnoznawstwie, historii kraju, zasadach operacji bankowych i t. p. Inni uczęszczają na kursa przysposabiające do zajęć prywatnych lub egzaminów w uniwersytecie londyńskim. Matematyka stanowi gałąź oddzielną, inną znów nauki moralne i polityczne. Prócz wyszczególnionych języków nowożytnych, wchodzą w plan: łaciński, grecki i hebrajski.

Kurs muzyki obejmuje: teorię, harmonię, fortepian, skrzypce, wiolonczelę, organy, śpiew.

W szkole sztuk pięknych rysują głowy z natury, wykładają perspektywę, rysunki architektoniczne, uprawiane jest także malarstwo olejne, modelowanie, snycerstwo. Do szkoły sztuk pięknych dołączono klub szkiców, którego każdy członek czuje się w obowiązku powiększać kolekcję szkiców i rysunków z natury. Gimnastyka, a nawet gra w szachy, nie są zapomniane, lecz mają swoje godziny. Ogółem, instytucja

posiada około 70 kursów, prowadzonych przez profesorów ze stopniami uniwersyteckimi. W ten sposób człowiek najskromniejszy ma podaną naukę równie gruntownie, jak w najlepszych uniwersytetach. Egzaminatorowie honorowi przychodzą od czasu do czasu stwierdzić postępy.

Członkowie instytucji płacą jednorazowo 1 szyl.¹⁾, następnie rocznie, mężczyźni płacą cokolwiek więcej jak pół f. szt., kobiety 7 szylingów, co im zapewnia przyjęcie na kursa po cenach niższych, bezpłatne korzystanie z czytelni, biblioteki i prawo należenia do rozmaitych klubów. Jeżeli chcą uczyć się na koncerty i pogadanki odbywane w sali, wówczas roczna opłata jest wyższą, mianowicie: 15 szyl. dla mężczyzn. 10 szyl. dla kobiet. Prawo korzystania z kursów bez płacenia składki członkowskiej opłaca się za każdą lekcję niemal podwójnie. Dla członków np. kurs języka francuskiego kosztuje 3 szyl. za kwartał, nieczłonkowie płacą 5 szyl., za matematykę początkową 2 szyl. dla członków, 4 szyl. dla nieczł.; za kurs wymowy dla członków mężczyzn 3 szyl., dla nieczł. 5 szyl., dla kobiet członków 2 szyl., dla nieczł. 3 szyl.; za rysunki 5 szyl. dla członków, dla nieczłonków 7 szyl. Każdy przedmiot ma swoją takse specjalną. System ten zmusza do pilniejszego oddawania się każdemu przedmiotowi, pobudza też do oszczędności, ażeby mieć możność rozporządzania potrzebnymi na ten cel pieniędzmi.

Dla utrzymania szlachetnej emulacji ustanowione są egzamina i nagrody, na które rozdaje się przeszło po 100 funt. szt. Niezależnie od tego, drogą konkursu, inne zakłady naukowe corocznie udzielają stypendyów dla pewnego procentu słuchaczy.

Instytucja Birkbeck'a ma też swoje zabawy i przyjemności. Obok biblioteki, liczącej w roku 1896 przeszło 11,000 tomów, mieszczą się czytelnie, uposażone pismami peryodycznymi i codziennymi. Sala bufetowa pozostaje otwartą od 11 rano do 10 godz. wieczór. Jest teatr z całkowitem urządzeniem, parterem, balkonem i galeryami po cenach różnych, niższych dla członków. We wszystkie środy, z wyjątkiem sierpnia, od-

¹⁾ Szyling równa się 2 zł. pol.

bywają się koncerty, pogadanki ilustrowane świetlnymi obrazami, latem urządzone są wycieczki za granicę.

Zakład Birkbeck'a, jak wszystkie inne tegoż rodzaju, pozostaje pod protektoratem osób ze sfer najwyższych. Administracja spoczywa w rękach dyrektora Norrisa, rady, złożonej z 30-tu członków, komitetu wykształcenia i komitetu wykonawczego. Do dni obecnych instytucja jest prowadzoną z równą świadomością rzeczy i dzielnością, przez nowe kursa ciągle się rozszerza. W r. 1893/4 liczba uczęszczających wynosiła 12.702.

Zbytecznym jest dowodzić znaczenia instytucji Birkbeck'a przez długie lata jej istnienia. Od niej wyszła pierwsza podnieta odrodzenia ludu przez naukę, ona stała się od 1824 — 1850 r. prototypem 700 instytucji podobnych; dzisiaj ta cyfra o wiele przechodzi 2,000 z których około 300 znajduje się w Londynie.

Organizacje te, pomimo odstępstw w szczegółach, w najgłówniejszym zarysie urządzały się na wzór metropolii londyńskiej, szczególniej odnośnie kursów wieczornych. Najważniejsze z nich są: Kluby, Instytuty, albo Zgromadzenia robotników, Stowarzyszenia chrześcijańskie młodzieży, Stowarzyszenia młodzieży kościoła anglikańskiego.

Wszystkie te instytucje i korporacje robotników rozwijały i pielęgnowały cele kulturalne. Za pośrednictwem komitetów wybierano profesorów, którzy wprowadzili nowy system popularyzowania nauki, tak zwane pogadanki. Po ukończeniu wykładu role się zmieniają, prelegent zwraca się do swoich słuchaczy, prosząc o zapytywanie go i następuje wspólna rozmowa. Nietylko chodzi tam o powiększenie stopnia wykształcenia, lecz także o ogólne urabianie charakteru człowieka. Dążenie to ujawniło się z wielką energią i zapałem. W Londynie, około 1850 r., więcej niż 20 zakładów tego rodzaju było otwartych każdego wieczora. Najdzielniejsi z partji liberalnej śpieszyli w szeregi nauczycieli ludu, ażeby przyjąć żywy udział w podniosłej pracy kształcąco-wychowawczej.

Od r. 8162 organizacje powyższe, zachowując przyjęty plan naukowy, pod wpływem Towarzystwa instytucji robotniczych, rozszerzyły granice działalności moralnej: przedsięwzię-

Instytucje ludowe.



to walczyć przeciwko pociągowi do knajpy, przeciw alkoholizmowi, próżniactwu i innym złym skłonnościom. Żywotna praca tych instytucji wydała świetne plony: w 1883 r. liczyły one w miastach Anglii 500 tys. członków, żyjących z pracy rąk swoich. Podniosłe to dążenie przedostało się szybko do ciękiego życia wiejskiego; w dzisiejszej dobie prawie wszędzie po wsiach obok kościoła znajduje się sala zebrań, w której zimą odbywają się rozprawy, wspólne czytanie, powtarzanie ustępów interesujących, omawianie takowych. Przewodniczącym bywa pastor lub nauczyciel szkoły.

Z rozwijaniem się oświaty ludowej w Anglii, szczególnie od prawa obowiązującego z 1870 r., potrzeba kursów wieczornych i kursów dla dorosłych potęgowała się z dniem każdym. — zazwyczaj organizowano je przy szkołach dziennych. Przynosiły one znakomite rezultaty, w miarę jednak wzrostu wymagań postępu okazały się niedostatecznymi.

Dotąd poprzestawano na rozszerzeniu często zbyt szczupłych wiadomości elementarnych, lecz nie umiano pozyskać bez porównania liczniejszą rzeszę pracowników, posiadających wykształcenie szkoły ludowej, lecz już odwykłych od pracy naukowej i nie mających ochoty do niej powrócić. Instytucja zaczęła szwankować, kiedy praktyczny zmysł Anglików postawił ją na nowych silnych fundamentach. Staraniem wydziału wykształcenia 1894 r. nastąpiła gruntowna reforma kursów dla dorosłych. Ożywiono omdlewającą metodę nauczania, czyniąc ją bardziej interesującą. I słusznie, gdyż bezwarunkowo kursa wieczorne dla dorosłych powinny być prowadzone w inny sposób, niż w szkole dziennej. Robotnicy po długich godzinach pracy przychodzą zmęczeni. Przez poglądowe traktowanie przedmiotu trzeba stworzyć warunki, kształtujące umysł i zmysły, rozwijające poczucie piękna. Jeszcze jedno ulepszenie dodało nowej sily pociągającej kursom dla dorosłych: zaczęto naukę stosować do potrzeb rolnictwa, przemysłu i handlu danej miejscowości. Zmiana systemu nauczania, wlewając młode życie w kursa dla dorosłych, dodatnio oddziaływała na ich rozwój. Już po upływie roku rachowano w samym Londynie szkół wieczornych tego typu 280, z przeszło 12,000 słuchaczy dorosłych.

I tak, w Anglii widzimy dwa czynniki wychowania i wykształcenia popularnego: pogadanki wszędzie, gdzie to jest możebne, i kursa dla dorosłych. Nowa iskra w postaci uniwersytetu ludowego przychodzi wzmacnić od podstaw dotychczasową pracę.

3) Uniwersytety ludowe (University extension).

Aby przedstawić należyte warunki kulturalne i społeczne, wśród których zrodziła się idea uniwersytetu ludowego, musimy, ograniczając się na zagadnieniach ściśle nas interesujących, w paru słowach zaznaczyć poprzednie stanowisko uniwersytetów angielskich, jak również prawa, orzekające zasady przedstawicielstwa narodowego.

Od r. 1662 do 1853 uniwersytet w Oxfordzie, a do pewnego stopnia i w Kembridż, był zamknięty dla znacznej części narodu: wskutek prawa wyłączenia religijnego mieli bowiem dostęp tylko kandydaci, wyznający religię anglikańską i rozporządzający znacznymi środkami pieniężnymi. Kiedy duch czasu zwyciężył i zniesione zostały zmurszałe ustawy, uniwersytety otworzyły naścieżaj swe podwoje dla wszystkich obywateli kraju. Zmiana ta była wiośnianem, ożywcem technieniem dla starych wszechnic angielskich—i odtąd życie ich popłynęło wartkim biegiem.

Rok 1832 wyrzył się w dziejach wewnętrznego rozwoju Anglii złotymi głoskami, przynosząc z sobą niesłychanie doniosłą w wynikach zmianę organizacji wyborczej przedstawicielstwa narodowego. Prostem następstwem rzezonej reformy było przejście punktu ciężkości władzy od starej arystokracji angielskiej (właściciele ziemskich) do klasy średniej, wysuniętej na czoło narodu skutkiem potężnego wzrostu przemysłu krajowego.

Anglicy, zahartowani wiekowymi walkami w zdobywaniu praw jednostki, nie mogli zadowolić się w tym kierunku połowicznym zwycięstwem,—oni wytrwale dążyli do zupełnego tryumfu reformy wyborczej, co urzeczywistniło się w 1867 roku, kiedy warstwy robotnicze zasiadły w parlamencie.

Jak zwykle, za reformą polityczną nastąpiła reorganizacja szkolnictwa, gdyż to są dwie siły, które tylko jednocześnie mogą się rozwijać. W owej dobie wykształcenie trzech klas społeczeństwa nie osiągało należytego stopnia: kobiet młodych przemysłowców i robotników; lecz odtąd lud Wielkiej Brytanii, powołany do warsztatu pracy polityczno-społecznej, z gorączkowym zapalem szukał jasnego drogowskazu nauki na nowej drodze swoich obowiązków.

Ówczesne poglądy i dążenia wielce temu sprzyjały. Żądza wiedzy drgała w powietrzu. Wspaniały rozkwit nauk przyrodniczych, mnóstwo odkryć poczynionych z ich pomocą, znajdujących świetne zastosowanie w przemyśle; zasada doświadczalna, wykazująca dowodnie fałsz i prawdę; system wolnego handlu; ogromna zmiana stosunków ekonomiczno-społecznych—wszystkie te czynniki, stwierdzając niewzruszoną potęgę nauki, spowodowały kolosalny wzrost postępu, który znalazł swój wyraz w zjawieniu się potrzeby uniwersyteckiego kształcenia się do śmierci. Upadła stara zasada, że nauka kończy się z opuszczeniem ławy szkolnej. Kształcenie się ciągle jest równie potrzebne, jak polityka—wszak drogą zmian obywatele dobili się udziału w rządach.

Z przyczyn wyżej zaznaczonych, idea uniwersytetów ludowych znalazła w społeczeństwie angielskiem niwę podatną do rozwoju. Dawno w tym kraju przyjęto zasadę, że: 1) nie ma wydziedziczonych od natury, zatem zdolności umysłowe nie są monopolem sfer wyższych; 2) kształcenie powinno być dostępne dla każdego wieku, każdego stanu i płci, i nie tylko w miastach, posiadających uniwersytet.

W początku drugiej połowy ubiegłego wieku nauczanie w wielkich miastach fabrycznych nie miało właściwej organizacji. Dla polepszenia tej ważnej sprawy społeczeństwo angielskie, korzystając z nowego prawa, uzyskanego przez uniwersytety, odwołało się do ich działalności i energii, proponując im zużytkowanie posiadanych środków na korzyść szkolnictwa ludowego, przez wysyłanie profesorów na swój koszt, w celach oświatowych, do wielkich środowisk fabrycznych. Projekt ten kilka lat czekał na zrealizowanie—dopiero w roku 1857 Oxford, a w krótkim czasie potem Kembridż opracowały system egzaminów, z zamiarem przekonania się o wartości

pracy szkół dopełniających i wyższych ludowych, oraz w ogóle dla polepszenia ich stanu.

Do rzeczonych egzaminów po raz pierwszy uzyskały wstęp kobiety narówni z mężczyznami; atoli do egzaminów miejscowych, odbywających się w uniwersytetach, Kembridż dopuścił kobiety dopiero w roku 1867, zaś Oxford 1870 r. Od tej epoki kobiety w Anglii korzystają ze wszystkich praw uniwersyteckich.

To wstąpienie czynne uniwersytetów angielskich w życie narodu po za obrębem starych wszechnic było prawdziwym początkiem znamiennej organizacji uniwersytetu ludowego. Do stanowczego ujawnienia się potrzeb dawno stworzonych posłużyła następująca okoliczność.

W 7-ym dziesiątku ubiegłego wieku ujawniło się u kobiet angielskich silne pragnienie wyższego wykształcenia. Roku 1867 Jakób Stuart, ówczesny docent kolegium Trinity ¹⁾ w Kembridż, młody entuzjasta, zaproszony przez stowarzyszenie kobiet w północnej Anglii (złożone w znacznej części z nauczycielek), miał pierwszy odczyt dla kobiet o metodzie nauczania, poczem nastąpiła serya z ośmiu odczytów o astronomii, które przyjęto gorąco. Jakób Stuart mówił w Leeds, Liverpool, Mencester i Sheffield, a zachęcony powodzeniem wystąpił z odczytem o meteorach dla robotników kolejowych.

Odczyt ten okazał się potrzebą gwałtowną, dawno oczekiwaną. Proszono Stuarda o urządzenie wykładów bardziej wyczerpujących z rozmaitego zakresu wiedzy. Pragnienie słuchania kursów wzmagano się. Z zapalem zawiązywały się sto-

¹⁾ Do uniwersytetów angielskich należy mnóstwo kolegiów. Są to internaty, gdzie młodzież odbywa studia uniwersyteckie i mieszka wspólnie z personelem nauczycielskim, następnie, we właściwym czasie, składa egzamina w tym uniw., do którego kolegium należy.

Słowo uniwersytet w Anglii i Ameryce posiada podwójne znaczenie:

1) Wyższa instytucja naukowa z temiż zadaniami, co u nas; takimi są np. Oxford, Kembridż.

2) Instytucja nie prowadząca żadnych wykładów, gdzie jedynie kandydaci odbywają egzamina uniwersyteckie. Takie miał dawniej zadanie uniw. londyński, przed którego gronem profesorów mogli składać uniw. egzamina, pozyskiwać stopnie i wszelkie prawa, ci kandydaci którzy, nie będąc wyznawcami religii anglikańskiej, mieli wstęp do uniw. zamknięty.

warzyszenia dla popierania nowego prądu, nietylko z ludzi wykształconych, ale również z korporacji rzemieślniczych i przemysłowych.

W ciągu trzech lat następnych J. Stuart i kilku jego przyjaciół, sympatyzujących z nowym ruchem, organizowali wykłady popularne, lecz dobre te chęci wobec silnego domagania się nauki wielce były niedostateczne. Stuart, pragnąc kwestię rozwiązać gruntownie, postanowił zainteresować nową ideą uniwersytet w Kembridż, któremu przedłożył 23 listopada 1871 r. wniosek następujący: rozszerzenie swojego planu naukowego przez otwarcie kursów ludowych, ponieważ obowiązkiem jest uniwersytetu, jako instytucji narodowej, dostarczanie możności nabywania wiedzy wszystkim obywatelom kraju.

Projekt Stuarta, przyjęty przez uniwersytet w Kembridż sposobem próby, bardzo prędko, wskutek powodzenia został wciągnięty na stałe do planu uniwersyteckiego.

Londyński uniwersytet przystąpił do tego ruchu w 1875 roku, oxfordzki 1877 r. — on to w rozwinięciu idei stworzył biblioteki wędrowne; zaś 1876 r. zawiązało się Londyńskie Towarzystwo popularyzowania wykształcenia uniwersyteckiego, z celem przyłożenia czynnej ręki do sprawy.

Plan nowego systemu kształcenia, w głównym zarysie narysowany przez Stuarta, następnie mało był zmieniony. Przyjęto za zasadę: 6 — 12 odczytów, wypowiedzianych jeden raz w tygodniu, stanowiło kurs; po wykładzie odbywała się wspólna rozmowa. Sluchacze byli zaopatrzeni w programy (syllabus), obejmujące: treść i myśl przewodnią kursu, wyciągi wielkich autorów, traktujące temat wykładów, i listę pisarzy nadającą się do ułożenia katalogu odpowiedniej lektury. Na dole każdej stronicy były wyrażone tematy, należące do przedmiotu, i zaproszenie słuchaczy do ich opracowania podczas przerwy pomiędzy wykładami.

Prace piśmienne są podwójne: jedne podczas trwania kursu i drugie po ukończeniu takowego, przesyłane pocztą profesorowi, który je przegląda, znaczy uwagami, następnie zabiera z sobą. Po pierwszym wykładzie prelegent gromadzi w okół siebie słuchaczy, zajmujących się pracami piśmieniemi, i, znajdując dla każdego słowo zachęty lub rady, zwraca cwi-

czenia. Tematy stopniowo są coraz trudniejsze, lecz zawsze w związku z głównymi zagadnieniami przedmiotu, będącego w kwestyi.

Bywa niekiedy, że wykłady kończą się jednym kursem na rok cały.

Bez wątpienia jest to bardzo mało — i ta wszakże okruszyna pokarmu umysłowego pozostawia ślad wyraźny.

Okres nauki jest krótki, lecz poważnie prowadzony. Wówczas prelegent zamyka się w jakiejś ściśle określonej części całości i traktuje ją możliwie wyczerpująco. Sluchacze uczą się nietylko teorii i faktów, lecz przyswajają metodę nauczyciela, — przyzwyczajają się do porównywania zapatrywań i sądów różnych autorów, rozwijają w sobie bezstronny krytycyzm, uczą się cenić skomplikowanie przyczyn, a szczególnie grę sił moralnych i społecznych. Działalność uniw. ludowego polega nietylko na wykładach. Podczas przerwy kursów sluchacze powinni sami pogłębiać swoje wiadomości, kształtować swój sąd. To właściwie stanowi główny punkt ciężkości nowego systemu. Są przykłady, że sluchacze po pracy, prowadzonej przeważnie samodzielnie, wstępują do uniwersytetu: wypadki podobne potwierdzają racjonalność nowego prądu, który wszędzie odszukuje zdolności.

Prawie zawsze, obok kursów wieczornych, uczęszczanych przez robotników i niższych urzędników, w ciągu zimy organizują się kursa dla zamożniejszych mężczyzn i kobiet. Po ukończeniu każdego kursu mogą sluchacze zdawać egzamina i uzyskać świadectwa; ażeby zachęcić do pracy systematycznej, mającej ciągłość, prócz świadectw, dawanych w końcu każdego kursu, uniwersytety wydają świadectwa wyższe za naukę kilkoletnią.

Przedmioty wykładane były i są bardzo liczne. Najwięcej zwolenników znajduje dział przyrodniczy, biologia, historia kraju, jego stosunki ekonomiczne i społeczne, literatura, języki, higiena, sztuka. Nie rzadko spotyka się zainteresowanie robotnika przedmiotem, nie mającym żadnego związku z jego zawodem. Jednego razu zdali z odznaczeniem: nauczycielka ludowa, młody urzędnik sądowy, stróż kolejowy, robotnik zakładu wodociągowego.

Komitet, bardzo często wybrany z jakiejś korporacji robotniczej, obiera przedmiot i zaprasza prelegenta, ogłaszając

nazwisko takowego; często się zdarza, że tenże sam profesor bywa zapraszany kolejno kilka lat do jednego przedmiotu— wtedy wita się i żegna ze swoim audytorium, jak ze starymi przyjaciółmi. Komitety miejscowe ustanawiają cenę kursów, obniżając ją lub podwyższając, stosownie do warunków słuchaczy. One też pokrywają niedobór. Miasto zwykle daje lokal dla uniw. ludowego.

Jednocześnie z prelegentem przyjeżdża wędrowna biblioteka; jeśli się okaże niedostateczną, stowarzyszeni kupują książki z celem wypożyczenia ich słuchaczom do domu.

Idea kursów letnich przyszła z Ameryki, gdzie urządzają takowe przeważnie dla nauczycieli. W sierpniu 1888 r. zapoczątkował nowy system uniw. oxfordzki; wyniki okazały się świetne, ponieważ tłumy słuchaczy zbiegły się ze wszystkich sfer społecznych.

Następnego roku przedsięwzięcie to na stałe zostało przyjęte. Szczególniej uprawiano dziedzinę nauk, potrzebującą laboratoryjów. Przed każdym kursem szczegółowe programy wykładów i lista książek odpowiednich były dostarczone przyszłym słuchaczom, w celu względnego zapoznania się naprzód z przedmiotem; oprócz tego, przed i podczas kursów uczęszczający mogą korzystać z biblioteki miejscowej. Opłata w Oxfordzie za kursa wakacyjne nie dochodziła 2 f. szt.

Roku 1893 uniw. w Kembridżu przystąpił do nowego ruchu.

Anglia posiada 5 uniwersytetów: w Oxfordzie, Kembridżu, Londynie, Durhamie i uniwersytet Wiktorya w Mencesterze. Wszystkie przyjmują czynny udział w pracy popularyzacyjnej.

Organizacja uniw. ludowego, zapoczątkowana przez prywatne dzielne jednostki, wkrótce wciągnęła uniw. do swej owocnej działalności i dopiero, gdy młoda instytucja rozrosła się i zakwitła wspaniale, zyskała zainteresowanie i opiekę rządu. Wyznaczona przez władzę komisya, zajmująca się kwestyą urzędzenia w Londynie uniwersytetu ze studjami, uchwaliła 1894 r. wniosek: połączenia wszystkich znajdujących się w Londynie wyższych zakładów naukowych, oraz otwarcie stałego wydziału uniw. ludowego.

Z biegiem czasu uniw. angielskie niemal ujednostajniły swoje prawidła uniw. ludowego, tak że obecnie prawie nie znajdują się różnicy w ich działalności.

Główni sekretarze nowych wydziałów odbywają co miesiąc posiedzenia w Londynie, w celu porozumienia się we wszystkich kwestjach. To świetne urządzenie, pozostawiając zupełną niezależność każdemu uniwersytetowi, jednocześnie chroni od szkodliwej rywalizacji.

W 20-cia lat po wprowadzeniu w Anglii uniw. popularnego, przeszło w 400 miastach i wsiach odbywały się serye odczytów i pogadank, liczba osób uczęszczających dochodziła 49-ciu tysięcy. Obecnie, więcej niż w 400 miastach Anglii znajdują się komitety miejscowe uniwersytetu ludowego, każdy z nich zachowuje wielką swobodę działania i może odnosić się ze swoimi potrzebami do tego uniwersytetu, który wzbudza w nim zaufanie.

Śladem Anglii w sprawie popularyzowania wyższego wykształcenia poszły Irlandya i Szkocya, — w ostatnim kraju wielkie powodzenie letnich kursów zawdzięczać należy gorliwości profesora Patrich'a Geddes'a.

Jako wybitny cel uniw. ludowych wystąpiło zadanie krzewienia idei, że nauka jest nieodzowną człowiekowi, nietylko jako środek łatwiejszego zarobkowania i zaspokojenia przyjemności, lecz jako niezbędna potrzeba istoty myślącej z natury swej zarówno tęskniącej do powietrza i widoku stropu niebieskiego, jak prawdy i światła!

Uniwersytety ludowe, otoczone radością i oklaskami mas, stanowią prawdziwą rewolucyę w historii kształcenia warstw robotniczych. Rzadko ruch miał tak zwycięski przebieg na ziemi. Najtęższe głowy i najbardziej poważani ludzie zajęli się tą sprawą, jako właściwym środkiem rozwoju kultury. Dziś wykształcenie uniwersyteckie, dotąd niedostępne dla ludu, samo przychodzi do najgłębszych zakątków prowincyi, nietylko miast, ale i wsi.

W 10 lat po istnieniu uniwersytetu ludowego w Anglii widoczną była ogromna dodatnia zmiana w masach pracujących. Moralność się podniosła, podczas wykładów panował zapał i uwaga, energia w pracy wzmogła się, obudziła się prawdziwa świadomość samego siebie, oraz ciekawość umysłowa, wreszcie — jaka szczera wesołość i zdrowy humor ożywiały ich zabawy!

Organizacja uniw. ludowego, objawszy siecią swoich wykładów mnóstwo miast i wsi angielskich, przyjęła następnie nową formę dla części swej działalności, niesłychanie znamiennej rezultatami.

Ten nowy krok uczyniła delegacja oxfordzkiego oddziału popularyzowania wiedzy, poparta przez kolegium uniwersytetu Christ Church, znajdujące się w Oxfordzie.

Roku 1892 bogate kolegium Christ Church, pragnąc przyjąć żywy udział w sprawie rozwijania rzesz robotniczych, postanowiło wysłać zasłużonego w tej sprawie prelegenta Mackinder'a do jednego z centrów uniw. ludowego dla prowadzenia akcyi na miejscu.

Wybrano Reading, zapewne z powodu, iż był najstarszym na liście Oxfordu, gdzie kursa popularne się odbywały, i że wielkie to miasto przemysłowe (wówczas liczyło przeszło 50 tys. ludności) leżało w bliskości starej wszechnicy.

Postanowiono zjednoczyć wszystkie instytucje ludowe kształcące, istniejące w Reading i jego okolicy, oraz stworzyć kolegium typu zupełnie nowego, mianowicie wyższą szkołę ludową, pozostającą w ścisłym stosunku z uniwersytetem, od którego, prócz rektora, energicznego Mackinder'a, otrzymywałaby ona w znacznej części personel nauczycielski i pomoc pieniężną.

Postawiono założenie niełatwe do urzeczywistnienia; niepodobna też opisać trudów poniesionych przez Mackinder'a i chętnych obywateli miasta, zanim zdołali urządzić kolegium, oparte na nowych zasadach.

Uczelnia powyższa wzięła za zadanie: dostarczać dorosłym łatwości w nabywaniu wiedzy wyższej, równocześnie opiekować się potrzebami kulturalnymi robotników i innych ludzi zajętych pracą, którzy tylko wieczory mogą poświęcać celom kształcącym.

Stosownie do przyjętego przez młode kolegium założenia, plan naukowy rozpada się na oddział dzienny i wieczorny.

Nauka dzienna zawiera cztery grupy: 1) przyrodniczą, 2) nauk i umiejętności, 3) sztuki, oraz sztuki stosowanej i 4) agronomiczną. Ostatnia jest utrzymywana przez rady hrabstw sąsiednich przy pomocy subwencji rządowej. Grupa agronomiczna zajmuje znaczną przestrzeń, — obok znajduje się

mleczarnia wzorowo urządzona; egzamina rzeczonyj grupy odbywają się w obecności komisji specjalnej, delegowanej przez uniw. oxfordzki. Wieczorem laboratorya roją się uczęszczającymi. Z przedmiotów naukowych w tym dziale są wykładane: historia, literatura, języki obce, nauki matematyczne.

Mimo, że zakład wyłonił się z uniw. ludowego, przyjmując tylko nową formę, zastosowaną do wymagań miejscowych, jego punkt ciężkości spoczywa w pracy ściśle szkolnej, t. j. dziennej, dla której wkrótce po otwarciu zgromadził 600 stałych uczniów, nie biorąc w rachubę uczęszczających na oddzielne kursa.

Znaczny zastęp słuchaczy stanowią nauczyciele szkół początkowych, przybyli nawet zdaleka w celu doskonalenia swoich wiadomości.

Młoda uczelnia szybko zdobyła wspaniałe rezultaty.

Uniw. ludowy utrzymuje w kolegium stałe wykłady, a podczas zimy w sali ratuszowej, w obec audytoryum, dochodzącego mniej więcej do 2 tys. osób.

W pół roku później w podobny sposób powstało kolegium w Exeter, z zapoczątkowania i staraniem uniw. w Kembridż. Niezawodnie w blizkiej przyszłości podobne zakłady naukowe będą organizowane wszędzie, gdzie okażą się sprzyjające ku temu warunki.

Ideą tych uczelni, górującą ponad wszelkie inne, jest: przysposobić krajowi dzielnych obywateli, sumiennie wypełniających swoje obowiązki. Dla osiągnięcia powyższych zadań, we wszystkich wielkich środowiskach ludności powinien znajdować się zakład naukowy, dostarczający dorosłym możliwości rozwijania się w kierunku najodpowiedniejszym dla obywatela (tu się rozumie mężczyzn i kobiet).

Z połączenia prac i usiłowań powyższych uczelni otrzyma się harmonijną całość, która zapelni luki, znajdujące się w programach różnych grup wychowawczych, niezależnych od siebie.

Podobna instytucja, jeżeli pozostawałaby sama w sobie, pozbawiona wszelkiego współzawodnictwa, byłaby narażoną na niebezpieczeństwo popadnięcia w niewłaściwości, rodzące się łatwo w ciasnym kole miejscowym. Dlatego jest pożądanem, żeby

uczelnie tego typu pozostawały w ścisłym i stałym związku z jednym z wielkich uniwersytetów, z kąd też otrzymywałyby nauczycieli. Karyera żadnego z profesorów nie zależałaby od danego kolegium i nie kończyła się w nim, lecz wszyscy mieliby jednakowe widoki posuwania się naprzód. A znów uniwersytety pozostawałyby w nierozdzielalnym stosunku z życiem i wymaganiami kulturalnymi wielkich miast całego kraju. Przez swoich delegatów do dyrekcji szkół początkowych i przez stosunki osobiste, każde kolegium byłoby świadome metody nauczania elementarnej i dopełniającej.

Wychowanie narodowe obejmowałoby wówczas mnóstwo instytucji, samodzielnych w prowadzeniu planu naukowego i otrzymujących fundusze ze źródeł rozmaitych, jak: od rządu, gmin, korporacji i pojedynczych osobników.

Byłaby to rozległa całość, wielka federacja intelektualna, zorganizowana, lecz nie zcentralizowana—wolna, zachowująca swoją inicjatywę, pełna sił żywotnych, chociaż do pewnego stopnia kierowana i podległa kontroli społecznej.

4) „Pałac Ludowy“ i „Instytucja politechniczna“ na Regent Street.

Zatem stało się rzeczywistością, że wykształcenie uniwersyteckie jest dostępne licznym rzeszom. Lecz duch człowieka nigdy spocząć nie może,—on musi ciągle iść naprzód, to jest jego prawo przyrodzone. Pracownicy niezmordowani na wyż wzmiankowanym polu uznali niedostateczność uniwersyteckich kursów i pogadank z dziedziny nauki. Naraz szermierze nowych dążeń opuszczają dawne stanowiska, łącząc swe siły do stworzenia nowych instytucji, gdzie wykształcenie i wychowanie ma być bardziej kompletne. Tymi są: „Instytucja politechniczna“ i „Pałac Ludowy“.

Odczyty, pogadanki interesują ludzi, mających obudzone potrzeby umysłowe, lecz cała milionowa armia biedaków, pogrążona w pracy i nędzy, często głodna, czyż ona może szukać nauki? Niezdolna do kulturalnych odruchów, posiada jedynie zmysł samozachowawczy, przepiękny instynkt bytu; tych ludzi może pociągnąć tylko nauczanie zawodowe, dające

im doraźne korzyści materialne. W ślad za tem idzie zasada, że kształcenie ludzi dorosłych powinno być w szerokim tego słowa znaczeniu technicznym i w ogóle, przygotowującym człowieka do życia praktycznego i czynnego. Zadanie to podjęły w Anglii „Instytucje politechniczne“.

Lecz najpierw wracamy do „Pałacu Ludowego“.

Okolo r. 1883 pokazała się w handlu księgarskim w Anglii powieść Waltera Besant'a, pod tytułem „Rozmaitego rodzaju ludzie“ (All sorts and conditions of men). Temat autor zaczerpnął z realnego życia Londynu. Mówił bowiem o przerażającej nędzy przeludnionej części stolicy, o ich beznadziejnej rozpacz, o zepsuciu, w które popadało przeszło milion nędzarzy, podczas, gdy bogaci, szczęśliwi wybrańcy losu prowadzili swoje życie eleganckie na drugim końcu Londynu. Tknięci tem przeciwieństwem, jego bohater i bohaterka porzucili życie próżniacze i oddali swój majątek na założenie ogromnego pałacu rozkoszy, gdzie ofiarowali swoim braciom biedakom wszystkie przyjemności nauki, sztuki, w ogóle kultury i cywilizacji, dotąd zachowane dla bogatych.

Autor zrobił potężne wrażenie; obudziwszy współczucie publiczności dla tłumów marniejących w nędzy, wywołał założenie instytucji, nazwanej: „Pałac Ludowy“. Nie tracąc czasu, zaraz w Londynie sformował się komitet, który zajął się sprawą najlepszego użytkowania zapisu, przeznaczonego na moralne i umysłowe dźwignięcie nędzarzy.

E. Hay Currie, stojąc na czele komitetu, odwołał się do miłosierdzia społeczeństwa angielskiego. Ochotnie przyjęto wezwanie, pieniądze napływały ze wszystkich stron; ogromna suma, której żądał, wkrótce się zebrała, szybko postępowała praca organizacyjna—i już w r. 1887 w obecności królowej odbyło się otwarcie „Pałacu Ludowego“.

Jest to raj prawdziwy, położony we wschodniej części miasta, dotąd tak złowrogiej. Gdzie knajpa stanowiła dla biednych jedyny przytułek wśród mgły i zimna,—dzisiaj rozległy ogród zimowy zaprasza ich do wejścia swoją rozkoszną, bujną roślinnością.

„Pałac Ludowy“ wziął za zadanie uposażać umysł, rozwijać zdolności, wychowywać duszę człowieka. W ogromnej sali odbywają się w niedziele koncerty, w ciągu tygodnia po-

gadanki. Mieści się tutaj szkoła rękodzielnicza, bogata biblioteka popularna wraz z czytelnią, kąpiele publiczne najobszerniejsze w Anglii, szkoła ćwiczeń dla mężczyzn i kobiet, wzorowo urządzona. Instytucja wywiera wpływ społeczny i wychowawczo—kształcący, zbliżony do kierunku Toynbee Hall. Wpędce po otwarciu instytucji uczęszczało do niej półtora miliona biedaków.

Przy zakładaniu „Pałacu Ludowego“ (chęci zbyt gorące zakreśliły plan kolosalny, zapominając o przezorności finansowej. Była też chwila, że z powodu braku środków instytucja została wstrzymana, lecz oddawna znowu świetnie prosperuje, wydaje nawet swoje pismo.

Drugim zakładem, poprzednio wspomnianym, jest instytucja politechniczna na Regent Street, zdrobniale nazwana „Poly“.

Spółeczeństwo angielskie zrozumiało, że podawanie samej wiedzy nie wystarcza, zapragnęło więc nie tylko kształcić człowieka, lecz go wychowywać. W tym celu do pogadank i kursów wieczornych przyłączono organizacje bardzo skomplikowane, gdzie oprócz szerzenia wiadomości naukowych, przedsięwzięto jednocześnie wpływać na uobyczajanie młodzieży otaczającej. Jako znamiennej zdobycz w sprawie moralnego i umysłowego rozwijania ludu, zaznaczyć należy otwarcie „Poly“, którego praktyczna organizacja posłużyła za wzór wszystkim innym podobnym zakładom.

Powstanie tej instytucji jest jednym więcej dowodem, co mogą dobre chęci jednostki. Fundatorem „Poly“ był Quintin Hogg, jeden z wielkich kupców londyńskich i jeden z najzamożniejszych ludzi, jacy we współczesnym mieście być mogą. A jakie skromne były początki instytucji! Ożywiony młodzień—czym zapalem, Quintin Hogg, początkowo przebrany za czys—ciciela obuwia, rekrutował na ulicach młodych terminatorów na uczniów dla swojej szkoły wieczornej. Trzydzieści lat pracował bez przerwy i wytchnienia, zanim zorganizował najpiękniejszą instytucję, jaka istnieje dla dorosłych.

Kandydata na członka „Poly“ nie pyta nikt o przeszłość,

pochodzenie, narodowość, religię, przekonania — jedynie jest obowiązany wypełnić dwa warunki: mieć od 16—25 lat włącznie i obowiązać się do płacenia miesięcznej składki po 1 szylingu (2 złote).

„Poly“ ma bardzo rozległy plan naukowy. Dla niemających lat 16 urządzono rodzaj szkoły początkowej wyższej, z wybitnym kierunkiem handlowym, a dla starszych mnóstwo kursów wieczornych, których listy niepodobna tutaj wyszczególnić¹⁾. Program naukowy dla starszych dzieli się na dwa wielkie oddziały: przedmioty potrzebne każdemu do rozwinięcia jego wykształcenia ogólnego i kursa techniczno—praktyczne oraz zawodowe, jak: kompozycja w zastosowaniu do przemysłu, ryłownictwo na miedzi, drukarstwo, tapicerstwo, krawiectwo, ceglarnictwo, ciesielstwo, robienie balustrad, np. do domów, wyrób powozów i t. d. Mularstwo ma oddzielny plac i wszelkie potrzebne materiały, ażeby robotnicy podług własnych rysunków mogli wykonywać części budowli, które następnie rozrzucają. Każdy przedmiot, mimo zachowania ścisłości naukowej (obok praktycznego kursu obowiązuje uczęszczanie na kurs teoretyczny), jest traktowany praktycznie, zapewniając słuchaczom doraźną korzyść materialną. Możliwość zastosowania zdobywanej wiedzy do pracy ręcznej, za czem idzie polepszenie bytu rękodzielników, stanowi wielką siłę przyciągającą,—to też okoliczni robotnicy, zamieszkali przeszło o milę, tłumnie śpieszą na powyższe wykłady. Nowe kursa otwierają się na żądanie; wszystkie są płatne.

Nie na samym programie naukowym kończy się działalność „Poly“, — pozostaje jeszcze praca społeczna umoralnienia wyrwania z życia brutalnego zapomocą dostarczenia możności bytu bardziej podniosłego. Przyjęty członek, idąc za swoimi skłonnościami i gustami, wybiera zajęcie pożyteczne dla zapelnienia chwil wolnych. Wybór ma bogaty. Może przyłączyć się do koła czytających, do koła obcych języków lub fotografii. Muzyk wejdzie do orkiestry. Wszelkiego rodzaju sport jest tutaj uprawiany. Oto obszerna sala ćwiczeń fizycznych zgromadza swoich członków; każdy z klubów atletycznych ma w „Poly“ swój lokal, a zewnątrz place do gry, czyli

¹⁾ Program przedmiotów ogólnych załączamy w dodatku I.

boiska; znajdują się kluby cyklistów, łyżwiarzy, szkoła pływania, — wiosłarze zbierają się na Tamizie.

Młody członek ma do swojego użytku bibliotekę z czytelnią, biuro szukania pracy, towarzystwo wspólnej pomocy, kasę oszczędności, urząd sądowniczy udzielający porad prawnych, restaurację po cenach kosztu i t. d. W plan wchodzi koncerty, przedstawienia teatralne, podczas wakacji wycieczki urządzone tanio, najczęściej do Francji, Szwajcaryi, Włoch, Grecji i Norwegii. Nie zapomniano nawet o małym parlamencie, który z powodu wrodzonego zamilowania Anglików do rozprawiania, tak jest popularny we wszystkich szkołach angielskich. Robotnicy, z rękami zapracowanymi, doskonalą się w wymowie równie dobrze, jak studenci uniwersytetu. Dziewczęta mają też tutaj swoje kursa i stowarzyszenia.

Wpływ moralny wywiera się w sposób niewidoczny. Rachuje się wiele na żywotność młodej natury, na dobroczynną akcję stowarzyszenia, oddziaływania przez przykład. Uważa się młodego członka za ocalonego, od chwili kiedy okazał zamilowanie uczciwe, czy to będzie sport, czy inne zwyczaje zdrowe, które go uchronią od złego—gdyż nic bardziej, jak bezczynność, nie zaradza i nie rozwija nędznych postępów. Ze złych skłonności głównie się atakuje: nieświadomość, pijaństwo, zepsucie obyczajów, lenistwo—to są wady, które niszczą narody, społeczeństwa i jednostki.

„Poly“ stało się centrem zrzeszenia przeszło 17,000 młodzieży¹⁾, prawdziwym ogniskiem życia umysłowego i społecznego. Tu niema ścieśnienia indywidualnego, tu nie panują ani warunki, ani opinie, ani reguły: — tu przeciwnie, wykazanie swojego ja, powitanie pełnej swobody i działalności. Nie zabijać życie, lecz ozdabiać i ulepszać — jest zasada.

Rozumie się, że składka członkowska i opłata kursów pokrywają zaledwie część kosztów. Do 1889 r. niestrudzony Quintin Hogg wydawał miliony na swoją instytucję, od tego roku społeczeństwo mu pomagało. Niedawno umarł czcigodny fundator „Poly, zaś pani Quintin Hogg dotąd prowadzi kursa biblijne.

¹⁾ Co wieczór zbiera się od 3,000—4,000; od 1882 r. zapisało się więcej jak 60,000 członków i 200,000 słuchaczy.

5) Instytucja politechniczna na Borough Road.

Wielkie „Poly“ na Regent Street zawdzięcza swoje powstanie dobremu chęciom i hojności jednostki, rozporządzającej milionami,—powtóre, znajduje się w dzielnicy względnie zamóżnej; ciekawem jest, czy te nowe organizacje, przeznaczone do podźwignięcia ludu, dosięgają rzeczywiście najniższych jego szczebli. Instytucja politechniczna na Borough Road, położona w jednej z najnudniejszych części południowego Londynu, powstała z inicjatywy prywatnej i ofiarności publicznej, dostarczy przykładu bardziej istotnego.

W dziewiątym dziesiątku z. w. zawiązał się komitet w południowej części Londynu (staraniem miejscowem), z zamiarem podniesienia fizycznej i duchowej zdrowotności wśród sąsiedniej ludności. W tym celu przedsięwzięto otworzyć w południowych dzielnicach stolicy trzy ludowe instytucje politechniczne,—nowe środowiska kultury.

Komitet zwrócił się o pomoc do komisarzy dobroczynności, którzy, chętni sprawie, przyrzekli sumę 7 i pół milionów f. szt. na założenie projektowanych trzech zakładów, lecz żądali pewnych zobowiązań. Sprawa była miejscową; trzeba wykazać, że pragniono współdziałać w stworzeniu, a następnie utrzymaniu instytucji: postawiono zatem za warunek, że przed rozpoczęciem robót budowlanych suma, równa zapewnionej przez komisarzy, powinna wpłynąć z ofiarności publicznej. W dwa lata wymagalny fundusz został zebrany. Korporacje i gorliwe o sprawę jednostki pośpieszyły z darami królewskimi, rząd również wystąpił z pomocą. Kwestya zatem weszła na pewne tory—trzy projektowane instytucje miały się wznosić: jedna na New-Cross, druga na Battersea, trzecia, która nas zajmuje, na Borough Road.

Jak wszystkie zakłady tego rodzaju, instytucja na Borough Road przedsięwzięła dwa zadania: dostarczać swoim członkom możności nabywania wiedzy ogólnej i zawodowej przez kursa wieczorne, oraz zajęcia praktyczne w pracowniach i laboratoryach; lecz za cel najważniejszy postawiono: oddziaływać na młodzież robotniczą w najbliższym promieniu, zdobyć ją i utrzymać rozmaitością i bogactwem użytecznych rozrywek, oraz łatwością zrzeszania się. Całe urządzenie ma-

teryalne zakładu przeprowadzono w tej właśnie myśli. Nauka sztuka, sport, nęcąca siła stowarzyszeń wciąga młodzież męską i żeńską w swoje koła czarodziejskie, nie niszcząc, lecz zużytkowując energię każdego; młody członek tutaj znajduje tysiące środków do rozwinięcia swojej zdrowej działalności. W dni oznaczone odbywają się wieczorki, zaś członkowie komitetu instytucji zapraszają częściowo do siebie lub do zakładu wszystkich członków.

Po trzech latach istnienia instytucji, cyfra uczęszczających wynosiła 3,326; wszyscy, należąc do klasy najbiedniejszej, pracą zdobywają kęs chleba. Składka członkowska wynosi 4 pensy *) miesięcznie.

6) Instytucja politechniczna na Battersea.

W epoce, kiedy była podniesiona kwestya zorganizowania ludowej instytucji politechnicznej na Battersea, przysły zakład otrzymał zapewnienie na prawo corocznego użytkowania 2,500 f. szt. z funduszu parafialnego dobroczynności. Suma ta mogła być podniesioną pod warunkiem, jeżeli z dobrowolnych składek zbierze się 60,000 f. szt. na wzniesienie i urządzenie nowej instytucji.

Politechnika na Battersea zajmuje ogromną przestrzeń (przeszło 2 akry) w południowej części Londynu, w dzielnicy, zamieszkałej przeważnie przez robotników. Obok przechodzi linia tramwajowa, jedna z najruchliwszych, w bliskości znajdują się trzy dworce kolejowe i znaczna liczba wielkich zakładów przemysłowych. Po otwarciu instytucji, w najbliższym jej otoczeniu wybudowano masę domów mieszkalnych, specjalnie urządzonych dla robotników. Pierwszy kamień fundamentalny położono 20 lipca 1891 r., uroczyste otwarcie nastąpiło 24 lutego 1894 r.

Młoda instytucja, uznając w rozwoju duchowym mas najwyższą formę postępu, przedsięwzięła szerzyć wykształcenie, doskonalić zdolności indywidualne, nieść zasady moralności wśród otaczających najbiedniejszych rzesz robotniczych.

*) Pens = 6 groszom.

Plan naukowy polega głównie na urządzeniu dla mężczyzn i kobiet kursów wieczornych ze wszystkich działów nauki i sztuki, stosowanych do przemysłu i handlu. Są też kursa dzienne techniczne i ogólnonaukowe; prócz tego została założona w sąsiedztwie pierwsza dobra szkoła dopełniająca, wspólna dla chłopców i dziewcząt, pragnących po ukończeniu szkoły elementarnej pogłębiać swoje wiadomości techniczne i umysłowe.

Szkolę rzezoną otwarto w styczniu 1894 r., z liczbą 46 uczniów, we wrześniu 1895 r. podług planu dopuszczono dziewczęta. Oplata roczna wynosi 3 f. szt., włączając w to książki i inne potrzeby szkolne, — jest to najwyższa opłata, dozwolona przez ustawę, obowiązującą instytucję. Kurs gospodarstwa domowego urządzono 1894 roku, każda jego gałąź pozostaje pod kierunkiem właściwej nauczycielki. Dla prania bielizny czas nauki oznaczono do 15 tygodni, a do półtora roku dla wszystkich innych zajęć, jak: gotowanie, krój, szycie, gospodarstwo domowe, — wszystko to jest połączone z nauką pewnych przedmiotów. Oplata wynosi od 8—18 funt. szt. za każdy przedmiot, albo 45 f. szt. za cały kurs. Niektóre z uczniów, ukończywszy naukę, zostają nauczycielkami w tymże zakładzie.

Jednocześnie z kursem gospodarstwa domowego otwarto szkołę normalną, przeznaczoną dla dziewcząt, chcących osiąść wykształcenie bardziej specjalne w kierunku gospodarstwa domowego. Nauka trwa od 20—21 tygodni, opłata za cały kurs włączając książki i materiały 1 f. 3 szyl.

Są jeszcze dzienne kursa muzyki i kursa z dziedziny sztuki, liczące około 400 uczniów i uczennic. Szkoła normalna i praktyczna gospodarstwa wiejskiego są utrzymywane kosztem komitetu kształcenia technicznego.

Główna działalność politechniki na Battersea skupia się w kursach wieczornych. Od otwarcia 4 stycznia 1894 r. do końca seryi 30 czerwca t. r. odbyło się około 115 kursów, z zakresu 64 różnych tematów, na które otrzymano zapisów przeszło 4,000. Druga serya zaczęła się we wrześniu 1894 r., a ciągnęła się do czerwca następnego roku (1895), w tym okresie czasu odbyło się 200 kursów, opracowanych na 82 tematy. Ogólna cyfra zapisów dochodziła do 7,465, przedstawiając oko-

do 3,000 słuchaczy, w tej liczbie kobiet 1,100. Większość słuchaczy była w wieku od 16—25 lat.

Zapisy na kursa przedstawiają listę następującą:

Maszyny i przemysł budowniczy	1315
Elektryczność i fizyka	287
Chemia	250
Nauki matematyczne	261
Nauki przyrodnicze	86
Fotografia	75
Sztuka	520
Wykształcenie ogólne i handlowe	1509
Muzyka	4427
Kursa dla kobiet	725
Gimnastyka	1010

Rozszerzono ramy działalności trzeciej seryi przez dodanie przedmiotów profesjonalnych, jak: kursu krawiectwa męskiego, kursu stolarstwa i t. d., na które uczęszcza 230 osób.

Oplata dla uczniów za kursa teoretyczne wynosi 5 szyl., za zajęcia praktyczne w pracowniach i laboratoriach 7 szyl. t. j. za 30 tygodni doskonalący się w wiadomościach handlowych placą od 10—12 szyl. za przeciąg 9 miesięcy, inne ceny są w tymże stosunku, — członkowie politechniki placą mniej. Dla pragnących wstąpić w następstwie do uniwersytetu londyńskiego, istnieją kursa oddzielne. Liczne pracownie i laboratoria wzorowo urządzone przyspieszają rozwój zakładu.

Instytucja, uważając wykształcenie młodzieży za najważniejszy cel swoich starań, pozostawia stosunki towarzyskie i rozrywki na drugim planie, jako dopełnienie dzieła głównego. Kierując się tym względem, niezbyt hojnie udziela członkom przywilejów i na tym punkcie różni się od innych instytucji tegoż typu.

Wszyscy uczęszczający, w wieku od 16—25 lat włącznie, mogą być członkami politechniki, placąc roczną składkę ustanowioną 6 szyl. dla mężczyzn a 3 szyl. dla kobiet. To im daje prawo korzystania z sali bilardowej, z sal różnych gier towarzyskich, z czytelni, z rozmaitych towarzystw i klubów po cenach oznaczonych regulaminem, a z kursów zwyczajnych, pogadanek, koncertów i innych przyjemności po cenach zni-

żonych. Następnego roku po otwarciu instytucji było członków 527, z tych mężczyzn 313, kobiet 214. Kobiety i mężczyźni z korzyścią wspólnie pracują, z wyjątkiem kursów profesjonalnych, przeznaczonych dla kobiet.

Równie jak politechnika na Borough Road i New-Cross, instytucja na Battersea jest zorganizowaną podług ustawy zreagowanej przez komisarzy dobroczynności 23 czerwca 1891 r. Władzę zarządzającą spełnia komitet ukształtowany w myśl tejże ustawy. W następnym roku otwarcia zakładu liczba profesorów wynosiła 68, z których 24 (14 mężczyzn i 10 kobiet) oddawali wszystkim swój czas politechnice.

Wydatki na utrzymanie instytucji są pokrywane za pomocą: 1) subsydium wyżej wspomnianego 2,500 f. szt., 2) podatku komitetu kształcenia technicznego, zaczynającego się od 3,000 f. szt. a podnoszącego się do 3,500 f. szt., 3) z opłaty uczęszczających, wynoszącej około 2,500 f. szt., 4) z funduszu od 800 do 1,000 f. szt., które daje departament nauk i sztuk, 5) z pomocy komitetów miejskich towarzystw Londynu: cyfra ta nie jest oznaczoną, lecz zależną od rezultatu egzaminów. Trzy ostatnie uposażenia zwiększają się ze wzrostem politechniki. Tymczasem w drugim roku istnienia zakładu budżet wykazał niedobór 10,000 f. szt., musiano szukać nowych źródeł pomocy, ażeby z pożytkiem prowadzić dalej pracę kształcąco-wychowawczą.

Myśl przewodnia programu szkolnego instytucji na Battersea wyraża się w następujących zasadach: nauka teoretyczna jest popierana nauką praktyczną i zawodową; przedmioty główne stanowią: rachunki, geometrya stosowana, rysunki artystyczne i techniczne. Obok kursów specjalnych istnieją warsztaty różnych rzemiosł. Politechnika, chociaż młoda, dodatnio zaznaczyła swą działalność. Uczęszczający przyzwyczajają się do pracy poważnej, nabywają wiedzę, którą następnie z korzyścią mogą stosować w obranym zawodzie.

Wszystkie trzy wyżej wyszczególnione zakłady politechniczne uwzględniają w szerokich ramach swoich programów naukowych lokalne potrzeby przemysłowe; liczą od 3,000 do 4,000 członków, — najznaczniejszym z nich jest położony na Borough-Road.

Instytucje politechniczne szerzą się na prowincyi w wiel-

kiej liczbie, wzrastając nawet w małych miastach i wsiach, gdzie zwykle pozostają pod opieką kościoła. Wszędzie ofiarują swoim członkom: biblioteki, kąpiele, sale ćwiczeń fizycznych, szlachetne przyjemności i dobroczynny wpływ zrzeszania się. W wykształceniu ludu w Anglii wogóle przyjęto kierunek techniczny, któremu również uległy dawne koła robotników i kursa wieczorne.

Przez rys charakteru, właściwy rasie anglo-saksońskiej, w Anglii robotnicy stowarzyszeni ponosili w większej części kosztą swojego kształcenia.

7) Szkoła techniczna w Sheffield.

W Wielkiej Brytanii oddawna przyszli ludzie do świadomości, że powiększenie zasobu wiedzy robotnika jest jednym z najpotężniejszych czynników, oddziałujących bezpośrednio na przyspieszenie rozkwitu przemysłu narodowego. Sheffield, najważniejsze w Anglii środowisko produkcji wyrobów stalowych, posiadający sławne fabryki wszelkiego rodzaju noży i broni, przeszło od 40 lat ujawnił dążność do stworzenia szkoły technicznej dla swoich gromad robotniczych.

Pożądane te zamiary czekały lat kilkanaście, zanim weszły na drogę urzeczywistnienia. Dopiero na mityngu odbytym 13 grudnia 1883 r. kwestya została stanowczo załatwiona: postanowiono bowiem zorganizować uczelnię techniczną w Sheffield, z zastosowaniem specjalnem do potrzeb przemysłowych obwodu; jednocześnie wybrano komitet wykonawczy.

Zaprojektowana szkoła znalazła licznych hojnych protektorów. Zgromadzenia rzemieślników londyńskich ofiarowały na 5 lat pomoc po 300 f. szt. rocznie, spółka sukieników londyńskich po 250 f. szt. na lat 8, spółka nożowników w Sheffield po 100 f. szt. na 5 lat. W sprawozdaniu posiedzenia z 1895/6 r. znajduje się wyszczególnienie 38 stowarzyszeń, domów handlowych i osób prywatnych, niosących chętną pomoc będącej w kwestyi uczelni.

W pół roku po zawiązaniu się komitetu wykonawczego, rozpoczęto budowę gmachu szkolnego, a w lutym 1886 r. zakład zaczął funkcjonować.

Komitet z prezydentem Fryderykiem Mappin'em na czele prowadzi część administracyjną szkoły, w pracy tej jest wspierany przez członków korporacji miasta Sheffield. Przeszło 30 profesorów wypełniają plan naukowy pod kierownictwem dyrektora Ripper'a. Program zakładu rozpada się na trzy oddziały. Pierwszy oddział obejmuje szkołę dla chłopców od 12—15 lat, w którym lista przedmiotów wykładanych jest następująca: geometrya, arytmetyka, algebra, trygonometria, chemia teoretyczna i praktyczna, fizyka, elektryczność, mechanika, rysunki techniczne i z wolnej ręki, użycie narzędzi w warsztatach, system metryczny, stenografia, języki francuski i niemiecki. Ćwiczenia ręczne w laboratorjach i pracowniach są oparte na zasadach nauki sprawdzonej przez ucznia doświadczeniami,—jest to połączenie teorii z praktyką. Wychowawcy pozostają zazwyczaj cały dzień w szkole, gdzie jedzą obiad. Lekcje odbywają się w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki od godz. 9—12¹/₂ i od godz. 1¹/₂—4. Oplata wynosi 10 szyl. miesięcznie. Nauka w tym oddziale ma charakter ogólno-kształcący, zbliża się poniekąd do kierunku szkół profesjonalnych we Francji. Profesorowie starają się poznać wychowawców, odkryć ich zdolności specjalne, rozwijać i nawet wpływać na właściwy wybór zawodu; pragną również wciągnąć rodziców do wspólnej pracy wychowawczej.

Po ukończeniu powyższego oddziału nauki ogólnej, następuje teoretyczne i praktyczne zapoznawanie się z przemysłem w klasach dziennych dla dorosłych. Nauka tutaj rozpada się na dwie sekcje: inżynierię cywilną i metalurgię. Oplata roczna za mechanikę, elektrotechnikę i nauki mające związek z górnictwem, dochodzi 10 gwinei ¹⁾, a 18 gwinei za metalurgię stali, żelaza i innych metali. Uczęszczać można dowolnie na jeden lub kilka przedmiotów, wówczas stosunkowo zmniejsza się cena wpisowa. Nauka gruntowniejsza niż na kursach wymienionych, może być otrzymaną na prośbę uczniów w rozmaitych gałęziach wiedzy. Kursa kompletne inżynieri cywilnej trwają 3 lata.

Dana w szkole przewaga metalurgii stawia ją w pierwszym rzędzie pomiędzy wielkimi uczelniami technicznymi

¹⁾ Gwinea — 20 szyl. 6¹/₂ rb.

Europy. Wzorowo urządzona pracownia gromadzi narzędzia i modele najlepszych fabryk metalurgicznych. Nauka jest prowadzoną z obmyślanym kierunkiem, ażeby następnie uczeń mógł zastosować nabytą wiedzę w zakładach przemysłowych miasta.

Chociaż w szkole postawiono na pierwszym planie popieranie głównego przemysłu miejscowego, t. j. wyrobów ze stali i żelaza, inne gałęzie przemysłu nie są zaniedbane.

Szybki rozkwit młodej uczelni wywołał powstanie Towarzystwa metalurgicznego szkoły technicznej w Sheffield, które zrzeszyło w jedno ognisko obecnych słuchaczy zakładu, dawnych jego wychowawców i przemysłowców miasta.

Pozostaje jeszcze dział trzeci, właściwie najważniejszy, szczególnież co do liczby. Są to kursa wieczorne, składające się z sekcji następujących:

A. Nauka i sztuka: arytmetyka i wymiar wielkości, geometrya, matematyka, fizyka, chemia nieorganiczna, mechanika teoretyczna, rysunki z wolnej ręki i techniczne, światłocien.

B. Sekcja inżynieri cywilnej: planimetrya, mechanika stosowana, para, kotły, lokomotywy, rysowanie i konstrukcja maszyn, doświadczenia w laboratoryach, maszyny elektryczne.

C. Sekcja metalurgiczna: chemia, geologia i mineralogia, elektro-metalurgia, pogadanki o metalurgii, o węglu, o ogrzewaniu maszyn, metalurgia praktyczna.

D. Sekcja górnicza: geologia, górnictwo.

E. Sekcja budownictwa: planimetrya, rysunki perspektywiczne, konstrukcja architektoniczna.

F. Sekcja ogólna: fotografia, prasa do kopiowania, stenografia, języki francuski i niemiecki, prace ręczne, np. w drzewie dla nauczycieli. Oplata 5 szyl. rocznie za jeden przedmiot, a 2¹/₂ szyl. za każdy inny przedmiot jeszcze dobrany. Użytkowanie z pracowni i laboratoryów ma swoją cenę oddzielną, nawet wyższą od kursów, gdyż uczniowie korzystają z pierwszych narzędzi i materyałów potrzebnych do nauki.

W szkole początkowej w Anglii prace ręczne są obowiązkowe. W tym celu ranne godziny w sobotę przeznaczono dla nauczycieli szkół elementarnych, ażeby mogli przychodzić do szkoły technicznej i doskonalić się w zajęciach ręcznych. Złożony następnie egzamin w londyńskim instytucie technicznym

daje im prawo udzielania prac ręcznych w szkołach początkowych.

Uczyszczający do szkoły technicznej w Sheffield zdają egzamina i otrzymują świadectwa. Zakład ma do rozporządzenia liczne stypendya i nagrody.

Wychowawcy po ukończeniu w szkole kursów w poważnej większości pozostają w swoim mieście, pracując z korzyścią w jego przemyśle, ażeby wytrzymać konkurencyę z wielkimi centrami fabrycznymi. Częstka zaledwie idzie dalej, jak do Hull, Mencester, Belfast, albo na Antyllę zużytkować swoją wiedzę w tamtejszych kopalniach złota.

Uczelnia cieszy się wynikami najszcześniejszymi: w krótkim czasie osiągnęła cel zamierzony, tj. dostarczanie miastu zdolnych robotników i wykształconych kierowników.

Nietylko w olbrzymich środowiskach fabrycznych, lecz we wszystkich jego centrach mniejszych, stworzono w Anglii organizacje, gdzie ludzie chciwi nauki mogą ją zdobywać i doskonalić się w swoim zawodzie.

Rzecz urzęda się zupełnie skromnie. Pomieszczenie na pewne godziny zajęć zawsze się znajdzie, jak również chętny personel nauczycielski męski i żeński. Między przedmiotami żadanymi najczęściej się spotyka: prace z drzewa, które dochodzą do stolarstwa wykwinnego, introligatorstwo, stenografia, rysunki, krawiectwo, pielęgnowanie dzieci, gotowanie pranie bielizny, pogadanki z różnych gałęzi wiedzy.

Przez akt parlamentu upoważniono wszędzie władze miejscowe do podwyższenia podatku od napojów alkoholicznych, z warunkiem użycia tych pieniędzy na popularne wykształcenie techniczne. Szczęśliwy lud angielski często korzysta z powyższego prawa.

8) Kolonie uniwersyteckie (University settlements).

Po zniesieniu 1853 r. praw wyłączenia religijnego, obowiązujących najslawniejsze uniwersytety angielskie w Oxford, a poniekąd i w Kembridż, arystokratyczne wszechnice, otworzywszy szeroko swoje wrota, zetknęły się z rozległymi kołami narodu. Młode życie zakopiało w starych murach (szczególniej

od trzydziestu kilku lat), stworzyło ludzi jak Denison, Maurice Reckin, nieco później Arnold Toynbee, zresztą Jan Ruskin, profesor w Oxford, który naprawiał ze swoimi słuchaczami drogę sąsiednią, ażeby im wpoić dostojność pracy ręcznej. Wielcy ci myśliciele ostrą swą krytyką ówczesnego ustroju Anglii potrafili zelektryzować jej społeczeństwo i wywołać legiony szermierzy dla swej sprawy.

W owej epoce Arnold Toynbee z zapalem głosił hasła zbliżenia wspólnego warstw społecznych i rozszerzenia oświaty powszechnej. Młodemu entuzyście nie było sądzonem doczekać się rozkwitu szlachetnych swych dążeń, gdyż umarł mając lat 28, lecz idea jego pozostała żywą, kielkowała i znalazła gorliwego rzecznika w profesorze T. H. Greenie (umarł 1882 r.)

Zacząto szukać dróg nowych, jakby pomódz nędzy moralnej i materialnej — a chęci gorące rodzą pomysły genialne — i postawiono kwestyę w sposób następujący: 1) pomoc pieniężna nie wystarcza, bo filantropia praktykowana do obecnej chwili nie dała biednym zdrowia, ani w niczem nie polepszyła ich bytu; 2) dotąd nie znamy biednych, powinniśmy iść do nich sami, naocznie poznać ich życie i przyczyny ubóstwa; 3) zresztą przepotężny, niewstrzymany w swoim pochodzie duch postępu, ten zwycięski trybun ludu, upomniał się o prawa biedaków i zażądał dla nich sprawiedliwości; 4) uznano, że żadna nauka nie zdoła zmienić przyzwyczajęń życia. Po co wiedza, jeżeli ma służyć zbrodni? — Trzeba nam przedewszystkiem nie nowych wiadomości, lecz nowych obyczajów, kultury duszy człowieka; — żeby to osiągnąć, musimy ustanowić związki ścisłe z ludem — żyć z nim. Słowa przebrzmiewają, przykład żywy pociąga — przez obcowanie najłatwiej go nauczyć i wychować.

Wówczas obowiązkiem młodzieży zamożniejszej i inteligentniejszej stało się oddanie części swojego czasu temu zadaniu, przed wejściem w życie. Ludzie niezależni zamieszkiwali skromne dzielnice Londynu; z inicjatywy pastora Barnett'a, przyszłego organizatora Toynbee Hall, osiedliło się kilku docentów uniwersytetu na pewien przeciąg czasu we wschodnich dzielnicach miasta, gdzie założono rodzaj klubu z mieszkaniami dla wyznawców nowego kierunku.

Po śmierci Arnolda Toynbee, jego przyjaciele, chcąc uczcić pamięć podniosłego myśliciela, zapragnęli otworzyć wśród

jednej z najnudniejszych części stolicy ognisko kultury, moralności i zbratania się warstw społecznych. W tym celu zebrali sumę 3,120 f. szt. Fundusz ten postanowili użyć na urządzenie pogadanek z dziedziny ekonomii społecznej i wybudowanie wśród najbiedniejszej ludności wielkiej sali na wykłady i zebrania. Do urzeczywistnienia tych planów w końcu znaleziono drogę radykalną.

W listopadzie 1883 r., pastor Barnett wobec ciała nauczycielskiego i słuchaczy kolegium św. Jana w Oxfordzie miał mowę, w której zachęcał do tworzenia instytucji, nazwanych „Koloniami uniwersyteckimi“ i zakładania takowych w przemysłowych dzielnicach miasta. Jego projekt zyskał gorący odgłos; wynikiem tego było oddanie pod kierownictwo pastora Barnett'a zorganizowanie kolonii uniwersyteckiej, nazwanej Toynbee Hall, dla uczenia przyjaciela ludzkości, Arnolda Toynbee.

Obiedwie tendencje idealnego entuzyasty umiał zjednoczyć szczęśliwie pastor Barnett i doprowadzić do powstania Toynbee Hall, którą to instytucją dotąd z powodzeniem kieruje.

Pierwotnie założyciele zawiazali Towarzystwo zakładania kolonii powstałych z inicjatywy uniwersytetów, a nie rozporządzając dostatecznym funduszem, musieli się uciec do operacji finansowych. Od przyjaciół nowej sprawy stowarzyszeni pożyczili sumę 12,400 f. szt., od której płacą 4%, jednocześnie amortyzując kapitał; następnie kupili stary gmach po szkole przemysłowej na Whitechapel, takowy powiększyli, wyrestaurowali, — on to po wielu zmianach stał się obecnym Toynbee Hall.

Jednocześnie pracownicy, stawiający na pierwszym planie podniesienie oświaty ludu, z zebraną sumką 1,040 f. szt. zabrali się do wybudowania sali do pogadanek, do czego w następstwie czasu dodano bibliotekę i kilka mniejszych sal; początkowo tylko ta sala nazywała się Toynbee Hall, później dopiero nazwę tę przyjęto dla całej osady.

W Toynbee Hall, wzięwszy za zadanie kształcenie moralne i umysłowe mas, oraz zbliżenie do siebie wszystkich obywateli kraju, postanowiono posługiwać się do tego trzema głównymi środkami: 1) dostarczyć zdrowej wiedzy biednej lu-

dności Londynu, a następnie prowincyi, 2) dać jej szlachetne przyjemności, rozbudzając i kształcąc wrodzony zmysł piękna, 3) wkońcu zamieszkać wśród niej, być żywym przykładem ewangelii społecznej. Główny warunek—przebywać ciągle wśród tych ludzi, żeby cię nie tracili z oczu, żeby się przekonali absolutnie, że głoszone słowa stwierdza się życiem. Powiedziano sobie: obowiązkiem naszym jest przeniknąć wielkie środowiska robotników, zgłębić warunki ich bytu, podsłuchać ich pragnienia, ich tajniki duszy, nieść im szczerą przyjaźń, jednoczącą wszystkich obywateli kraju we wspólnej pracy — wtenczas dopiero będzie możebne psychologiczne oddziaływanie na rzesze, znalezienie środków do polepszenia ich losu, oraz zniesienia zawiści i niechęci zawodowych.

Kolonie uniwersyteckie podjęły zupełnie nowy rodzaj propagandy: siłą gorącej miłości bliźniego i zrozumieniem swojego interesu rzucają most przymierza pomiędzy klasą dotąd kierującą i ludem, w szerzeniu zaś wykształcenia na pierwszym planie stawiają moralność, — i to stanowi główną różnicę od innych popularnych centrów oświaty, zorganizowanych przez uniwersytety.

Zakład w Toynbee Hall leży w południowej dzielnicy miasta, liczne komunikacje łączą go z resztą Londynu. Sam gmach skromnej, lecz wesołej, powierzchowności wznosi się wśród kwiatów i cienia drzew. Wewnątrz komfortowo urządzone, — szczególnie w sali zebrań panuje wykwiwna elegancja światowa, na którą, jak mylnie sądzą, robotnik pracujący nie jest obojętny.

Dla urzeczywistnienia poczętej myśli odwołano się do młodzieży uniwersyteckiej. Ochotnie przyszli młodzi zapaleni, rozumiejąc ważność chwili, pojmując, że powodzenie instytucji zależało od postawienia jej silnie na początku.

Pracownicy nowej idei dzielą się na rezydentów i stowarzyszonych. Rezydenci stale mieszkają w zakładzie, biorąc żywy udział w sprawach szkolnych, filantropijnych, w ogóle wnosząc pożądane reformy w administracji lokalnej, — ich zadaniem: stworzyć ognisko życia społecznego, moralnie zmusić sąsiednią ludność do interesowania się sprawami publicznymi. Chętnie współdziałają we wszystkich zagadnieniach, dotyczących życia robotników, jak: w kwestyi braku pracy, w kwestyi

mieszkań dla biednych, w sprawach higieny. Wielu z rezydentów brało nawet udział w bezrobociach, zyskując zaufanie robotników.

Do najważniejszych czynności zaliczają opiekowanie się szkołami elementarnymi. W obecnej dobie jeden z rezydentów w Toynbee Hall należy do 14 komitetów sąsiednich szkół początkowych. Z wielką też gorliwością rezydenci odwiedzają kluby przeznaczone dla mężczyzn i chłopców, znajdujące się w promieniu 3 mil. ang.; leżące po za tą przestrzenią wizytują przynajmniej raz na miesiąc.

Rezydenci, obok przyjętej pracy w Toynbee Hall, nie zrywają z zachodnią częścią stolicy, żyją życiem własnym, zarabiają na swoje utrzymanie. Nie afektują zrównania się ze swoimi sąsiadami przez maniery szorstkie. To są poprostu ludzie, spełniający swoje obowiązki społeczne, jak każdy obywatel wypełniać je powinien w dzielnicy, w której mieszka, — lecz to wszystko bez akcentowania wyższości choćby moralnej, bez ubierania się w szaty apostoła lub profesora. Rezydenci i prezydent jedzą wspólnie, poza tem każdy, zachowując absolutnie swoją samodzielność, wybiera właściwy sobie zakres działalności, który prowadzi gorliwie.

Stowarzyszeni również pomagają we wspólnej pracy, — przychodzą na czas dłuższy lub krótszy, choćby na jeden wieczór w tygodniu; w tej liczbie studenci, korzystając z wakacji, spieszą spróbować nowej egzystencji, zanim swoją kolejną zamieszkają jako rezydenci. Jedni i drudzy znajdują w Toynbee Hall większą część przyjemności, które spotyka się w klubie, z odcieniem czegoś braterskiego. Też same korzyści zapewnione są dla wszystkich członków.

Następnego roku, po otwarciu instytucji, było 30 rezydentów i 80 odwiedzających. Bezwątpienia, potrzebne jest pewnego rodzaju poświęcenie tym młodym ludziom, którzy dodają do swego pobytu w uniwersytecie przeciąg czasu od 2—3 lat. Rezydenci w Toynbee Hall, jak i we wszystkich koloniach uniwersyteckich, prowadzą życie trochę smutne, przecież wszyscy zachowują najmiłsze wspomnienia.

W plan kursów, odbywających się w zakładzie, wchodzi następujące przedmioty: literatura angielska, języki francuski, niemiecki, łaciński, filozofia, historia, ekonomia polityczna, hy-

giena, historia naturalna, fizyka, chemia, rysunki, śpiew, stolarstwo, ciesielstwo i inne rzemiosła¹⁾).

Co wieczór, około godz. 7-ej, uczęszczający, przeważnie robotnicy, po dziennej pracy śpieszą po skarby wiedzy. Program umieszczony na drzwiach oznajmia rodzaj zapelnienia czasu. O godz. 8-ej wieczorem zaczynają się kursa i pogadanki. Ażeby zapewnić nauce możebną głębokość i ciągłość, prawie wszystkie kursa trwają po 3 lata; rok szkolny dzieli się na 3 kwartaly. Jeżeli pewna liczba słuchaczy oznajmi chęć studyowania jakiegoś przedmiotu, żądany kurs bywa otwarty. Opłata za kurs lub seryę pogadanek kwartalnie wynosi 1 szyl.

Rzeczony kursa są przeznaczone dla słuchaczy mających minimum lat 16 i posiadających odpowiednie wiadomości początkowe, dla niedostatecznie przysposobionych urządzono kursa przygotowawcze.

Dziewczeta mają w Toynbee Hall kursa gospodarstwa domowego, kroju i szycia.

Corocznie, na Wielkanoc, zarząd otwiera wystawę sztuki (trwa dni 20), przedstawiającą prace najlepszych artystów angielskich. Zwiedzający w przeważnej większości należą do ludności biednej.

Katalog specjalnie ułożony ze szczegółowymi i popularnymi objaśnieniami ułatwia zrozumienie wystawy,—prócz tego rezydenci, a szczególnie prezydent instytucji, czują się w obowiązku oprowadzać publiczność i służyć jej za przewodników.

Bywają też urządzone wystawy wyrobów miejscowych, a także rozprawy, koncerty, wycieczki, wieczory, na których pani Barnett, żona prezydenta, z pociągającą uprzejmością spełnia rolę gospodyni. Biblioteka jest otwartą od godz. 4-ej do 10-ej wiecz., w soboty i niedziele prawie całe dni.

Leć to wszystko dopiero jedna strona tej wspaniałej instytucji. Niepodobna wyliczyć stowarzyszeń, które się skupiają około Toynbee Hall. Kluby te i towarzystwa powstawały stopniowo, np. uczęszczający na rysunki zaczęli się zgromadzać w sobotę albo niedzielę, ażeby zwiedzić jakieś muzeum lub starą katedrę, z czego powstał klub artystyczny. Studyjący

historię naturalną urządzali wycieczki naukowe i t. d. Klub turystów liczy obecnie członków setkami, organizuje corocznie podczas Wielkiejnocy i latem wycieczki względnie bardzo tanio. Dzięki systemowi zrzeszenia, członkowie zwiedzili wiele osobliwości obcych krajów. Dalej idzie wielce pożyteczne Towarzystwo dobroczynności, Związek studentów, Towarzystwo archeologiczne, które organizuje zwiedzanie muzeów i wycieczki, klub studyowania Szekspira, Towarzystwo filozoficzne, Towarzystwo muzyczne, Komitet z celem ulepszania mieszkań dla robotników. Komitety sanitarne oddały wielkie usługi, zmuszając władze do spełniania swoich obowiązków, często zaniedbanych. Istnieje cała organizacja, której zadaniem wysyłanie biednych dzieci podczas wakacji na wieś. Toynbee Hall jest siedliskiem Ligi do zreformowania wykształcenia elementarnego. Żądają, żeby nauczyciele tychże szkół posiadali stopnie uniwersyteckie, w ogóle ulepszenia szkół, placów do gier, czyli boisk. Rozumie się, sport wszelkiego rodzaju jest tutaj silnie reprezentowany. Mają obszerną salę szermierską, nawet oddział ochotników ćwiczonych przez oficera.

Każde stowarzyszenie prowadzi życie niezależne, samo się rządzi i administruje swojemi finansami.

Rezydenci są dobrymi wyznawcami swojego kościoła, przekonanymi, że chrześcijaństwo jest wspaniałą instytucją, nie występują jednak z religią ostentacyjnie—oni sądzą, że religia powinna być uwieńczeniem dzieła podniesienia moralnego. Jeden z rezydentów urządził czytanie biblii w niedziele po południu; po pewnym przeciągu czasu, zaznaczając dobre chęci swojego audytorium, zwątpił o pożądanym rezultacie. Najlepiej apostołować przykładem, nie opuszczając samemu nabożeństwa. U Anglików wszystko ściąga do celu materialnego. Starają się polepszyć los robotnika, uczynić mu życie przyjemniejszym, rozwinąć w nim wszystkie uczucia rodzinne i społeczne. Celem człowieka jest żyć użytecznie i radować się;—nie można ciągle stawiać mu przed oczyma, co go oczekuje w innym świecie—perspektywa, która nie wystarczy do utrzymania go tutaj na dobrej drodze.

Przeszły czasy ascetyzmu, modlić się słowami—to mało, musimy łączyć do tego modlitwę czynów; zacna praca produ-

¹⁾ Plan naukowy bieżącego semestru znajduje się w dodatku 2.

kcyjna jest ideałem naszego wieku, a nazwa dzielny pracownik — najwyższem odznaczeniem.

Salą najbardziej interesującą w Toynbee Hall jest położona na parterze wielka sala zebrań, gustownie i wykwintnie urządzona. Salon ten zbliżył do siebie wiele osób, — wielu ludzi w nim połączyło się do wspólnej walki życiowej. Instytucja ciągle idzie dalej: po pierwiastkowych wieczorach wystąpiono z obiadami; pewnego razu zaproszono komitet Stowarzyszenia wspólnej pomocy robotników, na który mężowie przyprowadzili swoje żony, i wszyscy rozeszli się zachwyceni.

Panuje tutaj absolutna swoboda opinii, duch równości niema żadnego wywyższania się. Szacunek nie jest przywiązany do pewnego stanowiska społecznego, jest ściśle indywidualny, nie ogólny, — trzeba dowieść życiem, że jest się godnym szacunku. Świetna zasada, wyznawana w Anglii we wszystkich zakładach naukowych. Między uczniami w klasie niema żadnej różnicy, nie można zaimponować pozycją społeczną lub bogactwem swoich rodziców, — wyróżnienie jedynie być może z powodu postępów w nauce, lub bystrości i zręczności okazanej w sporcie i grach towarzyskich. Pracownicy w Toynbee Hall usiłują na jawie wykazać swą wyższość, która musi być uznana, musi pociągać i stale wzmacniać węzły z robotnikami.

Zapewne, było w planie założycieli instytucji Toynbee Hall rozszerzenie jak najdalej swojej działalności, głównie wszakże projektowali znaleźć nowe sposoby służenia dobru powszechnemu. Oni starali się nie uogólniać swoją ideę, lecz w zakątku Londynu skromnie opracować nowy system.

Wpływ moralny instytucji jest potężny — ona dowiodła, do jakiego stopnia pociąga nauka i przyjaźń, dała żywy przykład, do czego dochodzi praca kilku ludzi wykształconych wśród najgorszego otoczenia; wykazała możliwość niesienia zdrowego wpływu wychowawczego na najniższe szczeble. Studenci, mieszkający wśród biednej ludności, osiągają rezultaty, jakich nie dościgłaby polityka, — oni tworzą podstawy harmonijnego współżycia społecznego.

Zakład w Toynbee Hall pod względem materyalnym do pewnego stopnia ma być zabezpieczony. Od uniwersy-

tetów otrzymuje rocznej subwencji 330 funt. szt., posiada też i inne, zapewnione coroczne zobowiązania, brakującą resztę trzeba dopełnić składkami. Czcigodny pastor Barnett, od początku zrzeka się swojej pensji, oznaczonej ustawą na korzyść instytucji.

W zakładzie urządzono dom na siedzibę dla rezydentów. Cena mieszkanią wraz z życiem oznaczoną została od 1 f. szt. 2 szyl. do 2 f. szt. tygodniowo. Rzeczona opłata pokrywa koszta wynikające z utrzymania rezydentów.

Wielka liczba kolonii uniwersyteckich jest obecnie rozrzuconą w przeludnionych dzielnicach Londynu. Założone przez uniwersytetów są świeckie, inne czynią z religii środek wychowawczy.

Istnieją również kolonie kobiece, jak np. w parafii Rotherhithe, — w sąsiedniej parafii w Bermondsey, w części południowo-wschodniej Londynu powstała męska kolonia. Obiedwie instytucje łączą się we wspólnej pracy.

Na prowincji chętnie popierają tę nową formę organizacji społecznej; oddawna też rozwijają się pomyślnie kolonie uniwersyteckie w Menciester, Bristolu, Glasgowie, Edyburgu i innych miastach angielskich.

Kolonie uniwersyteckie pozostają w ścisłym związku z uniwersytetami, od których, prócz subwencji, otrzymują przeważnie prelegentów.

Toynbee Hall, przyszedłszy do rozkwitu, zaczęło wychodzić poza granice planowanej pierwotnie działalności, tworząc nowe placówki kultury. Instytucja organizuje kursa w sąsiednich dzielnicach, korzystając na ten cel z miejskich lokali lub z lokali, należących do korporacji robotniczych; zajmuje się gorąco zakładaniem szkół dla dzieci i kursów wieczornych dla dorosłych. Nadto postanowiono pomódz młodzieży, postawionej w zbyt skromnych warunkach dla nabywania wiedzy w zakresie kolegium w Oxford lub Kembridż. Bez długich debatów chęci w czyn zamieniono, urządzając w sąsiedztwie Toynbee Hall dwa małe kolegia: Balliol House i Wadham House.

Koszta założenia sprowadzono do minimum: kierownik i rezydenci Toynbee Hall wypełniają cały program naukowy. Zeby nie pozostawić wychowawców w egoistycznym zasklepie-

niu tylko w ich pracy, lecz przeciwnie, pragnąc zmusić do interesowania się otaczającym ich życiem, zamieszczono w regulaminie obydwóch kolegów obowiązkowe branie żywego udziału w czynnościach Toynbee Hall.

Odnaczających się siłą i pomysłowością użyto do organizowania ćwiczeń fizycznych i gier towarzyskich pod otwartym niebem dla młodych chłopców okolicznych dzielnic; młodsi wychowañcy zajmują się biednymi dziećmi, urządzając dla nich zabawy i wnosząc jasny promień wesołości do ich smutnej egzystencji.

Anglicy praktykują znakomitą zasadę: zaprzęgnięcia swojej młodzieży od lat wczesnych do pracy obywatelskiej. W stowarzyszeniu dla młodych dziewcząt, uczęszczające, chcąc okazać instytucji wdzięczność za doznawaną pomoc i opiekę, zapraszają corocznie dzieci najbiedniejsze na herbatę, urządzoną swoim kosztem. Przykład godny naśladowania!

Wielką, zasługującą na uznanie, jest praca, przedsięwzięta w Anglii w celu podźwignięcia mas,—lecz że doskonałości niema w naszym świecie i tu, mimo najlepszych chęci, wcisnął się błąd ostatnimi czasy. W instytucjach i kursach przeznaczonych w Anglii dla ludu za wiele spotyka się utylitaryzmu, zbyt wyłączone nawoływanie do interesu materialnego. Z pewnością, tym szlakiem postępując, mieć będą uzdolnionych robotników, lecz nie ludzi-obywateli. Nie wolno zapominać, że całe kształcenie musi stawiać na pierwszym planie urobienie charakteru człowieka.

Jak zwykle w Anglii, rząd występuje, ażeby wzmocnić szczęśliwe usiłowania stowarzyszeń prywatnych. Pomoc materialna przyszła najpierw od rady komisarzy dobroczynności. Oni przyczynili się obficie do fundacji „Pałacu Ludowego“, zapewnili instytucji politechnicznej, wielkiemu „Poly“, rocznej subwencji 4000 f. szt. i wogóle wzięli czynny udział w zakładaniu nowych instytucji w Londynie. Rząd też pomaga w dostarczaniu środków finansowych. Postanowieniem parlamentu z 1890 r. została przeznaczona część podatku od napojów alkoholicznych na popieranie ludowych zakładów naukowych.

9. Biblioteki publiczne bezpłatne.

Prawo wyborcze w Anglii z 1832 roku, przez odrzucenie zbutwiałych przywilejów, znamienne spotęgowało polityczną władzę narodu, opierając ją na szerokich podstawach i wprowadzając do ciała wyborczego świeże siły obywateli inteligentnych, którym prawo głosu było dotąd odmówione.

Gorliwi szermierze, wstąpiwszy w szranki życia państwowego, przedewszystkiem z zapalem ujęli w ręce sprawę wykształcenia publicznego. Staraniem Ewart'a, energicznego działacza nowej grupy, 1845 r. został zatwierdzony przez parlament bil, dający możliwość zakładania muzeów. W krótkim też czasie powstało kilka muzeów, oraz biblioteczek popularnych.

Pierwsze prawo, dotyczące bibliotek bezpłatnych, dzięki zabiegom niezmordowanego Ewart'a, było wydane przez izbę deputowanych 1850 roku; ono pozwalało każdemu miastu lub obwodowi opodatkować właścicieli w wysokości jednego pensa od f. szt. z wartości domu, podlegającej podatkowi, i ten fundusz miał być tylko używany na utrzymanie bibliotek, zaś koszta założenia i zaopatrzenia takowych pozostawiono dobremu chęciom prywatnym, które w Anglii są rzeczywiście kolosalne. Ponieważ, ze wzrostem oświaty niepodobna było zadość uczynić jej potrzebom, — postanowione prawo 1855 r. pozwalało każdemu miastu, obwodowi lub parafii pobierać podatek nie przenoszący pensa od 1 f. szt. dochodu, w celu zakładania i utrzymywania bibliotek publicznych, muzeów, galerii sztuk pięknych i wogóle instytucji kształcących. Prawo to z biegiem czasu kilka razy było doskonałone. Naręszcie — zawsze zawdzięczając gorliwości dzielnego Ewart'a — podług ostatniego prawa, obowiązującego biblioteki, wystarcza, jeżeli 10 osób, płacących podatki, poda do rady parafialnej prośbę o otwarcie biblioteki popularnej, a kwestya następnie jest oddaną wyborcom parafialnym do głosowania i jeśli rezultat wypadnie pomyślny, gmina obowiązuje się do płacenia pół pensa od każdego f. szt. dochodu na założenie i utrzymanie biblioteki publicznej bezpłatnej.

W samym Londynie wkrótce przeszło 20 bibliotek popularnych wraz z czytelniami zostało otwartych w tenże spo-

sób, miejscowemi siłami; do zeszłego roku cyfra ta podniosła się przeszło do 30-tu. Wszystkie są doskonale urządzone, dla utrzymania ciszy posadzkę mają wyłożoną kauczukiem. Największa część bibliotek bywa otwartą od 9-ej rano do 9 i pół wieczór. Wszędzie znajduje się oddział dla młodzieży i dzieci. Bibliotekarze często ze swojej inicjatywy kierują lekturą młodzieży, urządzają pogadanki dla publiczności, z celem udzielania wskazówek o dziełach wyborowych.

Otwarte na ścieżaj drzwi biblioteki, to ciągle nawoływanie do szukania światła, zaciszne ustronie dla zużytkowania każdej chwili wolnej — biblioteki stały się uniwersytetami robotników. Korzystają z nich wszyscy, gdyż prócz książek w kierunku ogólnokształcącym, biblioteki posiadają masę dzieł specjalnych, co daje możność każdemu doskonalić się w swoim zawodzie.

Sluchacze powyższych zakładów należą przeważnie do ludu i klasy najbiedniejszej, wszyscy z trudem zdobywają kęs chleba, przecież — dzięki instytucjom — żyją życiem fizycznym, umysłowym i moralnym. Zdrowa czynność odciąga ich od złego.

Nawet po wsiach zdarza się spotkać biblioteki, założone przez squira, pastora lub inną dzielną osobistość.

Ożywiony ruch w Anglii trwa ciągle, powstają coraz nowe stowarzyszenia, które, chociaż nie dochodzą do ogromnych rozmiarów wyżej wykazanych, w swoim kółku robią, co mogą. Ograniczam się na wyszczególnieniu kilku instytucji.

10. Związek narodowy wspólnego czytania.

Biorąc za zasadę, że bez systematycznego i kształcącego czytania niepodobna w naszej epoce harmonijnie prowadzić egzystencji, że jeżeli kogo nauczymy czytać, w ślad za tem zjawia się obowiązek dostarczenia mu zdrowej lektury — związał się w Londynie 1887 r. „Związek narodowy wspólnego czytania“; — do jego zorganizowania dało pobudkę istniejące podobnie stowarzyszenie w Chautauqua, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Związek postawił za cel:

1) Zaprowadzić we wszystkich warstwach społecznych czytanie z planem kształcącym.

2) Łączyć, o ile można, czytających w domach prywatnych w kółka, ażeby dzieła doborowe były wspólnie czytane, omawiane i przez to sprawiały na czytających stałe wrażenie.

3) Dostarczać czytającym pomocy w środkach objaśniających, jak: w notatkach, słownikach, kartach i t. p.

4) Starać się rozwinąć potrzebę czytania systematycznego. Kierownictwa w czytaniu szczególnie potrzebują:

1) Chłopcy i dziewczęta, którzy, opuszczając szkołę początkową, umieją czytać. To właśnie wiek przejściowy, wrażliwy w najwyższym stopniu, niebezpiecznym jest pozostawić młodzież w tym wieku bez opieki i przewodnictwa w czytaniu.

2) Robotnicy, którzy nie ukończyli wykształcenia elementarnego, a czują potrzebę jego uzupełnienia. Szczególniej chodzi o robotników, pragnących nabyć wiadomości zawodowych, już to dla polepszenia swego bytu lub dokładniejszego spełniania obowiązków. Lektura powinna dostarczyć im warunków do pogłębienia swoich wiadomości fachowych, oraz wiedzy ogólnokształcącej.

3) Ci wszyscy, którzy, chociaż posunięci w nauce, nie mieli możności ukończyć kolegium, albo którzy, po ukończeniu takowego, pragną rozszerzyć granicę swoich wiadomości w obranym kierunku, potrzebują w domu prowadzić czytanie systematyczne, z planem pozajomienia się z nauką uniwersytecką.

Ażeby z lektury, choćby najlepiej kierowanej, otrzymywać owoce, musi się ona przeciągać czas dłuższy. Dla pierwszych dwóch grup kandydatów, kurs lektury jest wymagalny trzyletni, trwający po 9 miesięcy rocznie, dla trzeciej grupy pożądanym jest kurs 4-letni, po 9 miesięcy rocznie. W końcu kursu będą wydawane świadectwa. Niezależnie od powyższego, Związek urządza kursa mniejsze, z rozmaitych gałęzi nauk.

Kursa lektury dla wyżej wspomnianych trzech grup formują się o ile można kółkami; ten sposób ułatwia organizację i zapewnia kandydatom przez łączną pracę większe korzyści. Wskazówki będą dawane czytającym za pośrednictwem pism peryodycznych. Pomoc ta będzie polegać na:

1) Wskazywaniu metody w jaki sposób czytać, żeby przyjść do pożądanego celu.

2) Udzielaniu o każdym dziele notatek, rozbierających krytycznie myśl przewodnią autora i jej przeprowadzenie.

3) Wyjaśnianiu odnoszących się do dzieła rycin, notatek, wyrazów i zdań, potrzebujących komentarzy.

4) Wyszczególnieniu źródeł z pierwszej ręki, muzeów i t. p.

Pismo peryodyczne zastępuje profesora, prócz tego pomieszcza odpowiedzi na pytania, wyrażone przez czytających.

Związek, od czasu do czasu, urządza dla członków wykłady; w plan wchodzi, ażeby organizować je z pomocą prelektentów uniwersytetu ludowego, z zamiarem zjednoczenia ściśle Związku ze sprawą rzeczonoj instytucji.

Roczna składka członkowska wynosi:

dla 1-ej grupy: Przychodzący jako goście	
płacą.	1 ¹ / ₂ szyl.
Członkowie należący do kółka	1 "
dla 2-ej grupy: Przychodzący jako goście	2 "
Członkowie należący do kółka	1 ¹ / ₂ "
dla 3-ej grupy: Przychodzący jako goście	3 ¹ / ₂ "
Członkowie należący do kółka	3 "
Członkowie honorowi płacą rocznie 10 szyl., albo 11 ¹ / ₂ sz.	

i więcej.

Cena książek:

1-sza grupa: maximum za 6 książek	9 szyl.
minimum " "	1 "
2-a i 3-a grupa: maximum " "	8 "
minimum " "	1 "

Dwie godziny tygodniowo wystarcza ażeby przeczytać w ciągu roku 6 książek.

Pod kierunkiem Związku urządzają się corocznie wycieczki naukowe, zastosowane do treści czytanych książek; bywają one uzupełnione pogadankami i wszelkimi możliwymi środkami naukowymi.

Szybki rozwój Związku dowodzi, o ile stowarzyszenie odpowiada potrzebom społeczeństwa. Związek walczy pod hasłem: szerzenie kultury przez popularyzowanie wiedzy, za-

czem w ślad idzie prawdziwy postęp i uszlachetnianie charakteru człowieka.

11. Kształcenie społeczne robotników.

Szkoła elementarna w Anglii trwa do 14 lat włącznie, po niej następuje szkoła dopełniająca, dla chłopców i dziewcząt wspólna; termin jej ukończenia nie jest ściśle określony. Społeczeństwo angielskie, nie chcąc w wieku tak wrażliwym wypuścić dzieci w świat bez kierunku, zorganizowało wykształcenie dopełniające dla młodzieży robotniczej, chłopców i dziewcząt razem.

Metoda nauczania w tych uczelniach powinna być zastosowaną do wieku i położenia uczęszczających, oraz do przyszłych warunków ich egzystencji. Jako najważniejsze zadanie wysuwa się na pierwszy plan, żeby umieć młodzież pociągnąć i utrzymać zapomocą korzyści i przyjemności, jakie nauka jej daje.

J. B. Paton, jeden z najdzielniejszych pionierów w zakresie kształcenia i wychowywania ludu, proponuje kursa powyższe nazywać zakładami społecznymi. Przyjęcie tej nazwy motywuje zasadą następującą; w powyższych uczelniach obok nabywania wiadomości, stosowanych do życia realnego, młodzież powinna znajdować rozrywkę i towarzystwo. Plan zakładu rozpada na 6 działów następujących.

I. Kształcenie fizyczne. Po dniu, spędzonym w dusznych fabrykach i sklepach, nasza młodzież musi nieodzownie zajmować się gimnastyką, ażeby zapomocą wykonywanych ćwiczeń wzmocnić swoje mięśnie, rozwinąć poczucie karności, metody, koleżeństwa, obowiązku społecznego. Dział ten powinien dopełniać gry gimnastyczne i towarzyskie, jedne i drugie ożywione muzyką.

II. Kształcenie społeczne. Bogaty ten oddział wogóle bywa lubiany przez młodzież. Do niego należą rozmaitego rodzaju ćwiczenia i wyższe talenta, cenione w zebraniach towarzyskich. Tutaj również zalicza się śpiew i muzyka.

Młodzież robotnicza nie zawsze posiada zdolności naukowe, lecz do muzyki okazuje zazwyczaj wiele chęci

i przy właściwym prowadzeniu bardzo łatwo, korzystając z okazywanej pilności, otworzyć jej źródło niewyczerpanych rozkoszy dla siebie i ich rodzin. Prostem następstwem powyższej nauki jest zawiązywanie towarzystw muzycznych i urządzanie koncertów. W zakres wchodzi deklamacya oraz przedstawienia teatralne.

III. Kształcenie estetyczne (czyli zmysłów). Tutaj będą rozumiane ćwiczenia wzroku dla przyswojenia sobie piękności form i kolorytu. Zadaniem ręki jest odtworzyć, co oczy widzą. System freblowski, niesłuchanie bogaty w swoim założeniu, dostarcza młodzieży od 16 — 19 lat mnóstwa zajęć interesujących i pożytecznych, które, kształcąc zmysł piękna, rozwijają zręczność i subtelność wykonania. Modelowanie, snycerstwo, rysunki, prace z miedzi, z kutego żelaza, z pewnością zajmą młodzież, dając jej doskonale przysposobienie zawodowe.

IV. Nauczanie praktyczne, czyli profesjonalne, elementarne. Trzy rodzaje nauczania praktycznego znajdują pomiędzy młodzieżą wielu zwolenników:

a) Arytmetyka stosowana, t. j. ucząca mierzyć wysokość, szerokość, wogóle przestrzeń.

b) Posługiwanie się narzędziami i robienie przedmiotów znanych.

c) Naprawa ubrania i obuwia.

V. Nauczanie właściwe. Dział ten pociąga zwykle liczny zastęp uczniów, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą nauki prowadzić systematycznie; na nauczyciela spada obowiązek odkryć i rozwinąć zamiłowanie u każdego.

Niemal wszystkie dzieci mają do czegoś gust zdecydowany; jeden lubi rośliny, inny zwierzęta, ptaki lub owady, ktoś znowu zajmie się wielkimi wypadkami historycznymi lub geografją. Dobry nauczyciel podpatrzy i schwyty u młodzieży objawy zamiłowania i da im szersze podstawy naukowe przez pogadanki, posiłkowane latarniami magicznymi, tablicami ściennymi i t. p. Ścisła nauka nie zajmuje dzieci, lecz pociąga je badanie przedmiotów znanych, prowadzone obrazowo.

VI. Wychowanie. Wychowanie i wykształcenie jest przede wszystkim sztuką robienia ludzi. Są przedmioty specjalne, które wpływają na uszlachetnienie obyczajów, a tem samem podniesienie moralności. Dwoma z nich rozporządza szkoła

dopełniająca wieczorna — środki te powinny znaleźć również zastosowanie w zakładach społecznych. Tymi są: wykształcenie społeczne i higiena, do których można zaliczyć pracę ambulatoryjną, towarzystwa ratunkowe, straży ogniowej i inne organizacje pomocy wzajemnej.

Do VI-go działu wypada dołączyć kurs o oszczędności, traktowanej oddzielnie, jako gałąź ekonomii domowej. Zwyczaj oszczędzania może być rozwijany przez zabezpieczenie od chorób i wypadków, przez rozmaitego typu kasy oszczędności, mające cele specjalne, i przez system bardzo popularny lokowania oszczędności z dochodem dożywotnim, przyczem suma pozostaje dla przeżywających.

Z pomiędzy tych licznych form oszczędności, znajdzie się zawsze coś, co przynęci nawet najbardziej lekkomyślnego — reszty dokona własny interes, wchodzący w grę i emulacya. Kandydat, będąc podnieconym do rozwijania swoich gustów osobistych, oprze się na jakimś przedmiocie z dziedziny wykształcenia fizycznego lub kulturalnego.

Jako wybitne dążenie społeczeństwa angielskiego, ujawniające się w obecnej dobie, spotykamy, aby każdy, po ukończeniu szkoły elementarnej (trwa do 14 lat włącznie) i następnie dwóch lat szkoły dopełniającej wieczornej, otrzymał wykształcenie społeczne¹⁾, którego zadaniem jest przysposobić do godnego spełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich.

12. Nasze instytucje społeczne.

Niesłuchanie doniosłymi i może najbardziej zapowiadającymi plon bogaty są tak zwane w Anglii „Nasze instytucje społeczne“.

Długie lata lud angielski domagał się sal miejskich do swego użytku, w których mógłby się schodzić, wspólnie porozumiewać, przepędzać czas przyjemniej i pożyteczniej, niż w zakładach gastronomicznych.

¹⁾ Ogólnie biorąc, wykształcenie społeczne obejmuje okres po 14 latach, jeżeli uczeń (lub uczennica) ukończył szkołę początkową.

Postanowiono wkońcu użytkować na ten cel gmachy szkolne;—w nich to 1893 r. urządzono w Londynie kilka „Instytucyi społecznych“ dla mężczyzn i kobiet¹⁾.

Już pierwsze kroki oczekiwanych od dawna organizacyi były uwieńczone zupełnem powodzeniem: pomnaża się też liczba instytucyi społecznych, a w miarę rozwoju rozszerza się plan pierwiastkowo obmyślony,

Obszerna sala szkolna zamienia się wieczorem na salon sąsiedzkich zebrań; w otaczających klasach odbywają się kursa rzemiosł oraz przedmiotów naukowych; dalsze sale dostarczają pomieszczenia robotnikom i rzemieślnikom, chcącym pracować wieczorami. Sala dzienników i czytelnia zaspokajają potrzeby chciwych wiedzy. Obok w sali często grupuje się małe kółko rozmawiających przyjacielsko, w innej znów zasiadają do partyi szachów lub wista. Każdy czuje się kompletnie u siebie. Parę razy tygodniowo odbywają się koncerty. Nieposzlakowana czystość panuje wszędzie, sale są dobrze ogrzane i oświetlone.

Instytucye powyższe podjęły zadanie: stworzyć w gmachu szkolnym ogniska społeczne z najbliższej ludności pracującej, jako też wpłynąć na uspołecznienie i upiększenie działalności jednostki i rodziny. Zasada zrzeszenia robi olbrzymie postępy, — niezawodnie w niedalekiej przyszłości każda gmina będzie posiadała środowisko swojego życia społeczno-narodowego.

13. Salon Ludowy.

Przez grono ludzi, chcących zbliżyć się do rzesz robotniczych, urządzony został „Salon Ludowy“, nazwany Cleveland Hall, od ulicy, na której się znajduje.

W „Salonie Ludowym“ w ciągu całego roku, z wyjątkiem dwóch tygodni w sierpniu, urządzają wieczorem zebrań towarzyskie dla mieszkańców zachodniej części Londynu, t. j. zamożnej, i dla ludności ulicy Cleveland, oraz ulic sąsiednich.

¹⁾ Programy instytucyi społecznych załącza się w dodatku 3.

Rola gospodarzy i gospodyń zebrań jest spełnianą przez należących do misyi z zachodniej części Londynu (zatem przez sfery wyższe). Stowarzyszeni wzięli za dewizę: przeniknąć masy jeszcze zasklepiione w nieświadomości, oraz ożywić tę egzystencyę bez słońca promieniem światła i ciepła. Niepodobna się oprzeć uprzejmości pełnej pociągającego uczucia, jaką członkowie otaczają odwiedzających. Śpiew, muzyka, gry towarzyskie, rozmowa, czas zapełniają. Lud przychodzi skromnie, lecz czysto ubrany. Dzieci i młodzież również należą do gości salonu, — postawiono za warunek, że do 18 lat włącznie obowiązkowo trzeba przychodzić z rodzicami.

14. Dom dla dziewcząt do użytku wieczornego.

Prawem panującym, powszechnem, wieczór jest przeznaczony na odpoczynek; po dziennych, często znojných godzinach pracy, każdy śpieszy do siebie z uczuciem zadowolenia, że, spełniwszy swoje obowiązki, jest wreszcie panem siebie i swojego czasu.

W bardzo wielu wypadkach, dziewczyny pracujące w fabrykach nie posiadają właściwie tego, co się nazywa „u siebie“. Jeżeli lokują się u obcych, jest to pomieszczenie zbyt ciasne i nędzne, zwykle otoczone niemiłymi sąsiadami; gdy nawet robotnica mieszka u rodziców, najczęściej ta okoliczność nie zmienia położenia rzeczy, — tutaj zazwyczaj zastaje swoje młodsze rodzeństwo, wszelkiego rodzaju hałas, zgiełk i zamieszanie.

Biorąc zasadniczo i bezstronnie, pracownica fabryczna ma również swoje potrzeby; prócz odpoczynku należą się jej godziwe przyjemności, w których mogłaby zaczerpnąć energię do dalszej wędrówki życiowej.

Wielki myśliciel angielski, Jan Ruskin, powiedział: „Nie gorszego nie można zarzucić narodowi, jak pozostawienie młodych dziewcząt smutnemi i znużonemi“. W celu polepszenia tych stosunków anormalnych, brzemiennych fatalnymi następstwami, znaleźli się w Anglii założyciele „Domu dla dziewcząt do użytku wieczornego“. Nowa instytucya została otwartą

1879 r. w Nottingham, mieście położonem w hrabstwie tejże nazwy.

Główne zadanie powyższej instytucji spoczywa w następujących punktach: 1) Pociągnąć moralnie i nauczać młode dziewczyny, matki przyszłego pokolenia, twórczynie w znacznej części dobrobytu i szczęścia narodu. 2) Skłonić te młode istoty do życia czystego i podniosłego.

Zajrzyjmy do siedziby „Domu dla dziewcząt“.

Wielka sala rześisto oświetlona, urządzona jest z poczuciem wdzięku i harmonii; zapelniają ją: stoły, krzeselka, lustra, ryciny, dywany, jest tu także fortepian. Należy liczyć się z faktem, że o wiele dziewcząt trzeba walczyć z zakładami moralnie nędznymi, — dlatego za warunek postawiono, żeby sala była równie wesołą i pociągającą, jak miejsca dotąd uczęszczane przez pracownice.

Program jest bardzo rozmaity i troskliwie ułożony. Młode dziewczyny przychodzą prosto do zakładu po ukończeniu swojej dziennej czynności; w tym celu znajdują się tutaj umywalnie ze wszystkimi potrzebnymi dopełnieniami. Kakao lub herbatę mogą otrzymać za pół pensa, za taką cenę chleb z masłem lub kawalek ciasta. Ażeby zostać członkinią, wymagalnym jest płacić składkę tygodniową pół pensa i mieć skończonych lat 15.

W zakładzie odbywa się nauka czytania, pisania i rachunków; z powodu, że robotnice przychodzą zmęczone, lekcye trwają po pół godz.

Panuje tutaj zupełna swoboda—ani lekcye, ani żaden regulamin czynności nie jest obowiązковым. Pomiedzy członkiniami zdarzają się nieraz do takiego stopnia znużone pracą, że nie biorą w niczem udziału, lecz, siedząc, odpoczywają.

Programy wcześniej ułożone i ogłoszone, obejmują czynności każdego wieczora i nazwiska dyrektorek dyżurnych. Następujący program podaje zapelnienie wieczorów jednego tygodnia:

Poniedziałek. Czytanie głośnie przez dyrektorkę. Robienie dywanów.

Wtorek. Klub ubierania się. Szycie, wyrób zabawek dla szpitali dziecinnych, które pracownice następnie same rozdają w szpitalach małym chorym.

Środa. Czytanie. Roboty szydełkowe.

Czwartek. Nauka pisania. Gimnastyka połączona ze śpiewem.

Piątek. Nauka rachunków. Szycie i krój.

Sobota. Śpiew. Gry towarzyskie.

Niedziela. Po południu czytanie biblii.

Czytanie głośnie pracownice bardzo lubią; dyrektorki instytucji dają im książki do domów, w celu rozprzestrzeniania zdrowych ziarn wiedzy pomiedzy rodzinami członkiń. Muzyka i śpiew na wszystkie dodatnio wpływa,—nawet najbardziej burzliwe stają się łagodnymi. Ulubionem zajęciem jest gimnastyka ze śpiewem, zastępuje ona przyjemność tańczenia. W plan wchodzą koncerty, konferencye, deklamacya, gry towarzyskie, czytanie biblii, niekiedy odczyty, latem wycieczki na wieś. Są wieczory oznaczone, w które dozwala się członkiniom przyprowadzać rodziców, braci i narzeczonych. Odbywa się też nauka szycia i kroju, podczas której mogą naprawiać własne ubranie lub krajać i szyć nowe. Panie opiekujące się zakładem ofiarują znoszone suknie, które robotnice za bezcen nabywają i przerabiają dla siebie. Corocznie urządza się wystawa robót wszystkich domów znajdujących się w Londynie, jako też rozdaje nagrody za najlepiej wykonane. Za pół roku pobytu i wzorowego zachowania się członkinie otrzymują podarunki.

Dwie dyrektorki zajęte są każdego wieczora. Sale bywają zwykle urządzone na 80 członkiń, z których mniej więcej 40 jest obecnych codziennie,—dostateczna liczba, ażeby kierowniczkę, w myśl przyjętej zasady, zajęły się każdą przychodzącą, t. j. poznały ją, gdyż wówczas tylko można prowadzić młode pracownice, pomódz im żyć uczciwie — przez uczucie głęboko pojęte ocalić ciało i duszę tych, którymi dotąd nikt się nie zajmował. Dyrektorki wobec uczęszczających spełniają rolę starszych siostr; ich zadaniem pozyskać nietylko sympatyę, lecz zaufanie swojego otoczenia. Obowiązki kierowniczek nie kończą się na obcowaniu w zakładzie: powinny one od każdej pracownicy dowiedzieć się o jej stosunkach rodzinnych i odwiedzać je w domu.

Obecnie w Londynie świetnie egzystuje kilka „Domów dla dziewcząt“, na prowincyi również się one rozszerzają.

Moralne dodatnie rezultaty powyższej instytucji są rozległe. Samo dostarczanie skromnym pracownikom możności pożytecznego przepędzenia czasu musi wydawać w ogólnej statystyce uobczyajenia wyniki olbrzymie. Zapewne, wszystkie instytucje, których przewodnią myślą jest krzewienie dobra w jakimkolwiek kierunku, są godne uznania. Jestem jednak zdania, żeby społeczeństwo zaczynało od spraw głównych, a do tych należą: wszelkiego rodzaju zakłady wychowawcze i kształcące, jako też instytucje, dostarczające społeczeństwu warunków, których brak poprostu popycha wiele jednostek na drogę występku. Jeżeli dane społeczeństwo posiada dobre szkoły, zdrowo obmyślane instytucje, wogóle wszechstronne zaspokojenie potrzeb jednostki, z pewnością w tem szczęśliwym społeczeństwie okaże się mniejsza potrzeba szpitali, domów karnych, poprawy i t. d. Lepiej zwalczać przyczyny złego w zarodku, żeby nie było potrzeby leczenia.

15. „Związek Lig Nadziei“.

Oddawna istnieje walka przeciwko nałogowi pijaństwa, powstają liczne stowarzyszenia wstrzemięźliwości; ludzi wykolejonych, upadłych, starają się powrócić społeczeństwu. Podniosłe usiłowania! — lecz często zawodne.

Inną drogę obrali Anglicy. Wychodząc z założenia, że bogatszy plon obiecuje praca przedsięwzięta dla dzieci, gdyż łatwiej zapobiedz chorobie nałogu, niż ją leczyć rozwiniętą, — postanowił pastor Jabey Tunnicliff zorganizować stowarzyszenie dla dzieci i młodzieży, na zasadzie absolutnej wstrzemięźliwości od napoi spirytualnych. Następująca okoliczność była powodem dania podniety do zawiązania wyż wspomnianej instytucji.

Pewnego razu pastor J. Tunnicliff, mieszkający w Leeds, został wezwany do łoża umierającego. Penitent był młodym człowiekiem, z zawodu nauczycielem, pogrążonym w pijaństwie. Pastor, wstrząśnięty do głębi widokiem zmarnowanych sił i wstrętnym stanem umierającego, zapragnął bronić ludzkość od podobnego upodlenia. Na szczęście, spotkał czynne poparcie w staraniach swojej rodaczki Carlile, — i zamiary czci-

godnego męża prędko się urzeczywistniły. Roku 1847 powstało pierwsze towarzystwo wstrzemięźliwości w Leeds, pod nazwą „Liga Nadziei“, a 1855 r. ukonstytuował się w Londynie „Związek Lig Nadziei“.

Pierwiastkowy plan działalności tego towarzystwa ograniczał się na stolicę, t. j. na zakładaniu Lig i kierowaniu nimi w obrębie miasta. Że jednak praca związku szybko zyskała ogromne uznanie i zewsząd odwoływano się do komitetu metropolii, prosząc o pomoc i wskazówki, z biegiem czasu towarzystwa z prowincji zapragnęły zjednoczyć się z organizacją londyńską, wskutek czego do ustawy towarzystwa wprowadzono pewne dopełnienie, a nazwę zmieniono na „Związek Lig Nadziei Zjednoczonego Królestwa“.

Zasady i system Związku streszczają się w punktach następujących:

1) Towarzystwa „Ligi Nadziei“ składają się z młodzieży i są prowadzone stosownie do jej potrzeb.

2) Kierownicy młodzieży zazwyczaj raz na tydzień wieczorem odwiedzają szkoły dzienne i niedzielne. Zebrania te zapełnione są przez śpiew, muzykę, deklamację, pogadanki, do których tematu dostarcza religia, kwestye moralne i społeczne, wykazanie skutków fatalnych z powodu używania alkoholu na system muskularny, nerwowy, na system trawienia, na obieg krwi. Wykłady te urozmaicają tablice fizyologiczne.

3) Wiek dla wstępujących członków jest oznaczony 7 lat włącznie. Doszedłszy lat 14-tu członkowie przechodzą do oddziału starszego, gdzie zajęcia są zastosowane do rozwoju i potrzeb umysłowych młodzieży.

4) Ażebym wstąpić na członka, obowiązkiem jest danie przyrzeczenia piśmiennego na zupełne powstrzymanie się od alkoholu. Jeżeli kandydat na członka nie ma ukończonych lat 14-tu, wymaga się przyzwolenia na piśmie przynajmniej jednego z rodziców lub opiekunów.

6) Każdy członek płaci składki tygodniowej 1 pens i w większości wypadków otrzymuje „Przegląd Wstrzemięźliwości“, albo zyskuje prawo brania bezpłatnego udziału w zabawach i zebraniach.

6) Nauczanie Ligi Nadziei opiera się na zasadach religii, moralności i nauki. Uwaga dzieci jest utrzymaną przez poga-

danki ilustrowane świetlnymi obrazami, doświadczenia chemiczne, mapy fizyologiczne i inne; całe usiłowanie natężone, ażeby dzieci zająć pracą i tę pracę uczynić interesującą i łatwo pojętą. Instytucja rozporządza jeszcze innymi czynnikami pomocniczymi, jak: kasy oszczędności, gry towarzyskie, muzyka bębnowa, pikulek i t. d.

W celu skupienia działalności i nadania jej jednolitego kierunku, tam, gdzie w mieście lub obwodzie Ligi są liczne, łączą się w „Związek Lig Nadziei“. Wszystkie te towarzystwa i związki są zespolone ze „Związkiem Lig Nadziei Zjednoczonego Królestwa“. Metropolia ze swej strony stara się o popieranie towarzystw wstrzeźliwości całego kraju. Ona wysłała na prowincję swoich prelegentów i delegatów, urządza zebrania i pogadanki.

Do osiągnięcia zamierzonego celu w stosunkach z towarzystwami Związek posługuje się sześcioma ogromnymi latorniami z doborem tysiąca obrazków wysokiej wartości artystycznej i dwoma wielkimi panoramami, sprawiającymi wrażenie artystyczne.

Latornie i panoramy komitet Związku pożycza towarzystwom za opłatą kosztów przesyłki. Oprócz tego, corocznie komitet londyński zwiększa materiały, służące do doświadczeń naukowych, zbiory potrzebne do ilustrowania pogadek, zbiory obrazów, oddziały muzyki i literatury.

Organ Związku, „Kronika Lig Nadziei“, dostarcza programów lekcyj, oraz przemówień treści zajmującej i pouczającej na każdy tydzień roku.

Niezależnie od tysięcy książek i przeglądów, wydawanych przez innych nakładców, a sprzedanych księgarni Związku, wychodzi corocznie przeszło milion egzemplarzy własnych wydawnictw. Nie zapomniano również o urządzeniu czytelni. Komitet uchwalił 525 f. szt. na uposażenie bibliotek dla młodzieży, za którą to sumę nabyto 12 tys. tomów.

Związek otacza wielką pieczołowitością nawet dzieci nie należące do stowarzyszenia, które prawdopodobnie nigdy nie dostaną się pod jego wpływ bezpośredni. Tutaj należą dzieci, pozostające w domach sierocych, w szkołach przemysłowych, marynarki i innych instytucjach tegoż rodzaju. Chcąc przeniknąć do powyższych zakładów, przekonać młodzież i pociąg-

nąć dla swej idei, Związek urządza w nich pogadanki ilustrowane świetlnymi obrazami. Propaganda tak dobrze postępuje, że w tychże szkołach już się uformowały Ligi Nadziei.

Komitet Związku swą pracą ochotną zdobywa coraz nowe obszary. Zapragnięto posiadać uczniów kursów dziennych, dać im racjonalne wskazówki, pozyskać ich dla towarzystwa wstrzeźliwości. Było to nawet kwestyą palącą, bo przeszło półtora miliona dzieci z tej kategorii staje corocznie wobec życia i jego nęcących rozkoszy. Dla zdobycia tych zastępów, kilku przyjaciół trzeźwości ofiarowało dwukrotnie po 10,400 f. szt. Za każdym razem suma powyższa została rozdzieloną do zużytkowania w ciągu pięciu lat. Fundusz ten obrócono na urządzenie pogadek w szkołach elementarnych i we wszystkich innych, dotąd nie objętych przez Ligę Nadziei, gdzie dzieci otrzymują nauczanie tylko świeckie. Metoda w tych pogadankach była zachowana też sama, to jest w formie obrazowej: przy pomocy właściwych akcesoriów przedstawiano szkody fizyczne, wynikające z używania alkoholu.

Dla zachęcenia dzieci i otrzymania pomyslnych rezultatów z pogadek, rozdawane są świadectwa oraz nagrody, drogą konkursową, z dzieł traktujących o wstrzeźliwości.

Dwudziestu kilku prelegentów pracuje gorliwie na tem polu. W r. 1894 przemawiali oni w 3,493 szkołach, przed audytorium, złożonem z 12,146 nauczycieli i 388,379 dzieci. Wydawany przez komitet „Miesięcznik Trzeźwości“ rozchodzi się setkami tysięcy.

Wielce jest pouczającym pierwsze doroczne sprawozdanie stowarzyszenia; przekonywa ono, jak z małych początków rozrasta się olbrzymi warsztat pracy społecznej. Roku 1856 sześć towarzystw składało Związek, którego dochód ogólny, włączywszy w to publikacje, dochodził 84 f. szt.; sprawozdanie z 1895 roku wykazuje sumę ze składek 527 f. szt., a dochód ogólny wraz z publikacjami przedstawiał przeszło 10,400 f. szt. Liczba towarzystw w Anglii, według tegoż sprawozdania z 1895 r., wynosiła 10,089, obejmujących 1,462,900 członków, pozostających w związku czynnym z metropolią—cała zaś siła tego zrzeszenia, t. j. prowincyi i Londynu, dochodziła do 21,454 towarzystw i 2,737,384 członków.

System przyjęty przez Związek okazał się w zastosowaniu doskonałym. Wbrew fałszywym dowodzeniom, dziecko, niezależnie od swego otoczenia i najbliższych stosunków rodzinnych przechowuje w sobie znaczne zawiązki, które trzeba umieć odnaleźć i rozwinąć. Gorliwość szlachetnej pracy stworzyła i natchnęła swoim dążeniem literaturę specjalną, wywołała legiony biegłych adeptów trzeźwości, oddających z zapalem owocną swą działalność dla pozyskania przyszłej zdrowotności narodu. Niebawem te dzieci, wychowane w zasadach wstrzeżliwości, staną się obywatelami kraju,—ich wpływ odczuje rodzina i życie publiczne. Pokolenie następnemu pokoleniu będzie przekazywało w spuściźnie trud podjęty, wierząc, iż, ocalając dzieci od złego, ocala się kraj!

16. Nowe bractwo Chrystusa.

Bywają natury uposażone tak bogato, że warunki zwykłej, utartej egzystencji są dla nich niewystarczające; ich potrzebą przyrodzoną jest utonąć w niezgłębionych nurtach działalności, zaprzepaścić się w wirze pracy. Do rzędu tych szlachetnych zapaleńców należał pastor Robert Elsmere. Jego życie opisała Angielka, Humphry Ward, w jednej ze swych powieści.

Zamieszkawszy w naznaczonym probostwie, młody pastor zajął się czynnie powierzoną sobie ludnością, dla której wkrótce założył szkołę, instytut historii naturalnej i klub dla chłopców.

Naraz, po kilku latach użytecznej pracy, zachwiany głęboko w wyznawanych dotąd zasadach religijnych, Elsmere porzucił kościół anglikański, opuścił parafię i podążył do Londynu. Pierwiastkowo nie miał innego planu, jak iść do biednych, zespolić się z nimi, nieść wśród wydziedziczonych pochodnię wiedzy i moralności; z zapalem przebiegając najnędrniejsze dzielnice stolicy, prędko uczuł, że znalazł właściwą sobie drogę.

Niezdługo po przybyciu do Londynu Elsmere spotkał Murray'a Edwardes'a, młodego pastora z sekty unitaryuszowskiej wikarego w jednej z kaplic we wschodniej części miasta. Wspólne dążenia połączyły obydwóch pracowników. Edwardes

w owej epoce urządzał pogadanki i kursa wieczorne w rozmaitych punktach dzielnicy, a nie badając wierzeń i wyznaczanych opinii, zaciągał w swoje szeregi każdego, kto miał zapal dla sprawy i chciał pracować.

Robert, chociaż nie podzielał przekonań religijnych wikarego, ochoczo stanął do roboty. Objął powierzone sobie przez Edwardes'a kursa wieczorne na Elgood Street, położone wśród ludności robotniczej i prowadzone dotąd przez dwóch nauczycieli, personel—biorąc w rachubę miejscowe warunki—niedostateczny. Pod gorliwą opieką Roberta kursa ciągle doskonaliły swoją organizację, rozszerzając jednocześnie owocną działalność. Gorąca miłość bliźniego i chęć niesienia pomocy ciemnym tłumom popychały młodego entuzystę na coraz nowe obszary.

W bliskości Elgood Street znajdował się klub wolnych myślicieli, siedziba socjalistów i ateuszów okolicznych;—kółko to wydawało pismo codzienne.

Elsmere, chcąc poznać tendencję wydawnictwa, kupił pewnego razu numer pisma, w którym spotkał artykuł, mówiący o Chrystusie w sposób sromotny. Wzburzony do głębi duszy, zapragnął przedstawić tym ludziom życie Wielkiego Reformatora w świetle historii i, nie odkładając, zaproponował pogadankę w klubie wolnych myślicieli, na temat: „Prawa Chrystusa“. Projekt Elsmere'a przyjęto.

Następnej niedzieli, naznaczonej na pogadankę, Robert znalazł się wśród audytoryum licznego i burzliwego, każdy z obecnych trzymał fajkę w ustach i miarkę piwa w ręku. Prelegent umiał po mistrzowsku wzbudzić zainteresowanie. W prostej formie odkrywając tym ludziom nowe przestwory uczuć i myśli—już po kilku minutach zawładnął uwagą słuchaczy. Następnym tego powodzenia było zaproszenie Roberta przez członków klubu do urzędzenia seryi pogadank z dziedziny Nowego Testamentu.

Dzielny bojownik z radością przyjął wezwanie. Jego pogadanki zyskiwały coraz większy rozgłos, miękła twarda opoka słuchaczy pod słowami, płynącymi ze źródła miłości i prawdy. Dla zawiązania bezpośredniego stosunku z audytoryum, prelegent po pogadankach odwiedzał klub, wówczas

z każdym rozmawiał poufnie, starając się wniknąć w pojęcia i potrzeby swojego otoczenia.

Propaganda Elsmere'a wkrótce znalazła gorliwych zwolenników. Pogadanki na temat „Nowego Testamentu“ urządzono w kilku punktach;—z zapalem przebiegano dzielnice, pragnąc zapoznać się z biedną ludnością, łączyć się w jej zajęciach, czuć z nią i myśleć.

Zetknięcie się Elsmere'a z ludźmi o wypaczonych pojęciach religijnych, a często nawet kompletnie zagłuszonych, dziwnie oddziaływało na samego nauczyciela; ogień wiary, pozornie zagasły, wybuchnął potężnym płomieniem, jednocześnie zjawilo się w nim pragnienie sprowadzenia całej tej rzeszy robotniczej do życia religijnego i moralnego. Odtąd Elsmere wszystkim swoim organizacyom nadawał charakter religijny—on śnił, żeby Chrystus był duszą wszystkich zebrań, a pragnąc swą ideę ucieleśnić w nowej formie, zawiązał stowarzyszenie pod nazwą „Nowe Bractwo Chrystusa“.

Na razie propozycja zapalonego apostoła napotkała zdziwienie, nawet opór, lecz wpływ Roberta był tak silny, do takiego stopnia przeniknął otaczające go masy, że każdy, wiążący lub nie, chciał z nim pozostać, będąc przekonany, iż stowarzyszenie poczęte przez Elsmere'a nie będzie uprawiało suchych doktryn, lecz praktykować będzie dobro.

Ustawa towarzystwa powoływała obowiązkowo wszystkich członków do pracy, względnie do sił i warunków każdego. Na siedzibę stowarzyszenia wybrano Elgood Street. Wielką salę przeznaczono na koncerty, pogadanki niedzielne, przedstawienia i uroczystości; kilka mniejszych sal na klub dla chłopców, inne znów sale zużytkowano dla kobiet i dziewcząt, nie zapomniano o bibliotecę z czytelną dla członków; pozostałych kilka sal oddano na zebrania komitetu i klubu historii naturalnej; bezpłatną aptekę zobowiązał się urządzić młody doktor filantrop.

W krótkim czasie Elsmere zebrał potrzebną sumkę na urządzenie lokalu nowego stowarzyszenia.

W dzień otwarcia napłynęła liczna publiczność: mężczyźni, kobiety, dzieci; $\frac{2}{3}$ członków stanowili robotnicy. Każdy otrzymał godło stowarzyszenia, poczem Elsmere z przejęciem odprawił nabożeństwo, opowiedział kilka rysów z życia Jezusa

Chrystusa — ceremonię zakończyła wspólna modlitwa i błogostawieństwo.

Życie mozolne wyczerpało przedwcześnie siły fizyczne młodego entuzjasty. W poszukiwaniu zdrowia musiał porzucić Londyn, wyjechać na wybrzeża Normandyi, następnie do Algieru, gdzie przerwało się pasmo dni chwalebnych zasłużonego człowieka.

Stworzone przez niego „Nowe Bractwo Chrystusa“ prędko zajaśniało, jako placówka prawdziwej kultury i postępu, dosiegając swoimi promieniami coraz liczniejsze koła.

Wspomnieniem, poświęconem Robertowi Elsmere'owi, kończę moje pośpieszne sprawozdanie o kursach i instytucjach ludowych w Anglii; jako zaś doskonałą ilustracyę omawianych powyżej zasad, przytaczam następujące cyfry, wyjęte ze statystyki angielskiej:

Liczba przestępców nieletnich w Anglii wynosiła:

w roku 1856 14,000

w roku 1881 6,000

W 25-ciu latach spadła więc przeszło o połowę.

Ogólna liczba przestępców w więzieniach angielskich wynosiła:

w roku 1877 20,800

w roku 1897 14,700

W 20-tu latach spadła przeszło o 6,000, aczkolwiek ludność Anglii podniosła się w tym czasie o $\frac{1}{3}$.

Inny zupełnie obraz przedstawiają kraje zacofane w oświeceniu powszechnej. Tam rządy w gwałtownym pośpiechu wznoszą gmachy więzienne dla pomieszczenia przestępców kryminalnych, których liczba zatrważająco wzrasta.

Nie chcą budować szkół, instytucji wychowawczo-kształcących, — za to kraj ozdabiają kratami więziennymi, ponurymi domami karnymi i t. p.

Anglia najpierwsza zrozumiała potężną moralną dźwignię kultury, wyprzedzając na tem polu wszystkie kraje europejskie. Praca jej nie poszła na marne,—bo kiedy w bieżącej dobie inne narody wiją się w konwulsjach despotyzmu, oraz nieodłącznego w jego następstwach zwyrodnienia i anarchii, Wielka Brytania oddawna zbiera bogate żniwo z rzuconego zdrowego posiewu. System przyjęty przez Anglików nie mógł

zawieść. Oni w sprawie kształcenia rzesz robotniczych zjednoczyli wszystkie swoje siły, zespolili się w gorącym pragnieniu. Tam partie religijne łączą się z partiami politycznymi, konserwatyści z liberałami; korporacje i jednostki— wszyscy podjęli pracę na całej linii — dla wspólnego celu: podniesienia oświaty i moralności ludu, za czem w ślad idzie wzrost pomysłowości i bogactwa kraju!

II.

Nowe prądy w Danii, Szwecyi i Norwegii.

1. Dania.

Z krajów północnej Europy Dania gorąco i czynnie popierała rozwój kultury ludu. Po przyznaniu masom praw politycznych przez Chrystiana VII w pierwszej połowie przeszłego wieku, społeczeństwo duńskie zapragnęło nieść światło zacofanym, ażeby swoje nowe obowiązki mogli lepiej wypełniać.

Wielką zasługę w sprawie wprowadzenia kształcenia ludu w Danii na nowe tory położył biskup Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundtvig.

Pelen szlachetnych dążeń, od młodzieńczych lat zajmował się Grundtvig badaniem ludu północnych plemion germańskich; studia te zapewne zapaliły w nim gorącą chęć podniesienia umysłowego i obyczajowego poziomu mas przez racjonalne wychowanie. Zasłużony mąż nadał sprawie oświaty powszechnej właściwą wagę, on pierwszy przyszedł do wniosku, że wyższe szkoły ludowe są nieodzowne dla włościństwa, jednocześnie rzucił zasadnicze podwaliny ich organizacji.

Ludność bowiem rolnicza Danii, stanowiąc $\frac{3}{5}$ ogółu ludności, przedstawia znakomitą siłę w wytwarzaniu ogólnego bogactwa.

Szeroki umysł Grundtviga umiał iść z biegiem potrzeb czasu.

Ogłoszony przez Grundtviga plan zorganizowania wyższej szkoły ludowej publiczność przyjęła z gotowością i poparła skutecznie; czego wynikiem było otwarcie prywatnymi siłami w Roedding, na południu półwyspu Jutlandzkiego, 1844 roku, pierwszej w świecie wyższej szkoły ludowej.

Odłogiem leżące dotąd pole podjętej pracy przedstawiało ogromne trudności, a w organizacji młodej uczelni niepodobna było ustrzedz się błędów; to też plan jej, zbyt szeroko i niepedagogicznie pomysłany, ludu wiejskiego nie pociągnął.

Pomimo doznanego na wstępie niepowodzenia, nowa idea żywotnością swoją wywołała chętnych pracowników. Niezadługo wystąpił na tej niwie Krystyan Mikkelsen Kold, zakładając we wsi Ryslinge 1850 r., drugą wyższą szkołę ludową z kursem jednorocznym.

Kierunek jej był cokolwiek inny. Kold znał lud i wiedział, że żądza nauki nie jest jeszcze u niego rozwiniętą, że trzeba umieć te niekulturalne umysły zainteresować, ażeby szkoła znalazła powodzenie.

System Kolda, obok pierwszych przedmiotów elementarnych, polegał głównie na rozmowie. To był wielki wychowawca—on zwykł był mawiać: „ludzie są jak zegarki, jeżeli ich nie nakręcić, to stoją“. Jego wielką siłę stanowiła rozmowa, którą podbijał słuchaczy.

Energiczny reformator, niosąc nowe pobudki i hasła, potrafił przekonać swoich rodaków, że całokształt warunków życiowych jest ściśle zawisłym od stopnia oświaty powszechnej. Szybko rosła liczba wyższych szkół ludowych, szczególnie po nieszczęśliwej wojnie (1864 r.) Danii z Prusami i Austryą; poniesione upokorzenia popchnęły naród do pracy wewnętrznej. Niebawem wyższe szkoły ludowe stały się ogólną potrzebą.

Największa liczba nowych szkół przyjęła mniej lub więcej system Kolda, gdzie nacisk kładziono nie tyle na religię (co stanowi punkt ciężkości w metodzie Grundtviga), lecz na ogólny rozwój człowieka; to pewna, że nauka zdrowo podawana kształci zarówno umysł, jak serce. Pielęgnują gorliwie w młodych uczelniach mowę ojczystą i historię swojego na-

rodu—nie historię dynastii i bitew, lecz dzieje narodu i jego cywilizacji. Nauka religii nie jest wykładaną, natomiast duch szkoły, przejęty w wysokim stopniu kulturą ewangeliczną i o-byczajową, czuwa troskliwie nad moralną stroną wychowawców.

Przełożeni i nauczyciele są przeważnie z uniwersyteckim wykształceniem, często zasłużeni profesorowie ochotnie idą pracować w szkole ludowej. Wykład polega nie na suchem traktowaniu przedmiotu; nauczyciel stara się przez proste, z serca płynące słowa zająć słuchaczy, a przykładem swojego życia pociągnąć ich na podnioslejsze wyżyny. Stosunek między uczniem i nauczycielem panuje serdeczny; nauka dzienna. Parę wieczorów w tygodniu przeznaczono na rozprawy, które dostarczają sposobności do roztrząsania kwestyi z rozmaitego punktu; okoliczni wieśniacy chętnie śpieszą na rze-czone dysputy.

Szkoły, o których mowa, znajdują się na wsi. Kurs ustalił się dwuletni; są one dostępne dla mężczyzn i dziewcząt. W zasadzie kurs zimowy, trwający pół roku, jest przeznaczony dla mężczyzn, dla dziewcząt letni trzymiesięczny; jednakże szkoły mniej liczne urządzają kursa wspólne dla obojga płci. Dla mężczyzny przyjęto wiek od 18 do 25 lat. Uczelnie mają internaty; mieszkanie z całym utrzymaniem i nauką kosztuje 38 koron¹⁾ miesięcznie. Ukończenie szkoły elementarnej (obowiązkowej do 14 lat) daje wstęp do szkoły wyższej.

W 80-ciu wyższych szkołach ludowych w Danii kształci się rocznie do 8000 uczniów i uczenic. Zakłady wymienione są uczęszczane przeważnie przez włościan; znajduje się jednak pewien procent rzemieślników, robotników i osób z klasy najmniej-szej.

Wspólne życie przyszłych pracodawców z pracownikami oddziaływa znakomicie, zmuszając oddzielne dotąd warstwy społeczne zbliżać się wzajemnie i poznawać. Zbawienne też skutki okazały się w podniesieniu przemysłu i rolnictwa.

W sprawie rozwijania ludu wiejskiego dzielnie zasłużyły się tamtejsze towarzystwa rolnicze i mleczarskie, rozsyłając po wsiach nauczycieli, oraz urządzając praktyczne kursa. I jak

¹⁾ Korona = 2 zł. pol., 11 gr.

prędko doczekali się wspaniałych plonów ze swego posiewu! Pod wpływem szerzącej się oświaty w Danii, w kraju z glebą nędzną, zabiegliwi mieszkańcy potrafili wydmy piaszczyste zamienić na pola i łąki urodzajne, bezpłodne pustki uczynić płodnymi. Mleczarstwo przed 25 laty wcale nie było zbadane naukowo; dzisiaj Dania, przeszedłszy od systemu gospodarstwa ziarnowego do pastwiskowego, w przemyśle mleczarskim zajmuje pierwsze miejsce wśród krajów, wytwarzających masło. Znamienną jest okoliczność, że to są przeważnie owoce pracy tamtejszych wieśniaków, z powodu, że Dania jest krajem prawie wyłącznie drobnych posiadłości włościańskich. Oto co znaczy podawanie wiedzy szerokim kołom!

W Danii wszystkie szkoły wyższe ludowe są prywatne. Rząd daje subwencji rocznej około 3 tys. koron dla każdej szkoły, z której większą część użytkują na stypendya dla niezamożnych.

Wyższa szkoła ludowa na północy postawiła sobie za zadanie: 1) dać każdemu możliwość pewien czas wyłącznie pracować dla swojego wykształcenia i w wieku, kiedy już zebrał trochę doświadczenia; 2) rozwijać zmysł dobra, piękna, miłości ojczyzny, potrzebę przyjemności umysłowych; 3) podnieść intelektualny poziom ludu, przez co oddziałać na jego dobrobyt i zrównanie klas społecznych. Uczelnie powyższe przeznaczone są głównie dla ludności wiejskiej, dla miejskiej zaś są uniwersytety ludowe i inne właściwe organizacje.

Ponieważ rzeczona szkoła bogaci wiedzę ogólno-kształcającą, nie dając po ukończeniu żadnych praw, wychowawcy, pogłębiwszy swoje wiadomości, uposażeni zasobami umysłu i serca, powracają skąd przyszli, ażeby swoją skromną zagrodę ożywić światłem nauki, rozwiniętą dzielnością charakteru i zdobytą znajomością życia. Cel uczelni jest w wysokim stopniu idealny: ona stara się na podkładzie moralno-narodowym urabiać pożytecznych obywateli kraju. Wszystko w tym zakładzie jest zdrowe, czyste i jasne—pracę uważają nie jako ciężar, lecz jako miły obowiązek.

Uczęszczanie do wyż wzmiankowanych uczelni nie jest obowiązkowe, wszakże godność nakazuje każdemu młodemu Duńczykowi przynajmniej jedną zimę przepędzić w wyższej

szkole, co jest dostępne nawet dla niezamożnych z powodu licznych stypendyów.

Idea uniwersytetu ludowego znalazła w Danii gorących rzeczników. Uniw. w Kopenhadze zaczął swą nową działalność od urzędzenia 1895 r., tak zwanych kursów sierpniowych dla nauczycieli wyższych szkół ludowych; wogóle, system uniwersytetu popularnego zdobywa coraz większe zastosowanie. Względnie jednak do podniesionego poziomu umysłowego w Danii, ruch ten jest słabszy, niż w innych krajach; wpływa na to przede wszystkim ogromna liczba oddawna istniejących wyższych szkół ludowych, powtórę, przyjęta przez uniw. w Kopenhadze zasada, pozwalająca każdemu, bez różnicy stanu i płci korzystać z wykładów.

Chlubne stanowisko w podniosłym zadaniu kształcenia ludu zajęła młodzież uniwersytecka, szczególniejszej duńska, angielska, norweska i francuska. Szczęśliwcy, mogący lata całe wyłącznie oddawać się nauce, zrozumieli, że jest ich obowiązkiem zrobić też coś dla młodszych braci—nabytym dorobkiem wiedzy podzielić się z nieświadomymi.

W Kopenhadze w r. 1882 zawiązało się stowarzyszenie studentów z celem następującym: 1) nauczania robotników wieczorami; 2) udzielania pomocy prawnej niezamożnym; 3) rozpowszechniania ludowych pism i wydawnictw.

W styczniu 1883 r., plan naukowy nowego stowarzyszenia został ogłoszony, a przez ludność robotniczą z radością przyjęty. Pierwszej zimy program obejmował tylko mężczyzn, lecz już następnego roku szkolnego dopuszczono kobiety.

Personel nauczycielski od początku do obecnej chwili jest bezpłatny rekrutuje się dobrowolnie ze studentów, odnawiając się corocznie świeżymi siłami.

W program działalności stowarzyszenia studentów wchodzi również urządzenie przedstawień, zwiedzanie wystaw, muzeów i t. d. O świetnych rezultatach zbytecznym jest mówić.

Typ duńskiej wyższej szkoły ludowej przeszedł 1864 r. do Norwegii, nieco później do Szwecji i Finlandyi, a nawet przez emigrujących Duńczyków został zaniesiony do północnej Ameryki.

Nasuwa się uwaga, że rząd duński we wszystkich zabiegach o kulturalny rozwój mas szczerze dopomaga.

Tutaj godzi się poświęcić kilka słów Islandyi, kolonii duńskiej.

Ten szmat ziemi, sterczący wśród wód północnej części Atlantyku, na granicy oceanu Lodowatego, aczkolwiek leży bliżej Ameryki, niż starego lądu, biogeograficznie, etnograficznie i politycznie należy do Europy.

Islandya, zostawszy zaludnioną z Europy, rozwinęła się pod jej wpływem.

Pierwszą stopę ludzką postawili na wyspie w VIII wieku Celtowie, irlandzcy zakonnicy; w IX w. zjawili się tutaj zapędzeni burzą Normanowie. Niezadługo osada wyspy powiększyła się nowymi przybyszami.

Najdzielniejsi bowiem z rycerstwa Norwegii i Danii zaczęli chronić się do nowej kolonii przed tyranią i bezprawiem swych władców. W nowej ojczyźnie spotykali się z groźną i nieużytą przyrodą,—lecz w nagrodę czekała ich jedna z najdroższych zdobyczy człowieka — wolność.

Dumni rycerze, o szerokim poziomie umysłowym, nadali Islandyi ustrój rzeczypospolitej, która pod skrzętną opieką swych kierowników szybko zakwitła, już w końcu X w. kulturą umysłową i ekonomiczną, wyprzedzając pod tym względem kraje macierzyste: Norwęgję i Danię.

Analogiczne fakty spotykamy w historii ludów, począwszy od czasów starożytnych.

Wszyscy tułacze, uciekający ze swej ojczyzny przed uciskiem i przewagą możnych, stanowili zawsze kwiat swojego społeczeństwa — były to jednostki silne potęgą ducha i woli; stąd musową koniecznością, założone przez nich kolonie rozwojem swym częstokroć przewyższały kraje macierzyste. Tak było z Kartaginą, osadą fenicką; również Magna Graecia w południowych Włoszech, zawdzięczająca swoje powstanie wygnańcom Hellady, zabłysła nauką i sztuką; wiadomo, że kultura Arabów dosięgła najwyższego zenitu w ich posiadłościach hiszpańskich; zaś w bliższych nas wiekach, Stany Zjednoczone Północnej Ameryki wrodzoną im energię, żywotność i rzutkość bezsprzecznie odziedziczyły od swoich przodków — emigrantów angielskich.

W roku 1264 Islandya, utraciwszy niepodległość, została przyłączoną do Norwegii; wkrótce potem dostała się pod

panowanie duńskie, pod którem dotąd pozostaje. Wiek XIX był ciągłą walką o swobody prawno-polityczne; roku 1871 Islandczycy uzyskali formę rządu konstytucyjną z własnym sejmem i władzą prawodawczą, lecz walka o rozszerzenie autonomii dotąd nie ustała.

Jak zaznaczyliśmy, twórcami rozwoju Islandyi byli Normanowie; oni ją uczynili krainą historyczną — jedyną z pośród polarnych. Podstawy kultury i cywilizacji, założone przez nich w odległych wiekach, przetrwały wszelkie burze. W historii literatury Islandya zyskała nieśmiertelność przez rozwinięcie poezyi w sagach, które najlepiej zachowały ducha dawnych Skandynawów. Tendencya postępu pozostaje na wyspie ciągle żywą, czego np. dowodem, że jeszcze 1882 r. Islandczycy przyznali prawo wyborcze w gminie i parafii wszystkim kobietom niezamężnym, niezależnym.

Islandya jest słabo zaludnioną; na przestrzeni wyspy, obejmującej 1903 mil. kw., liczy obecnie 80,000 mieszkańców.

Tak małeńki kraik śródmorski, rzucony pod koło biegunowe, na granicy obu półkul, wśród niedostępnej, dzikiej i skąpej przyrody, w ciągłej niebezpiecznej walce z żywiołami o skromne bytowanie, potrafił jednakże spłacić swoją dań w ogólnym dorobku ludzkości: — drogowskazem była mu promienna gwiazda wiedzy!

Zaspokojenie potrzeb umysłowych, stawszy się od wieków niezbędnem dla wyspiarzy, również i dzisiaj zajmuje po ważne stanowisko. Analfabetyzm u nich nie istnieje — za to czytelnictwo jest wysoko rozwinięte.

Islandczycy posiadają na swej wyspie 50 szkół ludowych, a 13 wyższych zakładów naukowych. Dla popularyzowania wiedzy zaprowadzili płatnych nauczycieli wędrownych, którzy, chodząc od zagrody do zagrody, uczą dzieci.

Obecnie noszą się z planem założenia uniwersytetu; w tym celu z zapalem i wytrwałością krzątają się o zgromadzenie potrzebnych ku temu środków finansowych.

Duchowieństwo, idąc z prądem ogólnym, przykłada czynną rękę do sprawy oświatowej; nie rzadko też własnym kosztem utrzymuje szkoły zimowe.

Nauczanie w Islandyi we wszystkich szkołach jest bezpłatne.

2) Szwecya i Norwegia.

Z przeprowadzeniem reformacji w Szwecyi powstała potrzeba elementarnego kształcenia ludu. Jednocześnie zostało wydane postanowienie, że nie mógł zawierać związków małżeńskich ten, kto nie umiał czytać małego katechizmu Lutera, zakrystyan zaś zobowiązano do prowadzenia nauki czytania.

W Szwecyi oświata ludu jest posuniętą do wysokiego poziomu. System wyższej szkoły ludowej, opracowany przez Duńczyków, znalazł zastosowanie na półwyspie skandynawskim od 1868 r., jako uczelnie przeznaczone dla włościan; — w miastach i środowiskach fabrycznych liczne szkoły zawodowe i kursa wieczorne rzemieślnicze ułatwiają doskonalenie wiedzy fachowej. Lecz brak był wielki instytucji wychowawczej, kształcącej charakter; dobrymi chęciami i ta potrzeba została zaspokojoną.

Jeden z zasłużonych działaczy szwedzkich w tym kierunku, d-r Antoni Nyström, założył podstawy organizacji wielkiego znaczenia społecznego. W zabiegach na tem polu d-r Nyström postawił trzy główne zadania: 1) urządzenie ludowych odczytów, 2) zakładanie popularnych bibliotek wraz z czytelniami, 3) dostarczanie masom podniosłych przyjemności, jak: koncerty, przedstawienia i t. d., — wkońcu walczenie powyższymi środkami przeciwko alkoholizmowi, w Szwecyi silnie grasującemu. Dzielny inicjator, dla zrealizowania swych dążeń, podał plan urządzenia instytucji, pod nazwą „Instytut dla robotników“.

Publiczność, współczując potrzebom chwili, ohotnie i czynnie poparła projekt d-ra Nyströma założenia instytucji, jako środka podnoszącego wykształcenie umysłowe i obyczajowe, zaniedbanej dotąd ludności fabrycznej. Szybko posypały się pieniądze, a 1880 r. otwarto wspaniały zakład, dający rzeszom szczęście i dobrobyt.

W myśl przewodniego zadania instytucji, lista przedmiotów wykładanych jest liczną, lecz ma charakter ogólno-kształcący, nie obejmując działów technicznych.

Nauka jest prowadzoną bardzo poważnie, urozmaicają ją doświadczenia, ilustracye, częste wycieczki do muzeów i insty-

tucyi społecznych, jak np. instytucyi zdrowia publicznego. Wykłady odbywają się codziennie, począwszy od 8-ej g. wiecz., w dni świąteczne w rozmaitym czasie; rok szkolny trwa od 1 września do 1 maja.

Oplata za wykłady wynosi: 10 öre za wykład, w abonamencie 6 öre,—za wstęp do biblioteki i czytelni 50 öre (około 1 zł. 22 gr.) miesięcznie. Co niedziela odbywają się koncerty za opłatą 25 öre od osoby.

gorliwa praca instytutu ogarnęła swoją troskliwą opieką całą Szwecję i Norwegię, zakładając wszędzie oddziały, gdzie tylko skupia się życie robotnicze.

Z powodu wielkiej liczby wyższych szkół ludowych w Szwecyi, Norwegii i Finlandyi, mimo podniesionego wysoko rozwoju duchowego, działalność uniwersytetów ludowych pozostaje dotąd w dość szczupłych ramach.

Profesor Mourley Vold, biorący udział w kursach letnich w Oxfordzie, w celu zapoznania się z nową metodą, stał się w Skandynawii krzewicielem młodego ruchu. Pierwszy wystąpił w tym kierunku uniwersytet w Upsali, otwierając podczas wakacji 1893 r. kursa, które zgromadziły 400 słuchaczy. Przykład ten naśladowały szybko (1894 r.) uniwersytety w Chrystianii, Lund i w Helsingforsie.

Idąc wzorem swoich duńskich kolegów, studenci uniwersytetu Upsalskiego zorganizowali dwa stowarzyszenia, z zamiarem przeniknięcia rzesz ludowych do najniższych jego szczebli i niesienia im niebiańskiego światła moralności i wiedzy.

III.

Instytucje ludowe wychowawczo-kształcące w Szwajcaryi, Włoszech, Francyi, Belgii i Holandyi.

1. Szwajcaryja.

Wstąpmy do kraju, gdzie prawa indywidualne są wysoce szanowane, gdzie trzy narodowości, nie należące do jedne-

go szczepu, żyją w braterskiej zgodzie. O Szwajcaryi chcę mówić.

W szczęśliwym tym kraiku duch wielkiego Pestalozzi'ego i jego hasła zdają się ciągle panować. Szwajcarzy kochają swą młodzież, rozumieją ważność wychowania i wykształcenia przyszłych obywateli, których miejscowe instytucje republikańskie nie omieszkają powołać do akcji czynnej w sprawach publicznych. Wcześniej starają się zapoznać młodzież z przysługującymi jej obowiązkami, — już w szkole dopełniającej dają do opracowań nie tematy oderwane, lecz zadania z życia otaczającego, np. o gminie i jej działalności, o swobodzie obywatelskiej i t. p.

Od nadania konstytucyi 1848 roku wykształcenie ludu w Szwajcaryi rozwinęło się przyspieszonym tempem — silniej przecież w kantonach protestanckich. Postanowieniem z r. 1874 szkoła ludowa jest bezpłatną, obowiązkową od 6 — 16 lat; zmienia się to w niektórych kantonach,—cele główne pozostają te same, w rachubę biorą się jednak lokalne warunki. Szkoła ludowa przedstawia dwa główne oddziały: codzienną trwającą 6 lat, t. j. mającą 6 klas, i uzupełniającą z kursem trzyletnim.

Początek roku szkolnego — w pierwszy poniedziałek po 1-szym maja; rok szkolny trwa 44 tygodnie, zresztą względnie do kantonów. W Zurychu wakacje są 8-mio tygodniowe. Dłużej nad dwa lata nie można pozostawać w klasie.

Szkoła jest wspólną dla chłopców i dziewcząt lub oddzielną—zależy to od miejscowości.

Następujące przedmioty wykładane są w szkole ludowej w Zurychu: religia, język niemiecki, rachunki, geometrya, historia naturalna, historia i geografia szczególnie Szwajcaryi, kaligrafia, śpiew, rysunki, gimnastyka, dla dziewcząt — roboty ręczne.

Po szkole ludowej następuje dopełniająca, przeważnie też obowiązkowa.

Szkoła początkowa posiada charakter ogólno-kształcący, dopełniająca ma na celu przysposobienie do życia praktycznego: uczy ona stosować w czynie nabytą wiedzę i zasady, stara się podnieść umysł, rozwinąć zmysł spostrzegawczy, zahartować duszę.

Kiedy docent N. Rejchesberg w r. 1894-ym miał odczyt w Stowarzyszeniu społeczno-politycznym Berna o uniwersytetach ludowych w Anglii i Ameryce, proponując urządzenie czegoś podobnego w Bernie, wezwanie jego gorąco przyjęto, wybrano komisję, która zaprosiła siły naukowe i ukonstytuowała się, jako „Stowarzyszenie docentów z celem propagowania uniwersytetów popularnych“. W krótkim czasie program wykładów został opracowany i wprowadzony w życie, znajdując liczny zastęp słuchaczy. Koszta pokrywają częścią stowarzyszeni, częścią jednostki chętne sprawie.

Szwajcarskie Towarzystwo kultury etycznej w Zurychu, idealne w swoim założeniu, dało podniętą 1896 r. do stworzenia uniwersytetu ludowego, z samodzielną organizacją i planem szerokim. Chodziło mianowicie, żeby otworzyć przed ludem wyższy zakres wiedzy umysłowej i rozbudzić w nim poczucie łączności ludów. Nie wystarcza, że ktoś jako obywatel bierze udział w politycznym życiu gminy i ojczyzny: jako człowiek, ma on prawo i obowiązek interesować się wielkimi zagadnieniami ludzkości. Słowem, przedsięwzięto rozszerzyć horyzonty pojęć mas ludowych, niszcząc w ten sposób najwybitniejsze różnice w społeczeństwie. Początkowo wykłady zaczęły się w Zurychu, mając w planie objąć następnie prowincję.

Z żywym uznaniem zaznaczamy dodatnią działalność Towarzystwa kultury-etycznej, które szczególnie kwitnie w kantonach protestanckich.

Widzimy również w Szwajcaryi i inne piękne instytucje ludowe. W Zurychu, 1896 r., powstało „Towarzystwo Pestalozzi'ego“, na pamiątkę 150-tej rocznicy urodzin wielkiego przyjaciela ludu.

Wzięło ono za cel kształcenie i umoralnienie mas robotniczych przez:

- 1) założenie i utrzymywanie publicznej biblioteki popularnej, bezpłatnej, wraz z czytelnią;
- 2) urządzenie bezpłatnych koncertów i przedstawień teatralnych;
- 3) organizowanie seryi odczytów i odczytów pojedynczych;
- 4) wydawanie peryodycznych pism ilustrowanych, jak również publikowanie książek stosownych oraz rozszerzanie

dobrych reprodukcji cennych obrazów, przeznaczonych do ozdoby mieszkań ludu.

Drugą świetną instytucją jest „Dom ludowy“. W plan jego wchodzi: odczyty, przedstawienia teatralne, koncerty, zabawy niedzielne i wieczorne, tania kuchnia, kąpiele, doskonała urządzona biblioteka wraz z czytelnią.

Liczba zakładów wychowawczo-kształcących dla ludu wzrasta ciągle w Szwajcaryi, chociaż nie wszystkie dochodzą do tak wysokiego stopnia rozkwitu, jak powyższe.

2. Włochy.

Zwycięskie hasła uniwersytetu ludowego, dotarwszy do Włoch, zyskały czynnych zwolenników. Szybko też powstały przybytki nauki popularnej, obejmując swoimi promieniami rozległe koła.

Profesor Luigi Molinari, zamieszkały w Mantui, należąc do najenergiczniejszych pionierów uniwersytetu ludowego we Włoszech, podaje w rzeczonyj sprawie następujące informacje.

We wszystkich znaczniejszych miastach włoskich, jak: w Turynie, Medyolanie, Bolonii, Wenecyi, Padwie, Rzymie i wielu innych pomniejszych, uniwersytet ludowy rozwija się pomyślnie. Bolonia jest siedzibą komitetu związkowego młodej organizacji, pod przewodnictwem gorliwego profesora Francesco Pulli. W Brescii doskonale prosperuje Instytut społeczny wykształcenia popularnego, kierowany przez prof. Cacciamali. W mniej znacznych miejscowościach, uniwersytet ludowy przyjmuje zazwyczaj skromniejszą nazwę: wolnej szkoły popularnej. Wszystkie wyżej wspomniane instytucje pozostają w ścisłym związku z organizacją uniwersytetu ludowego.

Działalność uniwersytetu ludowego we Włoszech sięga nawet po za granice kraju, powołując do życia ogniska nauki popularnej, jak: w Szwajcaryi, w Zurychu, w Egipcie i w Tunisie.

Wogóle, świat pedagogiczny we Włoszech przyjmuje żywy udział w rozpowszechnianiu wiedzy.

3. Francya.

Bardzo wczesnie spotykamy we Francyi początki szkoły ludowej, gdyż już Karol Wielki kazał je zakładać duchowieństwu przy każdej parafii. Personel nauczycielski wówczas, rozumie się, był zły.

Późniejsi władcy Francyi, wzięwszy za cel główny zapewnienie swojego wpływu na zewnątrz, zaś wewnątrz skupienie władzy w swej ręce, mało zajmowali się oświatą ludu. Kardynał Richelieu i opat Fleury postawili zasadę, że lud nie powinien umieć nawet czytać i pisać. Nic dziwnego, że w owej świetnej epoce Francyi, obok nieokrzesanego z barbarzyństwa ludu, widzimy towarzystwo błyszczące bystrością i subtelnością umysłu, wykształceniem i wykwiłtynymi formami.

Podczas kiedy Birkbeck pracował wytrwale w Glasgowie, a następnie w Londynie, nad zakładaniem instytucji dla rękodzielników, ówczesny świat postępowy francuski zainteresował się żywo nową ideą angielskiego reformatora; mnóstwo też listów z prośbą o informacye przychodziło do Birkbek'a z Francyi i Ameryki.

W 15-cie lat później baron Karol Dupin, członek akademii nauk, zajmujący się losem robotników, parę razy odwiedził Glasgow z zamiarem zbadania jego młodej instytucji. Bezpośrednim rezultatem tych wycieczek było urządzenie prezeń w Paryżu 1823 r. pogadanek popularnych z geometryi i mechaniki.

Nowy ruch, tętniący żarem krwi młodej, do tego stopnia był doniosłym, że w krótkim czasie 15 wielkich miast Francyi, pomiędzy którymi znajdowały się: Marsylia, Bordeaux, Rouen, Nantes, Havre, Caen, Dunkerque, Bayonna, Brest, Toulon, Lorient i t. d. wzięły udział w sprawie nauczania mas pracujących.

Pod ożywczym powiewem nowego prądu powstało w Paryżu 1830 r. Towarzystwo politechniczne. Otrzymuje ono subwencję: 1) od miasta w sumie 15 tys. fr. rocznie; 2) od mi-

nistryum oświaty 3 tys. fr., 3) od ministryum handlu 5 tysięcy fr.

Staraniem rzeczonoego Towarzystwa odbyło się w r. 1900 wykładów z dziedziny języków, literatury, historii, geografii 185; z dziedziny nauk przyrodniczych, arytmetyki, higieny 131; z historii sztuki, muzyki, rysunku 130; technicznych i specjalnych 258. Towarzystwo pozakładało liczne sekcje w miastach prowincjonalnych Francyi, a nawet po za jej granicami, jak: w Salonikach, Tonkinie.

Z inicjatywy zasłużonego na powyższej niwie Lionnet'a, 1848 r., zawiązało się Towarzystwo filotechniczne; rozwijając się pomyślnie, liczy obecnie w Paryżu 549 kursów w 43 sekcjach; rzeczono Towarzystwo ogarnia swą działalnością również prowincję.

Towarzystwo filotechniczne zajmowało się głównie krzewieniem wiedzy dla dorosłych w granicach wiadomości elementarnych; w ostatnich latach przedsięwzięło próby zorganizowania kursów z programem szkół średnich.

Wszystkie te dobre chęci i usiłowania nie potrafiły objąć ogółu i zorganizować pracy systematycznej, ograniczały się jedynie na kółkach sporadycznych. Poważniejsza działalność w kwestyi podniesienia ludu ujawniła się w drugiej połowie p. w.; jej główną organizatorką była „Francuska Liga nauczania“, zawiązana 1867 r., przeważnie dzięki staraniom zasłużonego pracownika na tem polu, Jana Macé.

Niestrudzony ten rzecznik nowej idei wystąpił 1862 r. Będąc w owej dobie nauczycielem szkoły żeńskiej w Alzacji, powziął zamiar zakładania prywatnymi siłami po wsiach bibliotek popularnych. Po dwóch latach czynnych zabiegów 80 bibliotek powstałych jego typu krzewiło oświatę wśród mieszkańców wsi. Zachęcony powodzeniem, J. Macé, dla skupienia działalności i nadania jej większej energii, zawiązał wyż wspomniane stowarzyszenie „Francuzkiej Ligi nauczania“, która, odpowiadając potrzebom chwili, szybko zyskała licznych członków.

Młoda instytucja z zapalem wstąpiła na szerokie pole pracy.

W owej epoce nauczanie początkowe we Francyi było wadliwe, a liczba szkół niedostateczną. Chcąc przeprowadzić

w tym względzie reformę z gruntu, „Liga“ krzątała się energicznie w celu powołania do życia systemu nauczania elementarnego bezpłatnego, obowiązkowego.

Wśród postępów rzeczonyj agitacji i obejmowania przez nią coraz rozleglejszych kół, wybuchła wojna 1870 r., niosąc z sobą dotkliwie ciosy i utratę bogatych prowincyi.

Po krótkiej, przymusowej przerwie, stowarzyszeni już w październiku 1871 r. powrócili do przedsięwziętej pracy. Niezadługo petycja, opatrzona 1¹/₄ milionów podpisów, w kwestyi szkolnictwa początkowego, została doręczoną przedstawicielom władzy, a reforma szkolna 1882 r. zyskała zatwierdzenie. Odtąd szkoła ludowa stała się we Francyi obowiązkową, bezpłatną, trwającą od 4 lub 5 lat do 12 włącznie.

Po zdobyciu pierwszej placówki Macé nie odpoczywał, urządził dalej wykłady popularne, wogóle szerzył kulturę w szerokim tego słowa pojęciu. Po kilku latach owocnej pracy, przyszła mu na myśl idea pociągnięcia armii, niosąc do tych tłumnych rzesz jasną pochodnię nauki; dla urzeczywistnienia swych dążeń projektował urządzenie szkół i bibliotek pułkowych.

Niez mordowany ten pracownik znalazł wielkie poparcie dla swoich planów w ówczesnym ministrze oświecenia publicznego Juliuszu Ferry'm.

Organizacya „Ligi“ była bardzo prostą. Tworzono jak najwięcej kółek lokalnych, które od komitetu centralnego były zupełnie niezależne, zaś delegaci kółek (członkowie komitetów) zbierali się od czasu do czasu dla omówienia kwestyi wspólnie interesujących.

Do znamiennych wniosków przyszła „Liga“ na kongresie w Nantes 1894 r., domagając się kształcenia dorosłych, oraz zaprowadzenia bezpośrednich, ścisłych stosunków między przedstawicielami pracy umysłowej i ręcznej. Szeroki umysł i gorące pragnienia stowarzyszonych unosiły ich daleko; projektowali rozwinąć zakres swej pracy po za granice Francyi, w celu podniesienia poziomu wykształcenia ludowego zapomożą inicjatywy prywatnej.

„Francuska Liga nauczania“ dała pierwsze projekty szkoły wieczornej dla robotników, chłopców i dziewcząt, co zaczęło się urzeczywistniać dopiero w 15 lat. Urządzano biblioteki

popularne ¹⁾ z czytelnią, gdzie wieczorami i w niedziele odbywały się kursa dla dorosłych.

Powyższe kursa nie są przedłużeniem szkoły, lecz jej uzupełnieniem; nietylko mają na celu danie wiadomości elementarnych, już nabytych w szkole ludowej, chociaż często zapomnianych, lecz wiadomości, które urabiają charakter człowieka.

Dobrym jest kierunek szkoły profesjonalnej.

Jej cel: wszczepić w uczniów zamiłowanie pracy, wyrobić siłę fizyczną, zwinność, szybkość i pewność ruchów, tak nieodzowną w każdym zawodzie; rozwinąć potrzebę porządku, metody, wykształcić gust.

Przyzwyczajając do obserwowania, do rozumowania, do powzięcia możliwie prędko decyzji rozsądnej; ćwiczyć umysł w dawaniu inicjatywy.

W końcu zwiększać wiadomości ucznia w naukach i umiejętnościach, w rysunkach i geometrii, które zawsze będą mu potrzebne.

Jest to raczej wychowanie praktyczne. W szkołach profesjonalnych we Francyi rzemiosł nie uczą.

Szkoły ludowe podnoszą się we Francyi, szczególnie od ustawy z 1882 r., wprowadzającej nowy czynnik do swojego programu. Jej myśl przewodnia pragnęła obalić stare przesady, jakoby pewne zawody były szlachetne, inne nie, — słowem, chciała przywrócić należną cześć pracy ręcznej, a także uświadomić młodzież w tem, że, aby praca ręczna była właściwie produkcyjną, trzeba w nią włożyć również tyle inteligencji, ile jej wymagają zajęcia zwane wolnemi.

Wpływ dodatni na lud wiejski we Francyi wywierają zaprowadzeni przez rząd inspektorowie gospodarstwa rolnego, jeden na każdy departament. Obowiązkiem inspektora być nauczycielem i doradcą rolników. On kieruje stacją doświadczalną, jeździ po departamencie, udziela wskazówek, miewa

¹⁾ We Francyi dosyć jest bibliotek popularnych, lecz niedbale urządzone i nie otwierane codziennie, mało posiadają dzienników oraz pism i nie zawsze rozporządzają czytelnią.

odczyty popularne z dziedziny przedmiotów, mających związek z gospodarstwem rolnem. Inspektor ma pomocników.

Olbrzymie zasługi oddało „Towarzystwo opieki nad terminatorami i dziećmi, pracującymi w fabrykach“. Rzeczone Towarzystwo, stanąwszy wobec rozległych potrzeb społeczeństwa (co łatwo udowodnią cyfry następujące), z energią wzięło się do pracy.

W roku 1868 Paryż zajmował pierwsze miejsce pomiędzy departamentami, zatrudniającymi w przemyśle największą ilość dzieci, od lat 10—12; 3-cie miejsce pod względem dzieci, pracujących w fabrykach od lat 8—12; 5-te miejsce odnośnie do posiadanej liczby zakładów przemysłowych. Fakty powyższe swoją siłą wymowną zmusiły społeczeństwo francuskie do zapiekania się tą armią pracowników-dzieci.

Wówczas, pragnąc przystąpić jak najprędzej do akcji ratunkowej, zaczęto nawoływać gorąco do zakładania szkół wieczornych dla uczniów rzemieślniczych, jako też dla dorosłych, szczególnie analfabetów.

Początkowo kursa dla dorosłych odpowiadają programem wyższej szkole elementarnej (primaire supérieure), stopniowo bywają do nich włączane wiadomości z dziedziny przemysłu i handlu.

Kursa dla dorosłych są utrzymywane przez gminy i miasta, których municypalności wynagradzają personel nauczycielski za prowadzenie wykładów wieczornych. Państwo wydaje na ten cel mało, np. w budżecie roku bieżącego przeznaczono na powyższą rubrykę 200,000 fr.

W r. 1893, w $\frac{2}{3}$ departamentów, było na sto gmin mniej niż 10 kursów wieczornych. W r. 1900 położenie pod tym względem wielce się zmieniło: na 80 dep., miało na sto gmin po 80 kursów wieczornych — 58 departamentów.

Od 20% do 40%	było w	3 dep.
„ 40% do 60%	„	w 14 dep.
„ 60% do 80%	„	w 11 dep.

Liczba kursów elementarnych wieczornych zmniejsza się stopniowo na korzyść kursów handlowych, zawodowych i t. p. Okrom kursów odbywały się odczyty popularne; tych wygłoszo-

no w Paryżu 1899 r. 61,476. W końcu 1895 r. miasto Paryż otworzyło kursa wieczorne techniczne z planem następującym:

- 1) geometrya stosowana do techniki rzemieślniczej 1 $\frac{1}{2}$ godz. tygodniowo;
- 2) prace warsztatowe nad fabrykacją modeli drzewnych lub żelaznych 3 godz. tyg.
- 3) kreślenie i czytanie planów 1 $\frac{1}{2}$ godz. tyg.
- 4) technologia 1 godz. tyg.

Na razie założono kursów powyższych 7, w rozmaitych dzielnicach Paryża.

Podnoszą się głosy, żeby kursa wieczorne przekształcić na wieczory w szkole; projektują nie ograniczać się wykładem, lecz po nauce dostarczać uczęszczającym godziwej rozrywki.

Kursa dla dorosłych nie poprzestają na podawaniu wiedzy naukowo-zawodowej; ich program obejmuje także przedmioty ogólno-kształcące.

Muzeum pedagogiczne rozporządza bogatym zbiorem klisz do aparatu projekcyjnego, które za pośrednictwem inspektorów szkół początkowych krążą po uczelniach.

„Liga nauczania“, posiada około 500 latarni magicznych, które wypożycza na odczyty popularne; rozdała 477 podobnych latarni, wypożyczyła przeszło 48 tys. szkieł z widokami i około 400 aparatów fotograficznych.

System uniwersytecki we Francji nie wywołał uznania. „Francuska Liga nauczania“ usiłowała urządzić kursa ludowe, lecz nie z wielkim skutkiem. Zato studenci francuscy okazali się chętnymi nowej sprawie. Ich staraniem powstały stowarzyszenia w Lyon i Montpellier w celu urządzania kursów wieczornych popularnych oraz zjednoczenia warstw społecznych. Przyszedł czas, że musimy niekiedy opuścić nasze laboratoria, ażeby iść do ludu, niosąc mu przyjaźń i zdobycze postępu. W pracy powyższej pomagają studentom profesorowie.

Wybitniejsza działalność we Francji z chęcią podniesienia kultury rzesz robotniczych uwydatniła się dopiero podczas ostatnich lat kilku. Rok 1899 pod tym względem był szczęśliwym, albowiem przyniósł z sobą dwie organizacje ludowe, znamienne wynikami: „Uniwersytet popularny przedmieścia św. Antoniego“ i „Zakład uniwersytecki w Belleville“.

Instytucje powyższe, wraz z zasłużoną już „Francuską Ligą nauczania“, stały się krzewicielkami nowych haseł, powołując do życia liczne organizacje ludowe, nie tylko w Paryżu, lecz i na prowincyi.

Oto króciutko opowiedziana historia powstania „Zakładu uniwersyteckiego w Belleville“, jako też podany główny zarys jego ustroju.

Powiedziano: „przez ogień czyści się złoto, przez próby — serce człowieka“ — i „nie ze szczęścia, lecz z bólu, powstaje się mąż“. Psychologiczne to prawo stosuje się do jednostek, społeczeństw i całych narodów. Świetnem było panowanie Napoleona III, chociaż nosiło w sobie zarodek upadku; bawiono się przewybornie, nie było czasu na myśli i czyny poważniejsze. Lepszy duch ożywia francuską generację, zrodzoną po 1870 r., a przynajmniej jej część, — ona, wyznając nowe idee, nowe dążenia, wytknęła sobie drogę pracy społeczno-obywatelskiej.

Podniecię do nowych haseł podała szkoła; następnie obowiązkowe odbywanie służby wojskowej postawiło francuską młodzież sfer wyższych w bezpośredni stosunek z ludem; tutaj poznali się dotąd odosobnieni i wspólnie zaczęli cenić. Zbliżenie to wywarło wpływ dodatni na lepiej myślącą młodzież inteligentną; zaczęła utrzymywać stałe stosunki z robotnikami, żyć z nimi, uczyć ich i pomagać im. Wówczas dzielniejsi z tejże młodzieży, nie mogąc pozostać bezczynnymi, wstępowali do stowarzyszeń istniejących w danej chwili: filantropijnych, religijnych lub świeckich, zaczęli odwiedzać biednych, przebiegać ciasne zaułki odległych dzielnic Paryża, zaglądać do zakątków nędzy i głodu, często rozpaczy i występku.

Prowadzona dotąd praca była dorywczą, bez właściwego planu i ciągłości. Młodzi zapaleńcy, chcąc stworzyć coś bardziej szerokiego i realnego, zaprojektowali zorganizowanie prawdziwego środowiska dla wszystkich sfer społecznych, dla oddanych pracy umysłowej i ręcznej, gdzie ludzie mogliby się schodzić, bez względu na wyznawane opinie i przekonania, ażeby wspólnie poznawać się i uczyć.

Podczas kiedy ta nowa idea kielkowała, szukając żyznej gleby, w początkach 1895 r., A. E. Sorel, syn znanego historyka, wskutek częstych pogadank z robotnikami, pracującymi

przy naprawie pałacu luksemburskiego w Paryżu, powziął zamiar sformowania kółka ze swoich nowych przyjaciół robotników, oraz kolegów szkolnych, — co niebawem stało się rzeczywistością. Lecz ponieważ zebrania tygodniowe odbywały się w środku miasta, daleko od dzielnic, zamieszkałych przez rzesze fabryczne, robotnicy mało na nie uczęszczali.

W tejże epoce Ruyszen, docent filozofii, ożywiony zasadą jednoczenia duchowego wszystkich obywateli kraju, łącznie ze swoimi przyjaciółmi urządził pogadanki na przedmieściach Paryża. Wkrótce jednak kółko to rozpieczęło się, z powodu służby wojskowej i innych przeszkód, zanim zaczęło systematycznie pracować nad daniem trwałych podstaw swoim planom.

Inna jeszcze grupa młodzieży, na której czele stał Jan Schlumberger, idealista, licencyat filozofii, wnuk Guizota, żywiła też same chęci i dążenia. Pożądaniem było dla sprawy połączenie sił dzielnych ochotników. Hasło to rzucił J. Schlumberger w listopadzie 1898 r. w odezwie do studentów, w której proponował młodzieży wszystkich uniwersytetów francuskich zrzeczenie się w imię idei podniosłych, z celem stworzenia placówki, ogniskującej w sobie rozproszone dotąd szlachetne myśli i pragnienia. Wezwanie Schlumbergera znalazło silny oddźwięk. Postanowiono zorganizować instytucję, skupiającą bez wyjątku wszystkie warstwy społeczne, złączone uczuciem bezinteresownej solidarności i wspólnej ewolucyi duchowej.

Idea wypowiedała się w zupełnie nieznaney we Francyi formie, nawet organizacje zgromadzeń robotniczych dotąd jej nie wyznawały. Jako dewizę stowarzyszenia przyjęto szanowanie praw jednostki we wszystkich jej przejawach. Działalność realna polegała na jednoczeniu sił z celem rozwijania się kulturalnego: zamierzano urządzać kółka, pogadanki popularne z higieny, prawoznawstwa, przeciw alkoholizmowi, złym obyczajom, — wogóle przedsięwzięto walczyć o zdrowie fizyczne i moralne całego narodu francuskiego, oraz zespolenie jego duchowe.

Nieliczne zebrano się grono członków założycieli będącej w mowie instytucyi; wierząc jednak w doniosłość i żywotność podjętej sprawy, w styczniu 1899 r. postanowiono założenie „Zakładu uniwersyteckiego“.

Nowa instytucja niosła z sobą nowe źródła życia, zdrowia i pomyślności narodu, a organizacja jej była szeroko pomyslaną; nie dziwnego, że nie było łatwo z wprowadzeniem jej w urzeczywistnienie¹⁾. Tymczasem inne grono bojowników oświaty wystąpiło na widownię, zamieniając Zgromadzenie robotników, niedawno założone przez robotnika drukarskiego, Deherme'a, na ulicy Paul-Bert, na uniwersytet popularny przedmieścia św. Antoniego.

Instytucja ta zaczęła swoje istnienie pod pomyslnymi wróżbami: zyskała sympatyę profesorów uniwersytetu paryskiego, poważna gazeta „Temps“ orędowną nową sprawę, a popularne w kółkach robotniczych imię Deherm'a jednało jej licznych członków.

Wobec tego Schlumberger i jego przyjaciele na razie uczuli się zachwianymi w swoim postanowieniu, tembardziej, że dotąd rozporządzali zbyt szczupłymi siłami. Po chwili zwątpienia, przyszli jednak do przekonania, że na ogrom Paryża dwie instytucje, działające w jednym kierunku, nie mogą sobie przeszkadzać, tembardziej, że zachodziła różnica w ich ustroju. Uniwersytet popularny przedmieścia św. Antoniego zbliżał się do belgijskiego Pałacu Ludowego, oni zaś marzyli wzorować się raczej na angielskich koloniach uniwersyteckich. Oprócz tego instytucja św. Antoniego swoich członków rekrutowała z pomiędzy ludu, biorąc za cel stworzenie zakładu, w którym robotnicy otaczających dzielnic znaleźliby zdrową zabawę i wiadomości użyteczne.

Nasza grupa projektowała co innego: oni pragnęli, choćby w bardzo szczupłych granicach, zapelnąć lukę, wytworzoną wadliwym ustrojem społeczno-politycznym.

U ludów starożytnych w życiu publicznym brali udział wszyscy obywatele kraju; wówczas każdy interesował się i był świadom spraw ogólnonarodowych. Z postępem cywilizacji zmieniały się na gorsze warunki organizacji społecznej, a w naszej dobie każda warstwa stoi odgradzona murem iście chiń-

¹⁾ Członkowie, niezależnie od Zakładu uniwersyteckiego, będącego w mowie, planowali stworzyć „Towarzystwo z celem zakładania uniwersytetów popularnych“. Ustawa rzeczonoego Towarzystwa znajduje się w dodatku I).

skim; fatalna ta zasada pozostawia milionowe tłumy bez racjonalnej znajomości spraw najbardziej palących. Brak stosunku bezpośredniego pomiędzy wszystkimi obywatelami kraju jest ogromną wadą wielu z naszych społeczeństw; ona prowadzi do strasznych wstrząśnień żywiołowych, które, manifestując się w odstępach czasu mniejszych lub większych, zadają kłam swobodnemu pochodowi cywilizacji. Walczyć czynnie przeciwko zmurszałym tendencjom, rozszerzać ciasne koła obywatelskie, stało się hasłem założycieli planowanej instytucji. Powiedziano sobie: idziemy do ludu, nie tylko żeby mu pomagać, lecz wspólnie poznawać się i uczyć.

W celu zbadania miejscowych warunków, stowarzyszeni z zapalem przebiegali przedmieścia Paryża; w kwietniu 1899 r. zdecydowali się na dzielnicę Belleville, instytucja zaś miała nosić nazwę: „Zakład uniwersytecki w Belleville“.

Rażno przystąpiono do czynności organizacyjnych: wydano pierwszą odezwę, podpisaną przez sześciu członków założycieli, wybrano komitet wykonawczy i postanowiono od listopada t. r. (1899) zacząć swą działalność.

Propaganda postępowała. Liczba członków rzeczywistych podniosła się do 48, honorowych pozyskano 47, rosła sympatia dla projektowanej instytucji. Wśród społeczeństwa szczególnie chętnym okazał się uniwersytet paryski, w ogóle świat naukowy i korporacje robotnicze. Zebrana składka członkowska, z dołączeniem małych sumek, ofiarowanych instytucji, przedstawiała cyfrę 1583 fr., pozostawało do otrzymania 1030 fr. Stowarzyszeni, silni wiarą w doniosłość sprawy, z tymi groszami przystąpili do otwarcia zakładu.

Najęto więc w dzielnicy Belleville, na ulicy tejże nazwy, pod Nr. 151, skromny lokal, w którym urządzono pokój dla rezydentów, bibliotekę i salę bilardową. Komitet zajął się ułożeniem ustawy opartej na przyjętej zasadzie: podawania nauki systematycznej, oraz wzajemnego kształcenia się.

Plan naukowy opracował J. Delvolvé, docent filozofii. Zaczynano skromnie. Postanowiono otworzyć dla nielicznych słuchaczy kursa i pogadanki. Trzy wieczory w tygodniu były przeznaczone na literaturę, historię, umiejętności i nauki ekonomiczno-społeczne.

Wielkiem powodzeniem cieszyła się grupa filozoficzna. Objaw ten tłumaczy się znaną ciekawością i żywotnością robotnika paryskiego. Nowe zagadnienia i hasła w formie oderwanej często zabiegają do jego skromnej pracowni, chętnie zatem rzuca się on do nauki, dającej mu jakąkolwiek systematyczność rozumowania, oraz znajomi go ze światem idei wyższych. Powodzenie tej grupy wiele zawdzięcza dwom jej założycielom: idealnemu dyrektorowi zakładu, J. Schlumberger'owi, i gorliwemu Albertowi Rivaud.

Zamierzono podać słuchaczom metodą popularną szkic historii filozofii starożytnej. Rozbierano ustrój rzeczypospolitej, znajomiono krytycznie z Fedonem Platona, z Arystotelesem, Epikurem, Seneką, Markiem Aureliuszem. Na prośbę słuchaczów nauka ta została uzupełnioną wykładem o „Mieście starożytnem“ Fustel'a de Coulanges. Szczególniej zatrzymywano się nad kwestyami, żywotnymi i w dobie dzisiejszej.

Grupa sztuki wywołała wśród słuchaczów głębokie ożywienie. Mówiono o malarstwie francuskim XIX w., o sztuce indochińskiej, o malarzach przedmieścia: Carrière i Rafaëlli, o ludzie wiejskim, o sztuce w zastosowaniu do przemysłu. Wykłady były urozmaicone wycieczkami artystycznymi. Odwiedzono również muzeum marynarki i instytut Pasteura, nadto Karol Charpentier urządził pięć wycieczek na wystawę powszechną.

Grupa ekonomiczno-społeczna, dzięki swojej żywotności, rozwijała się szybko. Najpóźniej otwarta, potrafiła zgromadzić chętnych i licznych słuchaczów. Kierownikiem grupy był Germain Martin. Wykład został podzielony na trzy serye. Maj przeznaczono na badanie głównych zasad ekonomiczno społecznych, które rozpadały się na: ogólne określenie, historię, metodę, produkcję, pracę, zaludnienie, znalezienie rynków dla handlu tranzytowego, podział bogactw. Czerwiec wypełniały badania praktyczne, jak: przemysł w Niemczech, w Chinach, w Holandyi, w Japonii i w Anglii. W lipcu profesor prawa, Souchon, rozbierał cztery typy szkoły: liberalną, państwową, utrzymywaną przez szersze koła społeczne i utrzymywaną przez korporacje. Ogółem, pierwszego roku po otwarciu instytucji było wypowiedzianych pogadanek i wykładów 167, z których najważniejsze z działów następujących:

15 poświęcono ekonomii politycznej, 15 naukom ścisłym, 23 literaturze, 27 filozofii.¹⁾

Kurs rozpoczął się siedmiu odczytami wstępnymi:
Co to jest nauka? *Albert Rivaud*
(docent filozofii).

Co to jest filozofia? „ „
Metoda nauk matematycznych „ „
„ „ fizycznych „ „
„ „ biologicznych „ „
„ „ społecznych „ „
Główne przewodniki nauk nowoczesnych „ „

Ta część programu była ułożoną pod wpływem żądań słuchaczów. Dalej następuje psychologia, nauki moralne i polityczne.

Psychologia i fizjologia *dr. Mayer.*
System nerwowy „ „
Mózg, „ „
Pojmowanie zmysłami zewnętrznymi *Hayem.*
Moralność grecka *J. Schlumberger.*
Moralność chrześcijańska „ „
Podstawa moralności *Alb. Rivaud.*
Tolerancja *Thamin.*
Jednostka i społeczeństwo *Alb. Rivaud.*
Idea prawa *Abt (doc. filoz.).*
Idea równości „ „
Idea postępu. *Parodi (d. fil.)²⁾.*

Każdy prelegent, na kilka dni przed wykładem, przysyłał do dyrektora grupy treść pogadanki, która w kopiach była dostarczana wszystkim słuchaczom stałym. Obok tego, do treści pogadanki były dołączone wskazówki bibliograficzne, z uwzględnieniem dzieł, znajdujących się w bibliotece instytucji. Metoda powyższa wielce ułatwiała każdemu zrozumienie wykładu.

Wyniki, otrzymane w ciągu pierwszego roku istnienia zakładu, przekonały doraźnie o skuteczności praktycznego sy-

¹⁾ Program naukowy na pierwszą połowę czerwca 1094 r. zamieszczony w dodatku 3).

²⁾ Dalsza liczba pogadanek, odbytych w okresie czasu od 5 listopada 1899 r. do końca lipca 1900 r. znajduje się w dodatku 4).

stemu popularyzowania wiedzy, oraz możności utrzymania stonków pomiędzy robotnikami i młodzieżą inteligentną.

Dla kształcenia się wspólnego poświęcono dwa wieczory tygodniowo na rozmowę, sądząc, że swobodne wypowiedanie myśli i spostrzeżeń dodatnio musi oddziaływać na obiedwie sfery, dotąd stojące oddzielnie.

Ażeby do pracy naukowej wnieść potrzebny odpoczynek i użyteczną zabawę, od czasu do czasu ustępowano wieczór na tenże cel.

Pierwiastkowo zebrania towarzyskie odznaczały się wielką prostotą, nie było ani śladu sceny i dekoracji. Studenci deklamowali, grali na fortepianie, skrzypcach lub innych instrumentach; śpiew, lektura, rozmowa uzupełniały programy wieczorów. Później zorganizowała się mała trupa teatralna z zamiarem dawania przedstawień podczas zebrań tygodniowych; w końcu maja instytucja urządziła salę przedstawień, wskutek czego zebrania dwóch ostatnich miesięcy roku szkolnego, t. j. czerwca i lipca, nabrały nowego ożywienia.

Po kilkumiesięcznym istnieniu zakładu w Belleville, zapragnięto dokonać w jego organizacyi kroku stanowczego, t. j. zgodnie z głównym założeniem ustawy zjednoczyć ściśle robotników z dyrekcją stowarzyszenia. Zamierzono więc niektóre czynności powierzyć osobnikom z ludu, żeby tym sposobem rozwijać w nich poczucie odpowiedzialności przyjętych zobowiązań i zarazem zesparzać ich z instytucją. Już w grudniu 1899 r., członkowie rzeczywiście byli powołani do wyboru z robotników pewnej liczby delegowanych: dopełniono komitet biblioteki, wybrano kółko zarządzające bufetem i nieustające ciało obrad. Ponieważ nowoobrani wykonywali swoje obowiązki gorliwie, 1-go kwietnia 1900 r. drogą wyborów dopuszczono ich do komitetu wykonawczego. Akt powyższy spełnił marzenie założycieli. Zakład uniwersytecki w Belleville stał się kooperacją.

Przez popularyzowanie nauki, wspólne schodzenie się i dostarczanie pożytecznych rozrywek oddziaływała instytucja na otaczającą ją rzeszę robotnicze. Lecz nie tu koniec zakreszonego przez nią programu: pragnęła ona sięgnąć głębiej, — aż do rodzin, do dzieci — zgrupować je wokół siebie, stać się prawdziwą dźwignią społeczno-narodową, prawdziwym domem lu-

dowym. Tych przyszłych obywateli kraju chciała przyciągnąć, urządzając dla nich pogadanki, zabawy i gry.

Syn jednego z nauczycieli zakładu, Maurycy Yunker, podał szlachetną inicjatywę, on też zajął się w czerwcu 1900 r. urządzeniem dla dzieci członków rzeczywistych tak zwanych „Czwartków szkolnych“, gdzie dziatwa, za bagatelną opłatą, mogła się zgromadzać jeden raz tygodniowo we czwartki.

W celu zdobycia funduszu potrzebnego założono kasy dla składek miesięcznych, po 20 centów ¹⁾. Pieniądze szybko napłynęły. Na pierwsze zebranie „Czwartków szkolnych“ 28 czerwca 1900 r. przyszło 9-ro dzieci, liczba ta jednak podniosła się bardzo prędko.

„Czwartki szkolne“ ciągnęły swoją pożyteczną egzystencję nawet podczas wakacji, dopiero wyjazd ich organizatora, M. Yunker'a, z powodu służby wojskowej, był przyczyną czasowego ich zawieszenia. W tym krótkim przeciągu czasu odbyło się 5 pogadanek i 2 wielkie zabawy. Założono również biblioteczkę.

Przy stopniowym rozwijaniu się stowarzyszenia, zajmowany lokal okazał się zbyt szczupłym, znaleziono inny, również przy ulicy Belleville Nr. 19.

Inauguracja nowej siedziby (28 maja 1900 r.) nosiła cechę serdecznej uroczystości; prócz członków przynęciła masę osób. Szczytem obchodu były wiersze własnego utworu, wypowiedziane przez młodego robotnika Bourrillon'a, których zebrana publiczność wysłuchała ze wzruszeniem i entuzjazmem. Pod wrażeniem chwili wiele osób zapisało się na członków.

Zakład w Belleville, chociaż tak młody, chętnie śpieszył z poparciem każdej zacnej sprawy. Zgłosił się do stowarzyszenia sędzia śledczy Albanel, autor znakomitego studium o dzieciach występnych; zamierzał bowiem zgromadzać w każdej dzielnicy ojców rodzin, którzy zechechiliby odwiedzać małych zbrodniarzy i wogóle zaopiekować się nimi, ażeby zwrócić te młode istoty na dobrą drogę. Komitet wykonawczy, sympatyzując z projektem Albanel'a, dla ułatwienia agitacyi wręczył mu listę członków rzeczywistych, oraz cfiarował salę

¹⁾ Centym = 1/2 gr.

w lokalu instytucji na zebrania tejże dzielnicy dla powstającego stowarzyszenia. Zaś w czerwcu t. r. 1900, na propozycję zrobioną przez Deherme'a, instytucja przyrzekła swoją pomoc i współdziałanie dla kółka pracowników, zamierzających zorganizować „Pałac Ludowy“.

W uznaniu wytrwałej pracy i pomyślnego rozwoju instytucji, nowopowstałe (na początku 1900 r.) Towarzystwo centralne uniwersytetów popularnych (Société centrale des universités populaires) i „Francuska Liga nauczania“ chętnie okazywały zakładowi w Belleville pomoc moralną i materialną. Cenniejszem było uznanie ze strony rzesz fabrycznych. Na kongresie międzynarodowym produkcji kooperacyjnych, na wniosek Barré'go, robotnicy wyrazili swą wdzięczność dla instytucji w Belleville i uniwersytetu przedmieścia św. Antoniego. Obiedwie te organizacje, stojąc pod sztandarami sprawiedliwości, miłości bliźniego i postępu, są ściśle związane z rozwojem społecznym i rozkwitem korporacji robotniczych.

Nowa siedziba „Zakładu uniwersyteckiego w „Belleville“ położoną jest wśród ogródka, starannie utrzymanego przez rezydentów. Jestto dom trzypiętrowy; na parterze mieszczą się: czytelnia, sale pogadank, gier towarzyskich i przedstawień; na pierwszym piętrze, prócz biblioteki, pozostają dwa pokoje, na drugim znajduje się bilard. Rezydenci mieszkają w Zakładzie. Darami wydawców paryskich oraz kilku rzeczywistych członków, biblioteka, jak na początek, została bogato wyposażoną. Doskonale urządzona, posiada dwa katalogi: alfabetyczny i podług treści dzieł. Od otwarcia instytucji 5 listopada 1899 r. do 30 lipca następnego roku, wypożyczono do domu 813 tomów. Najbardziej pożądanymi autorami byli: A. Dumas (ojciec), V. Hugo, Balzac, Juliusz Vernet, Zola, Lotti, A. France.

Następujący wykaz przedstawia, jakie rodzaje literatury znalazły najwięcej zwolenników:

	Listopad 13 dni	Grudzien	Styczen	Luty	Marzec	Kwiecien	Maj	Czerwiec	Lipiec	Ogółem
Powieści, nowele	12	54	69	39	51	28	34	48	67	402
Krytyka	1	1	4	3	8	9	3	3	6	37
Poezya	1	1	1	3	2	2	1	11	10	27
Literatura teatralna	1	2	1	3	4	2	2	3	12	30
Filozofia, religia	2	2	1	9	11	5	4	5	7	46
Ekonomia polit. nauki społeczz. Umiejętności, technologia	2	11	13	8	7	7	4	1	5	58
Medycyna, hygiena	2	6	5	3	7	2	8	2	2	37
Historya		1				1	1	4	1	8
Geografia, podróże		2	5	5	3	1	6	5	2	29
Sztuka	3	4	8	6	7	2	2	8	9	49
Różne	3	6	4	2	4	1		1	1	16
			13	7	14	6	3	4	3	58
Ogółem miesięcznie	27	92	124	85	118	63	68	114	125	815

Korzyści materyalne i przywileje członków ograniczały się pierwszego roku na użytkowaniu z biblioteki, czytelnicy oraz sal gier towarzyskich, i z bufetu po cenach niskich. Komitet wyszukiwania pracy, z powodu słabego rozwinięcia się, zadowolil zaledwie małą liczbę żądań. Porady prawne i lekar-skie udzielane były w pewnych odstępach czasu. Projektowa-ne towarzystwo wzajemnej pomocy i kasy pomocy, w razie braku pracy, nie weszły w życie. Nie zapominajmy, że insty-tucya wystąpiła do walki z nadzwyczaj szczupłemi fundusza-mi, na domiar złego, wskutek zmiany lokalu, w tak krótkim czasie musiała ponieść koszta podwójnego urządzania się.

Budżet Zakładu uniwersyteckiego w Belleville, z pierw-szego roku swego istnienia, znajduje się w dodatku 5-ym.

Dla dopełnienia szkicowo rzuconego obrazu z prowadzo-nej przez instytucję pracy, nieodzowne są categoryczne odpo-wiedzi na dwie kwestye. Do jakiego stopnia idea przewodnia instytucji potrafiła zgromadzić robotników wszelkich zawodów i studentów wszystkich fakultetów? Czy wzajemne stosunki adeptów myśli i pracy ręcznej wywarły na jednych i drugich wpływ jednakowy?

Następująca statystyka członków, sporządzona według spełnianych czynności zawodowych, wyjaśni poniekąd posta-wione pytania.

W sierpniu 1900 r. Zakład w Belleville posiadał, oprócz 102 członków honorowych ¹⁾, 353 członków rzeczywistych—ro-botników i 134 członków rzeczywistych — studentów. Z cyfry członków robotników, trzeba odjąć 20 członków, nie mających zawodu określonego, oraz członków: muzyków, telegrafistów i stenografów, ogółem 20, kwalifikujących się do rubryki za-jąć wolnych.

¹⁾ Należy tutaj dodać 36 dzieci, zapisanych na Czwartki szkolne, co podniesie ogólną sumę członków do 625. Roku 1900, 7-go listopada, liczba członków była następująca:

Dzieci	36
Członków honorowych	104
" czynnych studentów	135
" " robotników	381

Ogółem 656

Pomiędzy pozostającą cyfrą 313 członków robotników, najliczniejsze category przedstawiają: ludzie zajmujący się w administracyach przedsięwzięć przemysłowych i handlowych w liczbie 61, dekoratorów i snycerzy 53 (t. j. snycerzy 17, malarzy dekoratorów 17, sztycharzy 8, rysowników 8, koloru-jących 2 i 1 malarz gmachów), pracowników sztuki stosowanej 39; dalej następują członkowie oddani ściśle przemysłowi: 38 członków, wyrabiających przedmioty z metalu (z tych me-chaników 21, ślusarzy 5, wykonywujących roboty z ołowiu 6), 37 członków, zajmujących się wyrobami skórzanymi (garbarzy, wyprawiających skóry na safian 10 i krających obuwie 16), drukarzy 16, kapeluszników i krawców 12, piekarzy i kupców korzennych 13, elektrotechników 9, stolarzy 9, fryzyerów 4, tapicerów 3. Cyfrę wysoką robotników wyrobów skórzanych powoduje sąsiedztwo fabryki obuwia, jak również gromadka 61 pracujących w administracyach przemysłowych i handlo-wych ma poniekąd swoją lokalną przyczynę. Belleville jest przedmieściem przyjemnem, gdzie chętnie przenoszą się podstarzali mieszkańcy stolicy, zakładając tutaj rozmaite-go rodzaju przedsiębiorstwa. Głównym zaś powodem jest na-stępujący. Rzemiosła, wymagające inteligencji i ścisłości wy-konania, jak: elektryczność, drukarstwo, dostarczają instytucji chętnych i stałych członków, kiedy robotnicy, zajęci pracą ciężką i monotonna pozostają obojętnymi. Za zadanie stawia sobie instytucya: rozszerzyć agitację, udoskonalić programy naukowe, ażeby bądź co bądź osiąść najniższe kadry wielkiej drabiny przemysłowej.

Lista członków rzeczywistych studentów mniej zadawal-nia. Z ogólnej liczby 134, 70-ciu dało jakieś określenie swo-jego sposobu życia, 30-tu zajmowało się istotnie sprawami za-kladu. Dziwnem jest, że zawody mniej liczne dostarcza-ją instytucji więcej pracowników. Podczas kiedy 10 publi-cystów i dziennikarzy, 11 docentów uniwersytetu są rzeczywi-stymi członkami, adwokatów spotykamy 8, artystów 2, dokto-rów med. 2. Toż samo spostrzeżenie nasuwa się odnośnie stu-dentów: Sorbona daje 16 członków, fakultet nauk ścisłych 3, podczas gdy fakultety najliczniejsze, jak prawo—17, a medy-cyna 2.

Widocznie nowa idea za mało rozkrzewiła się pomiędzy młodzieżą inteligentną—nie sądzimy jednak, żeby nadal znaczna część studentów została obojętną i nie pośpieszyła podjąć zaszczytnej pracy dla ogółu!

Wogóle, od otwarcia instytucji 5 listopada 1899 r. do ostatniego lipca 1900 r., mieszkało rezydentów w zakładzie 9-ciu, zmieniając się kolejno. Pierwsi rezydenci ponieśli wiele niewygód z powodu zimna i wilgoci, przeciwko którym niepodobna było zabezpieczyć się w pierwszym lokalu w Belleville 151; wszyscy jednak wynieśli najlepsze wspomnienia, wszyscy zachowali zwyczaj notowania codziennie swoich wrażeń, choćby paru słowami.

W zetknięciu się bezpośrednio z robotnikami zrozumieli swoje obowiązki: przywrócenia stosunków normalnych pomiędzy wszystkimi obywatelami kraju, zepsutych rafinerią złe zrozumianej cywilizacji. Robotnicy otaczali rezydentów głęboką sympatią, szukali ich towarzystwa, zapraszali do siebie.

Pierwszy wyłom zrobiony, studenci zasklepieni dotąd w dzielnicy łacińskiej weszli w szeregi czynnego życia obywatelskiego. Zapewne, nie wszyscy w roli rezydentów mogą zamieszkać w zakładzie, niechże spełniają obowiązki członków czynnych. Będzie to dla nich osobiście z niezawodną korzyścią. Tutaj nauczą się jędrności w wypowiedaniu swoich myśli i przekonań, wiele rozjaśnią sobie w kwestjach ekonomiczno-społecznych, a czerpiąc u źródła życia, nabiorą hartu duszy, cnoty zrzeszania się, łączenia swoich usiłowań w wytrwałej walce.

Członkowie robotnicy, którym instytucja tak wiele zawdzięcza, czy wynieśli z pogadań i stosunków z inteligencją właściwą sumę korzyści? Można o tem wątpić. We Francji, sfery pracy umysłowej są na tem polu uczniami, często nieudolnymi; lecz wierzymy, że uzbrojeni dla sprawy dobrymi chęciami, z każdym rokiem będą przybliżać się do wymarzonego ideału.

W pierwszym roku istnienia instytucji, mimo doznawanych przeszkód, kroczyła ona wytrwale do zakreślonego celu. Szczupła pierwsza siedziba, w Belleville 151, stała się ogniskiem stosunków braterskich — w nich nikły różnice ustroju społecznego, tak często pociągające za sobą zawiść i rozgoryczenie,—tutaj wszyscy przychodzili na równych prawach, oży-

wieni jednym tchnieniem wszechpotężnem: łącznie pracować dla wspólnego szczęścia!

Jak widzieliśmy, instytucja, wzorując się na angielskich koloniach uniwersyteckich, postawiła za jedno z wybitnych swoich zadań: zjednoczenie warstw społecznych. W myśl powyższej zasady, pierwsze dwa lata mieszkali rezydenci, rekrutowani z pośród studentów (jak w koloniach angielskich), w trzecim roku zamieniono ich rezydentem-robotnikiem, zamieszującym ze swoją rodziną w instytucji. Zakład w Belleville dla swojego rozwoju potrzebuje ciągłości, którą lepiej zapewnia mieszkający stale robotnik, niż przelotni studenci; nowe urządzenie okazało się w swych wynikach korzystnem.

W założeniu instytucji leżało stworzenie „Domu“, gdzie robotnicy mogliby zbierać się wraz ze swoimi rodzinami. Cel ten szczęśliwie został osiągnięty, rodzinny charakter w Belleville wzmacnia się; aczkolwiek zniknęli rezydenci-studenci, idea braterstwa, wyznawana przez nich, pozostała żywą.

Uniwersytety ludowe we Francji są głównie organizowane według dwóch typów: anglo-amerykańskiego i belgijskiego, niestety — przeważa typ ostatni. Jedynie uniwersytet ludowy w Belleville został urządzony na wzór anglo-amerykański.

Dla uzupełnienia parę słów o Uniwersytecie popularnym przedmieścia św. Antoniego.

Młoda instytucja ustrojem swym naśladowała system belgijski. Otwarta pod najlepszymi wróżbami, daleko postawiła swoje ideały; rządzą w niej jednostki, zamieniając instytucję na przybytek walki politycznej i antyreligijnej. Założyciel jej, robotnik drukarski Deherme, musiał ustąpić miejsca swoim przeciwnikom. Organ instytucji, „Coopération des idées“, najlepiej może poinformować pod tym względem.

System prowadzenia wykładów jest zupełnie chybiony. Szukają efektu, szumnych nazwisk prelegentów. Odczyty w podobny sposób traktowane, dla słuchaczy nieprzygotowanych odpowiednio, nie mogą rozwijać — zamiast uczyć, poprostu przewracają w głowach.

Z powodu zapewne, że ma się do czynienia z publicznością niezdolną do krytyki, blaga robi swoje i „St. Antoine“, ściągając tłumy słuchaczy, cieszy się w Paryżu największym powodzeniem.

Oprócz najznacniejszych w Paryżu „St. Antoine“ i „Belleville“, wiele znajduje się obecnie uniwersytetów ludowych we wszystkich dzielnicach miasta, jego okolicach, jako też na prowincyi. Każdy z nich przyjmuje dowolnie ustrój, odpowiadający najlepiej jego warunkom lokalnym.

Znaczna część instytucyi powyższych zawdzięcza swoje powstanie złączonym siłom robotników. Coraz silniej wciska się do ich kół idea, że: nauka jest potęgą, pomagającą dzielnie robotnikowi do zorganizowania dla siebie wyższego stopnia życia społecznego.

Chociaż we Francyi każdy z uniwersytetów ludowych stanowi niezależną jednostkę autonomiczną, czują łączność węzłów moralnych — ich sekretarze zbierają się co miesiąc w „Towarzystwie uniwersytetów ludowych“, dla omówienia spraw wspólnie interesujących.

Wielce ciekawem jest sprawozdanie z pierwszego kongresu francuskich uniwersytetów ludowych (udział wzięło 69 uniwersytetów lud. i trzy federacje naukowe), odbytego w Paryżu 22 i 23 maja 1904 r. Jako cel rzeczono kongresu postawiono: korzystając z nabytego doświadczenia, ustalić najlepszy system rozpowszechniania wiedzy.

4. Belgia.

Kraj, nazywany dziś Belgią (Niderlandy hiszpańskie, potem austriackie), należąc w swoim czasie do rozległych posiadłości Karola Wielkiego, korzystał z jego mądrych urządzeń, przedsięwziętych w celu zaprowadzenia powszechnej oświaty i stalszej organizacyi społecznej. Założone wówczas liczne szkoły elementarne upadły zupełnie w mrokach feudalizmu. Wprowadzenie chrześcijaństwa zajaśniało zorzą dni pomyślniejszych dla szkolnictwa początkowego: konsylium w Latran (1215), oraz postanowienia papieży Innocentego III i Grzegorza IX zalecają wyraźnie zakładanie szkół przy kościołach. Sławne gminy w Gandawie i Ipern już na początku XIII wieku ogłaszają swobodę nauczania. Urząd municypalny i kapituła w Antwerpii, uznając doniosłość wykształcenia elementarnego, na początku XIV wieku wnoszą wspólnem staraniem szkoły

parafialne, gdzie nauka czytania i pisania była udzielana bezpłatnie. Przy tak korzystnych warunkach, wprędce podniósł się w kraju ogólny poziom umysłowy, a wzrost przemysłu i handlu był jego bezpośrednim wynikiem. Na nieszczęście, Belgia, nie posiadając w poprzednich wiekach niezawisłości politycznej, podlegała w sprawie oświaty prawom, stanowionym przez obcych. Z upadkiem gmin znowu zapanowała ciemnota.

Roku 1482 Belgia dostała się domowi Habsburskiemu, pod którego panowaniem zakwitła, lecz fanatyzm i despotyzm Filipa II (nastąpił po Karolu V 1556 r.) sprowadziły na kraj ciężkie burze. Późniejsi władcy kilkakrotnie starali się o podniesienie szkolnictwa początkowego, lecz obierali do tego drogi fałszywe; przyjęty w kształceniu ludu system musi być bezwarunkowo zgodnym z jego istotnymi potrzebami.

Wieki przeciągały, nie przynosząc w losach Belgii zmiany stanowczej. Mocą kongresu wiedeńskiego kraj ten, przyłączony do Holandyi, nareszcie pod wpływem szerzącego się powiewu wolności, poczuwszy swą jednię narodową, zapragnął zerwać wiekowe kajdany. W imię niepodległości powstał Brukselczycy 25 sierpnia 1830 r., a nagrodą tego faktu było uznanie praw walczących przez inne mocarstwa.

Pomimo uzyskania przez Belgię niezależności politycznej, szkolnictwo elementarne wciąż chromało. Konstytucya z 1831 roku głosiła swobodę nauczania, atoli społeczeństwo, znękanę arbitralnością rządu holenderskiego, w sprawach szkolnych wpadło w drugą ostateczność: nauczanie początkowe pozostawiono dobrem chęciom gmin i pojedynczych jednostek, bez właściwego zabezpieczenia tej sprawy opieką prawa. Zasada rzeczona wydawała gorzkie owoce; stan oświaty powszechnej nie polepszał się, co potwierdza statystyka analfabetów, sporządzona w owej epoce.

Na wniosek króla Leopolda I, w r. 1842 wydane zostało nowe prawo szkolne, które, chociaż wadliwe, dało podstawy zasadnicze do rozwoju szkolnictwa elementarnego. Roku 1879 nastąpiła nowa zmiana prawa szkolnego, przyjęta przez ludność niechętnie. Dopiero przepisy z 1884 r., z dodaniem pewnych udoskonaleń 1895 r., stanowią obecnie obowiązujące

w Belgii ustawy nauczania początkowego. Ich treść główna zamyka się w punktach następujących:

Szkoły elementarne w Belgii dzielą się na:

1) Kierowane i utrzymywane przez gminy, mogą otrzymywać subwencję prowincyi, państwa i towarzystwa dobroczynności. Przyjęte przez gminy rezolucye zostają poddane dyskusyi deputacyi specjalnej i potwierdzeniu króla.

2) Szkoły prywatne, adoptowane przez gminy, mogą być subwencyonowane, podlegają kontroli państwa i obowiązku wemu przyjmowaniu pewnego procentu dzieci, mających prawo do pobierania wykształcenia bezpłatnego.

Szkoły prywatne nieadoptowane, jeżeli zechcą spełniać ustanowione warunki, zyskują również prawo do subwencji.

Korzystają z bezpłatnej nauki elementarnej dzieci wszystkich obywateli kraju, opłacających państwowy podatek osobisty: w gminach, liczących mniej od 5000 mieszkańców, niżej 10 franków: w gminach od 5 tys. do 20 tys. mieszkańców — niżej 15 fr.; w gminach z ludnością przenoszącą 20 tys. — niżej 40 fr.

Dzieci, nie znajdujące pomieszczenia w uczelniach utrzymywanych przez gminy, są przyjmowane przez szkoły prywatne adoptowane i nieadoptowane, do czego je obowiązuje dobrowolnie przyjęta ustawa.

Gmina czuwa, ażeby wszystkie dzieci, posiadające prawo do kształcenia bezpłatnego, zostały w szkole pomieszczone.

Pokrywanie kosztów nauczania w szkołach, utrzymywanych przez gminy i w szkołach prywatnych, które przyjęły ustawę obowiązującą, przedewszystkiem spada na gminy. Uczelnie prywatne, otwierające swoje wrota dla dzieci bezpłatnych, prócz subwencji gminy, prowincyi i państwa, mogą pobierać zasiłki od towarzystw dobroczynnych.

W szkołach, utrzymywanych przez gminy, nie wszystkie dzieci należą do kategorii bezpłatnych. Gmina oznacza wysokość opłat dla uczniów i uczenic, będących w możności wnieść takową. Za minimum przyjęto 6 franków rocznie, maximum 24 fr. rocznie.

Do planu naukowego szkół początkowych wchodzi następujące przedmioty: nauka religii i moralności (obowiązkowa w uczelniach, zostających pod kontrolą państwa); dalej —

czytanie, pisanie, arytmetyka, system miar i wag, język francuski, flamandzki lub niemiecki, względnie do warunków lokalnych, geografia, historia Belgii, wiadomości z nauk przyrodniczych, higiena, ekonomia domowa i zajęcia z gospodarstwa domowego, rysunki, śpiew, dla dziewcząt roboty ręczne, dla chłopców w gminach rolniczych praktyczna agronomia. Od pewnego czasu wprowadzają prace ręczne dla chłopców i dziewcząt. Gminom, oraz uczelniom prywatnym służy prawo powiększania i wogóle zmiany programu naukowego, stosownie do potrzeb ludności.

Szkoła ma za zadanie przyczyniać się do harmonijnego rozwoju zdolności moralnych, umysłowych i fizycznych. Wykształcenie obywatelskie i etyczne stawiając na pierwszym planie, zamierza rozbudzić w młodych duszach poczucie uczciwości, obowiązku, godności człowieka, szacunku dla instytucyi pożytecznych, miłość ojczyzny i wolności. Siłę fizyczną młodzież wyrabia przez gimnastykę, gry, przechadzki i wycieczki szkolne; są wymagane place do gry, czyli boiska. W całym urzędzeniu szkoły społeczeństwo kładzie za warunek zachowanie wskazówek higienicznych. Wiek szkolny oznaczono od 6 lat do 14 włącznie.

Wymagalnem jest, żeby nauczyciel stwierdzał głoszoną naukę przykładami swójego życia.

Pensya roczna nauczycieli szkół elementarnych zaczyna się od 1200 fr., dochodzi do 2400 (jest zależną od wielkości gminy), zaś nauczycielek od 1200 do 2200. Oprócz pensyi, otrzymują mieszkanie w naturze lub pieniądze na takowe; — indemnizacya ta zaczyna się od 200 fr., a kończy na 800 fr. Niezależnie od pensyi przysługuje im prawo otrzymywania podwyżki po sto fr. co cztery lata chwalebnej pracy, aż do dojścia tejże do 600 fr.

Rada gminna mianuje personel nauczycielski.

Dla założenia nowej szkoły w gminie potrzeba, ażeby 20-tu ojców (jeżeli niema ojca, prawo to przysługuje matce) rodzin, mających dzieci w wieku szkolnym (od 6 — 14 lat), zrobiło podanie o zorganizowanie szkoły i, jeżeli deputacya specjalna zgodzi się na ich prośbę, wtedy obowiązkiem jest rady gminnej spełnić postawione żądanie.

Do zakresu czynności rady gminnej należy również regulowanie wszystkich kwestyi, odnoszących się do kursów dla dorosłych. Rząd, bez narzucania tym organizacyom jakiegoś systemu, zachęca je moralnie i popiera subwencją, uważając kursa wieczorne jako dalszy ciąg umocnienia dobroczynnego wpływu szkoły elementarnej. Obok zachowania swobody inicjatywy prywatnej istnieją pewne przepisy, obowiązujące kur-sa dla dorosłych. Siły nauczycielskie do wspomnianych wykładów rekrutuje się przeważnie pomiędzy personelem szkół początkowych, za oddzielnem wynagrodzeniem.

Dzieje wewnętrzne Belgii od 1830 roku są pasmem walk pomiędzy stronnictwem klerykałnem i liberalnem. Odtąd występują w izbach w kwestyi szkolnictwa dwa kierunki, wręcz sobie przeciwne: znaczny procent ludności katolickiej dąży do swobodnego nauczania elementarnego, zaś stronnictwo liberalne żąda w zasadzie szkół początkowych rządowych, a szkoły, kierowane przez duchowieństwo, chce, żeby były jedynie tolerowane (znaczna liczba szkół prywatnych pozostaje pod kierownictwem duchowieństwa).

W ciąglem przesuwaniu się stronnictw u steru rządu, chlubnie się zasłużyło ministerium liberalne Rogier'a (od 1847 roku) pracą oświatową dla ludu i podźwignięciem samorządu gminnego. Jego wybitną tendencją było podniesienie ewolucyi duchowej i dobrobytu rzesz robotniczych.

Z inicjatywy i staraniem rzezonego ministerium założono sto warsztatów wzorowo urządzonych dla terminatorów i rzemieślników, chcących doskonalić swoje znajomości zawodowe; ustanowiono nagrody publiczne i odznaczenia dla nauczycieli szkół ludowych, dla przemysłowców, rolników, przedsiębiorców, robotników i robotnic, uczciwych służących i najemników, jako też nagrody za czyny odwagi i poświęcenia.

Nagrody były dawane w pieniądzech, medalach lub orderze króla Leopolda. Zużytkowanie tego nowego czynnika, wywołując szlachetną emulację, oddziało znakomicie na rozwinięcie w najniższych masach uczucia godności człowieka, na którem to podłożu można wiele budować. Nadto, zorganizowano dla ludu kasy emerytalne, założono osady rolne dla ubogich i wiele innych wspaniałych instytucyi powołano do życia. Tyle pożyteczne ministerium opuściło zajmowane stano-

wisko 1852 roku, jego miejsce zajęło ministerium liberalne umiarkowane.

Niezależnie od rozterek stronnictw w Belgii, tyloletnia praca nad ludem, prowadzona bądź co bądź z przewodnią ideą uświadomienia go i uszlachetnienia, musiała zrobić swoje, kiedy więc system uniwersytetu ludowego dotarł do Belgii, odbił się tysiącnym gorącym echem wśród jej mieszkańców. Profesorowie uniwersytetu w Gandawie, Frédéricq i Verconillie, byli pierwszymi pracownikami na tej niwie. Dzięki ich zabiegom, jesienią 1892 r. wykłady popularne w sali uniwersyteckiej zostały otwarte i z zapalem przez publiczność przyjęte.

Gorliwym rzecznikiem nowego kierunku w Brukselli był tamtejszy wolny uniwersytet, którego młodzi profesorowie i studenci pod przewodnictwem prof. Leona Leclér'a zawiązali na początku 1893 r. „Towarzystwo uniwersytetu ludowego w Brukselli“. Szybko przeprowadzono czynności organizacyjne, co do systemu naukowego naśladowano Anglię — i niebawem energiczne kółko stanęło do pracy,

Nowe przedsięwzięcie spotkało pewne trudności: flamandzka ludność nie mogła korzystać z wykładów, prowadzonych w języku francuskim lub co najwyżej we flamandzkim książkowym; również spotkało się z opozycją partii klerykałnej. Sprawa jednak zyskiwała zwolenników; kursa ludowe w r. 1893/4 urządzone w 13 miastach Belgii, dosięgając szerokich kół robotniczych, doznały zupełnego powodzenia. Z przedmiotów naukowych najwięcej były żądane: historia, prawoznawstwo, nauki społeczne, fizjologia, higiena, zoologia i chemia w zastosowaniu do rolnictwa. Wkrótce nowy ruch objął uniwersytet w Leodyum. W podjętej pracy w ogóle wzorowano się na Anglii, stworzono nawet biblioteki wędrowne.

Nowa idea, znajdując dla siebie w Belgii żyzną glebę, w krótkim czasie zakwitła wspaniale. Oprócz uniwersytetu popularnego rozwijają się w tym kraju pomyślnie „Domy ludowe“, jakoteż różnego typu kursa i instytucje z celem przeniknięcia do najniższych warstw ludności i podania im, co cywilizacya współczesna ma najlepszego: indywidualne i społeczne uświadomienie jednostki.

5. Holandia.

Pierwiastkowych przyczyn kulturalnego i gospodarczego rozwoju Holandyi należy szukać w zamierzchłych początkach wieków średnich.

Natura po macoszemu obeszła się z tym krajem. Podczas gdy niższa jego połowa wystawioną jest na zalewy morza i rzek, wynioślejszą pokrywają błotniste mursze i piaski.

W epoce wędrówki narodów i formowania się państw w Europie, dzika, niedostępna przyroda Holandyi nęciła duchy buntownicze, miłujące po nad wszystko niezależność i swobodę,—tutaj chroniły się silne charaktery przed bezprawiem i przewagą możnych.

Przybysze, postanowiwszy pod ochroną tej naturalnej fortecy założyć swoją ojczyznę, z żelazną wolą rozpoczęli walkę z groźnymi żywiołami: ujarzmili rzeki i morze,—jego falom, bagnetom i moczarom wydarli ziemię, lotne piaski zamienili na lany produkcyjne.

Zahartowani w zapasach z dziką przyrodą, Holendrzy czuli się panami zdobytej ojczyzny i, chociaż z biegiem czasu musieli przyjąć zwierzchnictwo potężnego państwa Franków, a po podziale obszarów Karola Wielkiego panowanie Niemiec,—pracę samodzielną wewnętrzną wciąż prowadzili, gotowi każdej chwili do rozszerzenia jej zakresu. Korzystając w XI wieku z upadku władzy książęcej, powstawały w Holandyi drobniejsze gminy, hrabstwa, księstwa, opactwa i biskupstwa.

Holendrzy głównie oparli swą siłę na zakładaniu potężnych miast, wzbogaconych gwałtownym rozwojem przemysłu i handlu. Już w XII i XIII wieku miasta rzeczono walczyć o przywileje, kupując takowe lub wymuszając od hrabiów i książąt; tą drogą doszły w krótkim czasie do pewnego samorządu, zwłaszcza w XIII i XIV w.

Wśród wszelkich zmian dziejowych, Holendrzy, wierni swoim tradycjom, zawsze pragnąc być sobą, śmiało odpierali każde grożące niebezpieczeństwo. Osiemdziesięcioletnia bohaterska wojna o niepodległość z niezwykłą w owej dobie

Hiszpanią zakończyła się dla nich zupełnem zwycięstwem (pokój westfalski 1648 r.).

Dzielny ten naród przodował nietylko na polu produkcji przemysłowej i rolniczej. Do zasady wolności handlu łączył wolność religii, nauki, słowa żywego i drukowanego,—ona to zrobiła z Niderlandów przytułek dla wszystkich prześladowanych.

Pomimo kwitającego stanu kraju, jego bogactwa i gęstego zaludnienia, wykształcenie mas nie stoi na odpowiednim poziomie, istnieje nawet dotąd mały procent analfabetów. Niezależnie od tego faktu, kultura ludu jest wysoką. Nie zapominajmy, że kraj ten powstał i ciągle istniał w warunkach wyjątkowych, w nim życie stanowiło jedną wielką uczelnię: otwarta księga niegościnniej przyrody, instytucje użytku publicznego, wyteżona praca w różnych kierunkach kształciła lud i uświadamiała. Jednakże od niejakiego czasu i pod względem oświaty stosunki się polepszają.

W sprawie uniwersytetu ludowego wystąpił, jako inicjator, prof. uniw. w Lejdzie, Oort, lecz początkowo nie z wielkiem powodzeniem.

IV.

Stan oświaty ludu w Niemczech i Austrii.

I. Niemcy.

Po ostatniem rozpadnięciu się ogromnych posiadłości Karola Wielkiego i organizowaniu państw oddzielnych, Francya i Niemcy poszły zupełnie inną drogą. Francya budowała się na zasadzie centralizacji, Niemcy decentralizacji, systemu lennego. Całe wieki średnie były zapełnione walką wasali ze swoimi lennodawcami o rozszerzenie praw. Te zapasy o prawa indywidualne, dodatnio wpływały na urabianie się charakteru narodowego i powiększenie zakresu pojęć. Reformacja przyniosła z sobą podniesienie, wprawdzie małe, elementarne-

go wykształcenia ludu. Czytanie biblii stało się obowiązkiem, trzeba było zatem umieć czytać.

Dwie okoliczności sprzyjają obecnie rozwijaniu się ludu w Niemczech: dobra organizacja szkoły elementarnej i obowiązkowe do niej uczęszczanie.

Szkoła początkowa dzieli się na niższą, średnią i wyższą, trwa lat 8; program nauki jest pedagogicznie nakreślony i przysposabiający młodzież do przyszłego życia publicznego w gminie i państwie.

Niemcy umieją wpoić swojej młodzieży zamiłowanie do pracy. Tylko pracownik u nich należy do pionierów cywilizacji,—czy to on stoi z młotem w kuźni, czy z kielnią na rusztowaniu, czy w cichym pokoju, zatopiony w badaniach, poszukuje prawdy. Próżniacy są uważani za współczesnych barbarzyńców.

Ponieważ 14-stoletni młodzieniaszek, opuszczając szkołę ludową, nie może mieć charakteru ustalonego, że żąda poprobowania życia gra silnie, a zmysły są podniecone, w całym Niemczech urządzono szkoły dopełniające (Fortbildungsschule), dla chłopców i dziewcząt; wykłady w tych uczelniach odbywają się wieczorami i w niedziele. Jeżeli kto nie uczęszcza do szkoły specjalnej, obowiązany jest do 18-stu lat włącznie, nie opuszczać szkoły dopełniającej.

W Prusach szkoła dopełniająca jest utrzymywana przez rząd, w innych państwach, wchodzących w skład Niemiec, bywa rozmaicie: gmina lub rząd dostarczają środków finansowych. Wpis jest niski i od niego łatwo się uwolnić. Program nauki i regulamin szkolny zmieniają się, mniej więcej, względnie do miejscowości, wszakże jedno pozostaje wspólne całemu państwu: obowiązkowe uczęszczanie do szkoły dopełniającej, do 18-stu lat włącznie, jeżeli kto wieczorów nie ma zajętych w innym zakładzie naukowym.

W planie szkoły dopełniającej nacisk jest kładziony na język niemiecki i arytmetykę, w połączeniu z praktyczną buchalterią; dalej idą: ekonomia polityczna, znajomość miejscowych stosunków, oraz prawa w zakresie, dotyczącym prywatnego człowieka, historia, geografia, wiadomości z przyrody, rysunki, śpiew, gimnastyka.

Nauka jest traktowaną w sposób, podający zastosowanie jej w życiu praktycznym. Za zadanie postawiono: 1) rozwijać wszystkie siły i powołać je do życia, 2) wiedza powinna być dobrem ogólnym,—do tego dochodzi się przez racjonalne wychowanie.

Rozszerzenie uniwersytetu w Niemczech idzie słabo, nie spotykamy również wspaniałych instytucji ludowych, którymi Anglia może się szczycić. Przyczyną tego są pewne cechy odrębne ogólnego ustroju społeczeństwa. Część profesorów uniwersytetów niemieckich okazała się przeciwną popularyzowaniu nauki, powtóre, rozdział klas jest silniejszy, niż gdzieindziej, np. w Szwajcaryi, jak również rozdział pracy, dążący do ciągłego specjalizowania się.

Uniwersytety w Monachium i Berlinie pierwsze odczuły ruch nowy.

W Monachium, z inicjatywy profesorów i docentów uniwersytetu, zawiązało się Towarzystwo wyższej szkoły ludowej, z zamiarem szerzenia wiedzy wśród rozległych kół ludu. Wykłady rozpoczęto 1789 r.

Zachęceni tym faktem, profesorowie uniw. berlińskiego wystąpili z wnioskiem do senatu akademickiego, że: również pragną zorganizować wyższe kursa popularne w rozmaitych dzielnicach miasta. Jednocześnie podali do ministerium oświecenia o przyznanie rocznej subwencji 15000 marek na tenże cel.

Lecz zabiegi uniw. berlińskiego zostały zupełnie inaczej przyjęte, jak w Monachium: przez prasę z niedowierzaniem i niechętną krytyką, przez publiczność—z obojętnością,—nic zatem dziwnego, że senat akademicki odmówił żądaniu profesorów.

Były też objawy, podjęte w powyższym kierunku przez uniw. w Lipsku.

Uniw. w Jena, od 1889 r., urządza w swoim gmachu, podczas wakacji, kursa dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych. Przykład ten naśladowują inne uniwersytety niemieckie.

Niezależnie od powolnego rozwijania się uniwersytetu ludowego w Niemczech, kształcenie dla niezamożnych jest dostępne. Nabywanie wiedzy ułatwia szkoła elementarna, dobrze prowadzona, poczem następuje szkoła wieczorna do-

pełniająca dla chłopców i dziewcząt obowiązkowa; nadto istnieje mnóstwo kursów wieczornych specjalnych, oraz popularnych z dziedziny nauk i umiejętności. Wybitniejsze w tym kierunku zakłady są następujące: Stworzona przez Naukowy centralny Związek w Berlinie 1878 r. „Akademia Humboldta“, za główne zadanie swej działalności stawia dopełnienie wykształcenia średniej klasy. Kurs, zawierający mniej więcej 10 wykładów, kosztuje 5 mar.¹⁾, niezamożni mogą uczęszczać bezpłatnie.

We Wrocławiu istnieje od 1870 r. „Towarzystwo Humboldta“. Jego cel—praca oświatowa dla ludu. Urządza serye i pojedyncze odczyty.

We Frankfurcie nad Menem 1890 r., staraniem prywatnym, zorganizowano popularne kursa bezpłatne wieczorne, w miejskiej sali; takowe dobrze się rozwijają, są popierane gorąco przez korporacje robotników i rzemieślników.

W Jena, też siłami prywatnymi, 1897 r. otwarto kursa ludowe, wieczorne, bezpłatne. Słuchacze, przed otrzymaniem biletu wejścia, muszą się zobowiązać do regularnego i punktualnego uczęszczania.

W Dreźnie w wielkim „Domu Ludowym“ oddawna odbywają się z powodzeniem wykłady popularne.

Doniosłe ma znaczenie w Dreźnie fundacya bogatego kupca, Franciszka Ludwika Gehe, który testamentem zapisał 2 miliony mar. na założenie i utrzymywanie instytucyi, gdzie wstępnym rzeszom byłby otwarty. Szkoda wielka, że robotnicy i rzemieślnicy prawie tutaj nie uczęszczają.

W Hamburgu, od 1883 r., z rozporządzenia rządu, odbywają się wykłady popularne. Wyższa szkoła ludowa profesora Bartholdy w Sztrasburgu jest właściwie rozszerzoną szkołą dopełniającą.

Obok wspólnych dla mężczyzn i kobiet, istnieją też specjalne kursa dla dziewcząt i kobiet, np. we Wrocławiu, urządzone staraniem „Towarzystwa kształcenia kobiet“, w zastosowaniu do przemysłu. Nauka odbywa się wieczorami i obejmuje: gotowanie, szycie, krój, prasowanie i t. d.; 20 wieczorów lekcyi kosztuje 3 mar.

¹⁾ marka = 2 zł. pols.

Pierwsza w Berlinie bezpłatna biblioteka, ze wspaniałą czytelnią, została założoną 1895 r., na Neue Schönhauserstrasse, — otwarta w godzinach wieczornych, święta i niedziele, w ciągu dnia. Posiada dzienniki, czasopisma, wydawnictwa popularne z działy nauk i umiejętności.

Tenże sam cel podjęła doskonale urządzona Wolna biblioteka we Frankfurcie nad Menem.

Podczas ostatniego dziesiątka lat ruch w Niemczech bardzo się ożywił w kierunku pracy dla ludu. Nie ograniczają się na podawaniu nauki, lecz starają się również, przez dostarczanie gromadom robotniczym godziwych przyjemności, wpływając na polepszenie obyczajów i rozbudzenie potrzeby rozkoszy umysłowych. Szczególniej tutaj wypada zaznaczyć:

W Hamburgu „Stowarzyszenie zabawy młodzieży i uzdolnienia w pracy ręcznej“, zapoczątkowane prywatną gorliwością 1896 r., okazało się bardzo pożytecznym; obecnie otrzymuje subwencję od rządu.

„Towarzystwo zabaw ludowych“ przedsięwzięło wskazać drogę do zrównania wszystkich obywateli kraju pod względem obyczajowym i duchowym. Urządza zabawy,—bilet na wieczór kosztuje 10 fenigów.¹⁾

2. Austria.

Postanowieniem Maryi Teresy uczęszczanie do szkoły ludowej w Austrii stało się obowiązkowym od 6 do 13 lat włącznie. Lecz, że wówczas potrzeba nauki nie była rozwinięta, postanowienie to, w znacznej części, pozostawało martwą literą. Panujący następnie absolutyzm i rządy Metternicha ujemnie wpływały na popularyzowanie oświaty—nic dziwnego, że przy wstąpieniu na tron Franciszka Józefa w 1848 r. szkolnictwo stało bardzo nisko, lecz odtąd zachodziła pożądana zmiana w pojęciach—i wydane 14 maja 1869 r. prawo szkolne nie znalazło już oporu.

Rzeczony prawko wprowadziło wiele ulepszeń. Na jego podstawie w Austrii szkoła obowiązkowa zaczyna się z ukoń-

¹⁾ Wartość feniga jest mniejszą, niż 1/2 grosza.

ozeniem 6 lat i trwa do 14 lat włącznie. Z tego przeciągu czasu nauczanie elementarne zajmuje 6 lat, poczem następuje 2-letni kurs szkoły dopełniającej, która, względnie do wymagań miejscowych, przybiera charakter uczelni rolniczej, rzemieślniczej, zawodowej lub ogólnie kształcącej. Szkoła ludowa jest wspólną dla dziewcząt i chłopców, szkoła dopełniająca — oddzielną.

Co do ponoszenia kosztów założenia i utrzymania szkoły ludowej; — bywa rozmaicie; w niektórych krajach, wchodzących w skład monarchii, jako też w Galicyi, ciężar ten ponosi gmina; jeżeli to okaże się za trudnem, pomaga kraj i obwód.

Niezaprzeczenie rozwija się szkolnictwo w Austrii, jednakże dotychczas ilość szkół ludowych i dopełniających jest niedostateczną, a organizacja, szczególnie tych ostatnich, nie zupełnie odpowiada potrzebom pedagogii współczesnej.

„Wiedeńskie Stowarzyszenie kształcenia ludu“ zawiązane z celem pracy oświatowej dla mas, oddawna zakładało biblioteki popularne, organizowało ludowe przedstawienia teatralne i kursa praktyczne z różnego zakresu wiedzy. Od niego też wyszła pierwsza myśl kształcenia dorosłych; urządziło bowiem w 1880 r., przy czynnym współudziale profesorów uniwersytetu, wykłady bezpłatne dla rzesz robotniczych, wieczorami w niedziele.

Nowy system popularyzowania nauki wśród ogółu mieszkańców Wiednia znalazł gorący odgłos, co dało podniecie do powiększenia działalności stowarzyszenia i zorganizowania uniwersytetu ludowego.

Otwarte kursa dzieliły się na płatne i bezpłatne; prelegentom postanowiono płacić godzinę po 5 guld.¹⁾ Sluchacze składali się w połowie z robotników, rzemieślników i drobnych przemysłowców, drugą połowę dostarczyła publiczność inteligentna. Przedmiotami najwięcej uczęszczanemi były: chemia i prawoznawstwo.

Mimo uniw. lud. żywego uznania, kursa zaczęły szwankować z braku środków finansowych. Wówczas „Wiedeńskie Stowarzyszenie kształcenia ludu“ zwróciło się do sejmu państwa o subwencyonowanie kursów kwotą 1500 guld. rocznie;

¹⁾ Gulden = 4 zł. pols. 4 gr.

lecz zabiegi te pozostały bezskuteczne. Niezadługo jednak sprawa weszła na pewniejsze tory.

W grudniu 1893 r., profesorowie i docenci wszystkich fakultetów uniwersytetu wiedeńskiego wręczyli senatowi akademickiemu podanie o wybór komisji, z celem zorganizowania przez uniwersytet kursów ludowych, których program naukowy przeważnie spełnialiby docenci i asystenci wiedeńskiego uniwersytetu. Jednocześnie starali się w ministerjum oświecenia o roczną subwencyą 6000 guld. na popieranie powyższego przedsięwzięcia.

Tym razem powiodło się. Wybrany komitet, pod przewodnictwem rektora uniwersytetu, opracował plan naukowy, zawierający głównie przedmioty następujące: historia, prawoznawstwo, nauki ekonomiczno-społeczne, historia literatury i sztuki, hygiena, historia naturalna i chemia. W r. 1895 pierwszy raz spotykamy pozycję w budżecie państwa: 6000 guldenów, jako zasilek na utrzymywanie ludowego uniwersytetu w Wiedniu.

Wykłady urządzono w rozmaitych dzielnicach miasta. Kurs składał się z 6-ciu odczytów po 1½ godz.; opłata za kurs wynosiła ½ guld. Zgodnie z przewodnią myślą inicjatorów i wykonawców postanowiono, aby wykład był żywym słowem. Nacisk kładziono na zainteresowanie przedmiotem, pociągnięcie jasnością myśli, przyzwyczajenie słuchaczy do dokładnego świadomego przyswajania sobie wiadomości, gdyż tylko tym systemem można rozwinąć zaufanie we własne siły, co nieodzownie jest potrzebne do kształcenia się prawdziwego.

Działalność uniwersytetu ludowego w Wiedniu już w pierwszym roku zyskała świetne rezultaty. Ludność robotnicza przyjęła to nowe źródło wiedzy z radością i wdzięcznością. Prelegenci są w wysokim stopniu zadowoleni ze słuchaczy, nie rzadko też odkrywają pomiędzy nimi przejawy inteligencji. Program kursów, zawczasu ułożony, z wymienieniem profesorów, jest do nabycia u odzwierne uniwersytetu.

Obudzona w Wiedniu żądza nauki rozeszła się szybko na prowincję. Jesienią 1895 r. otwarto kursa ludowe w Pradze, Pilźnie, Cieplicach czeskich i innych miastach. Na wzór an-

gielski formuje się w danej miejscowości komitet dla załatwienia kwestyi.

Z krajów, należących do Austrii, szczególnie Czechi w ostatnich dziesiątkach lat zrobiły ogromne postępy w dziedzinie oświaty powszechnej.

W Zwittawie, w Morawii, wykłady popularne połączone szczęśliwie z biblioteką. W mieście tem znajduje się biblioteka ludowa, nazwana „Ottendorfską“. Fundatorem jej był obywatel Zwittawy Ottendorfer, który, z bogaciwszy się w północnej Ameryce, po powrocie do kraju założył bibliotekę na wzór amerykańskich.

W Węgrzech, również w 1895 r., zawiązało się Towarzystwo z zamiarem szerzenia wśród ludu kultury umysłowej, moralnej i społecznej.

V.

Uniwersytety ludowe w Ameryce i innych częściach świata.

W Ameryce, tej części świata paradoksów, zarówno w wychowaniu, jak w ustroju społecznym, gdzie wszystko urządzi się kolosalnie,—organizacya uniwersytetu ludowego przyjęła także rozmiary olbrzymie. Nie podlega kwestyi, że z tamtej strony Atlantyku klasa średnia, stanowiąca punkt ciężkości państwa, jest bardziej inteligentną, niż taż klasa np. w Niemczech. Powtóre, w tej części świata wyznają zasadę, że wiedza jest potęgą—tam każdy dąży do zdobycia nauki, wierząc, że ona mu pomoże—nie mówię do rozwiązania wielkich zagadnień społecznych, bo temi nie wszyscy się zajmują—lecz do spełnienia obowiązków swojego zawodu i polepszenia wogóle warunków bytu.

Nauczanie w Stanach Zjednoczonych zaczyna się w szkole elementarnej (Primary School, w miastach zwykle nazwana Ward School), z ukończeniem 5-ciu lat, trwa do 10-ciu włącz-

nie, poczem następuje drugi oddział (Grammar School) od 10-ciu lat do 14-stu;—dotąd języki obce nie są traktowane. Dalej idzie wyższy oddział (High School) od 14-stu lat do 17-stu lub 18-stu, gdzie obce języki są obowiązkowe. Uczelnią średniego typu, łączącą rzeczzone szkoły z uniwersytetem, jest kolegium, które miewa charakter techniczny (matematyka, nauki przyrodnicze) lub ogólno-kształcący (języki klasyczne, literatura i t. d.).

Kolegia programem naukowym odpowiadają wyższym klasom gimnazyów realnych i gimnazyów filologicznych. Kurs mają zazwyczaj 4-letni. Pierwsze dwa lata każdy obowiązany jest wypełniać plan naukowy i regulamin szkolny, przez ostatnie dwa lata, według przyjętej zasady nauki wolnej, pozostawia się młodzieży zupełną swobodę. Po ukończeniu wzmiankowanego kursu 4-letniego i złożeniu egzaminów, uczęszczający otrzymują najniższy stopień uniwersytecki (bachelor).

Szkola elementarna jest w Stanach Zjednoczonych bezpłatną, rozszerza się nawet zasada bezpłatnego korzystania z nauki aż do uniwersytetu.

W Ameryce panuje system szkół wspólnych dla obojga płci,—kobiety, prócz niższych i średnich zakładów naukowych, licznie uczęszczają na uniwersytety, nie ustępując w wytrwałości i systematyczności studyów swoim kolegom.

W Stanach Zjednoczonych pierwociny pracy oświatowej dla ludu sięgają odległej doby; już samo ustawodawstwo młodego państwa niosło w sobie zarodki demokratyzacyi nauki. Epokowe w dziejach kultury ludu wystąpienie Birkbeck'a w Anglii z początkiem p. w., rzuciło żywe iskry podniosłych pragnień w dusze przewodników ludzkości, wskazując im szerokie, nowe tory.

Zwycięskie hasła rozbrzmiały radośnie po ziemi, zwiększając i pogłębiając pojęcie obowiązków względem naszych młodszych braci.

Nieliczne wprawdzie, lecz dzielne jednostki z zapalem badały system angielskiego reformatora; szczególnie u szermierzy zniesienia niewolnictwa nowa idea odbiła się tysięcznym sympatycznym echem. Powstawały tu i owdzie wykłady dla ludu miejskiego i wiejskiego; w Filadelfii, naśladowując organizacyę Birkbeck'a w Anglii, stworzono instytucyę Franklina,

z celem niesienia światła wśród gromad robotniczych, a od r. 1831 spotykamy w Stanach Zjednoczonych kursa popularne, urządzone przeważnie przez chętnych sprawie profesorów. Z tego ruchu szlachetnego wyłoniła się niezadługo w Bostonie doskonale urządzona szkoła ludowa dopełniająca. Z wielką zapobiegliwością rzucono się również do szerzenia między ludem wiejskim wiadomości, mających łączność z gospodarstwem rolnem, powołując do życia właściwe urządzenia naukowe i mnóstwo stacyi doświadczalnych.

To gorliwe krzatanie się bojowników prawdziwego postępu, gwoli wzniesieniu nowych fundamentów egzystencji kulturalnej i materialnej ludu, przygotowało żywną niwę na przyjęcie posiewu Uniwersytetu ludowego i wydanie z niej szkodrego żniwa.

Profesor uniwersytetu Jana Hopkinsa (nazwany imieniem i nazwiskiem swojego fundatora) w Baltimore, H. R. Adams, na posiedzeniu Towarzystwa amerykańskiego bibliotek, odbytem 1887 r. na jeziorze Chautauqua (na zachodzie Stanu Nowojorskiego, — znajduje się na nim mnóstwo mniejszych i większych wysp), znajomiąc zebranych z angielską metodą urządzania uniwersytetu ludowego, jednocześnie zachęcał do wprowadzenia w Stanach Zjednoczonych nowego systemu, a dla jego urzeczywistnienia, przynajmniej częściowego, radził zużytkować biblioteki publiczne. Nie jest bowiem wystarczającym nauczyć kogoś pierwszych elementarnych przedmiotów i dostarczyć mu książek, — obowiązkiem inteligencji jest kierować czytelnictwem nieświadomych.

Wezwanie to zyskało gorący odgłos. Bibliotekarz w Buffalo (Stan Nowojorski) w gmachu biblioteki urządził salę wykładową, gdzie z inicjatywy prof. Adams'a dr. E. W. Bemis zorganizował zimą 1887/8 kurs popularny złożony z 12 wykładów, na temat „Ekonomiczne kwestye chwili bieżącej“. Odczyty były uzupełnione wspólnymi pogadankami.

Szczęśliwie się złożyło dla podjętej propagandy, że dr. Bemis, mogąc wówczas rozporządzać w zupełności swoim czasem, zamieszkał 3 miesiące w Buffalo, codziennie przesiadując w publicznej bibliotece i udzielając objaśnień, oraz wskazówek czytającym. Publiczność i pisma w lot rozniosły wieść o gorliwym prelegencie, a cheiwi nauki z porywającą gotowością pośpie-

szyli po jej skarby. Wynikiem tego pierwszego kursu było zawiązanie się towarzystwa z planem studyowania ekonomii społecznej.

Do rozbudzenia w masach potrzeby wiedzy dzielnie przyczyniły się istniejące, bardzo liczne, kursa wakacyjne, zaopatrzone we wszelkie środki pomocnicze naukowe i prowadzone z wielką starannością. Np. po ukończeniu kursu historii ojczystej robią wycieczkę do Bostonu, dla zwiedzenia miejsc pamiątkowych z epoki wojny o niepodległość. Rzeczone kursa zostały zapoczątkowane 1873 r. przez renomowanego profesora zoologii Agassiza dla studentów i nauczycieli. Kursa te, powiększając się stopniowo, utworzyły poważne stowarzyszenie, które corocznie podczas lata, dla odbywania wykładów, zgromadzało się na jeziorze Chautauqua.

Około r. 1880 zbierali się tutaj metodyści¹⁾, założyli rodzaj szkoły normalnej dla nauczycieli szkół niedzielnych (jedyne, gdzie jest udzielana nauka religii). Biskup Vincent, kanclerz organizacyi na jeziorze Chautauqua, zwiedziwszy Anglię w latach 1880 i 1886, zachwycony jej urządzeniami ludowymi, zapragnął kursa na jeziorze Chautauqua powiększyć i udoskonalić, z zastosowaniem angielskiej metody uniwersytetu popularnego. W tym celu wybrano komitet, złożony z najznakomitszych profesorów, który zajął się czynnościami przygotowawczymi. W prędkim czasie stworzono porządną instytucję, obejmującą kursa wakacyjne z dziedziny wszystkich nauk i umiejętności, kierowane przez najzdolniejszych profesorów. Pomieszczenia gościnnie udziela kolegium sztuk wolnych. Niezależnie od powyższych kursów istnieje na jeziorze Chautauqua wiele innych, ograniczających się wprawdzie na skromniejszym zakresie pracy, jednakże przynoszących prawdziwy pożytek. Uniwersytety, współdziałając ogólnym zabiegom, również otwierają kursa wakacyjne w różnych punktach kraju.

Organizacya uniwersytetu ludowego zaczęła właściwie swą działalność w Stanach Zjednoczonych 1890 roku. W tym roku powstało w Filadelfii grono zwolenników popularyzowa-

¹⁾ Wyznawcy sekty religijnej, będącej odroślą kościoła anglikańskiego episkopalnego.

nia nauki, silnie popierane przez prof. Moulton'a, energicznego rzecznika nowego prądu. Już w listopadzie tegoż roku odbyło się 40 kursów, na które uczęszczało 50,000 słuchaczy.

Z rozkwitem zwycięskiej idei okazał się brak personelu nauczycielskiego. Potrzebie tej zaradziło świeżo powstałe „Amerykańskie Towarzystwo uniwersytetu ludowego“, najbardziej wpływowe i czynne, zakładając w r. 1892 seminaryum dla nauczycieli uniwersytetów popularnych, gdzie kandydaci specjalnie znajomią się z nową metodą.

W tem wyściganiu się w pracy, Nowy-Jork zdobył sławę najpotężniejszego miasta w dziedzinie nauki. Posłużyły do tego szczególnie sprzyjające warunki.

Na zasadzie prawa z 1784 r. uniwersytet w Nowym-Jorku obejmuje wszystkie zakłady naukowe wyższe, więc: akademie, uniwersytety, kolegia, szkoły zawodowe, nawet państwowe muzea i biblioteki, na ogół 500 zakładów,—z tego powodu słusznie go można uważać jako ministerjum oświaty. Uniwersytet rozpada się na 5 wielkich wydziałów: 1) wykonawczy, 2) egzaminacyjny, 3) popularyzowania wiedzy w najszerszym tego słowa pojęciu, 4) bibliotek państwowych, 5) muzeów państwowych. Corocznie odbywa się zebranie przedstawicieli uniwersytetu nowojorskiego, jako też wszystkich innych należących do niego uczelni i instytucji.

Kwestya szerszego posiłkowania się bibliotekami publicznymi dla celów oświaty powszechnej ciągle była poruszana. Dla popchnięcia sprawy wybrano komitet, obowiązany zajmując się zgromadzeniem w bibliotekach zasobu odpowiednich książek, oraz akcesoryów i urządzeń, nieodzownych przy prowadzeniu nauczania. W lutym 1891 r. komitet postawił wniosek następujący: wielce jest pożądanem, aby egzamina i działalność popularyzowania nauki pozostawały pod kontrolą ministerjum oświaty, przy żywym współdziałaniu kolegiów i uniwersytetów. W dalszym ciągu szybko wydział uniwersytetu ludowego został stworzony, a 1-go maja tegoż roku rząd wydał postanowienie, mocą którego 10,000 dolarów¹⁾ zostało przezna-

czony na popieranie kursów popularnych, pod ogólnem kierownictwem ministerjum oświaty. Suma powyższa nie miała być użytą na lokalne wydatki danej miejscowości, lecz na propagowanie idei i ogólny kierunek sprawy, jak: odpowiednie wydawnictwa, egzamina kandydatów, dostarczanie prelegentów, pomocniczych środków naukowych i t. d.

W Nowym-Jorku system korzystania z bibliotek publicznych przyjął się i rozrósł znakomicie, on też służył za podłoże do wspaniałego rozkwitu przedsięwziętej działalności kulturalnej. W bardzo krótkim czasie urządzono przeszło 100 wędrownych bibliotek (liczba ta ciągle się powiększa), które za bagatelną opłatą pożyczają książki na pół roku pedagogom, organizacyom społecznym i stowarzyszeniom. W podobny sposób można korzystać ze wszystkich aparatów naukowych i środków pomocniczych z muzeum państwowego.

Najbardziej zapalonymi pracownikami uniwersytetu ludowego chlubi się Chicago; tutaj potrafiiono stworzyć i rozwinąć najsilniejsze środki, służące do podawania nauki licznym rzeszom. Pod wpływem prof. Adams'a, najdzielniejszym inicjatorem i organizatorem w Chicago był d-r W. F. Poole, bibliotekarz w bibliotece Newberry (założona przez Newberry za sumę 3 mil. dolarów).

D-r W. F. Poole skuteczną pomoc znalazł w nowo założonym uniwersytecie (1892 r.) w Chicago. Młoda uczelnia, zamierzwszy doskonalic do najwyższej potęgi przyjętą angielską metodę uniwersytetu ludowego, za przewodnią ideę postawiła: dostarczyć wszelkiej możebnej pomocy kobietom i mężczyznom, pragnącym kształcić się na drodze naukowej.

Uniwersytet w Chicago podzielono na 4 wielkie oddziały i, stosownie do wyznawanej zasady, jeden z nich otrzymał zadanie popularyzowania wiedzy. Oddział ten, stanowiąc część uniwersytetu, rozporządza hojnym uposażeniem i zupełną samodzielnością.

Rozwój uniwersytetu ludowego w Chicago był olbrzymi. Otwarty 2 października 1892 r., już w końcu listopada t. r. umiał skupić 15,000 słuchaczy. Szczęśliwy dobór profesorów, liczący w swoim gronie najzdolniejszych pedagogów Anglii i Ameryki (pomiędzy nimi prof. uniw. w Kiembridż, w Anglii, gorliwy i dzielny R. G. Moulton), osiągnął swoim wpływem

¹⁾ Przyjęty za jednostkę monetarną w Stanach Zjednoczonych dolar = . 24 gr. — nominalnie.

w okolice Chicago w promieniu 100 mil angielskich. Rozległość działalności rzeczonoego uniwersytetu popularnego w Chicago nie ma równej w całym świecie.

Przykład trzech powyższych centrów uniwersytetu ludowego pobudził i zachęcił do wystąpienia na otwartem nowem polu wyższe uczelnie państwowe, jak: w Indianie, Illinois, Michiganie, Missouri, Jowa, Wisconsinie, Minnesocie, Kansas, Kalifornii i t. d. Niektóre z tych zakładów już oddawna pracowały wytrwale na niwie zaszczytnej propagandy, nic dziwnego, że młody pęd przyjął się w nich bardzo łatwo. Nawet kolegia stają ochotnie do pracy kulturalnej, urządzając kursy popularne.

Stany Zjednoczone w organizowaniu uniwersytetu ludowego pierwotnie wzorowały się na Anglii, lecz wielka siła woli i rzutność Amerykanów wprędce kazała im szukać dróg nowych. Szczególniej w Chicago i Nowym-Jorku system rozwijania ludu doszedł do stanu zupełnie samoistnego; urządzono seminaryum, gdzie specjalnie kształcą się przyszli nauczyciele ludu, stworzono rozległą organizację bibliotek wędrownych; w Chicago zrobiono krok dalej przez zaprowadzenie nauki za pomocą korespondencyi¹⁾ i dodanie do kursów godzin dziennych w soboty i wieczornych w inne dni tygodnia, przeznaczone na tenże sam cel, co podczas wykładu, — lecz takowe, trwając dłużej, dają możność głębszego studyowania przedmiotu.

Główne środowiska popularyzacyjne urządzają kursa dla obcych narodowości w ich ojczystym języku.

Prace ręczne w Ameryce mają bez porównania większe znaczenie niż w Europie. W starym świecie zaledwie kilka godzin, do 5-ciu godzin tygodniowo, na ten cel bywa poświęcone, gdy w Ameryce są specjalne szkoły, w których prace ręczne, narówni z innymi przedmiotami, zajmują w planie naukowym rubrykę bardzo poważną. Roboty ręczne najróżnorodniejsze wykonywują uczniowie przeważnie z drzewa i metalu, przyczem ściśle badają własności materiałów, np. elastyczność, twardość i t. d.

¹⁾ Tym sposobem dostępnem jest każdemu, choćby był najbardziej oddalonym od centów nauki, powiększanie swojej znajomości wiedzy.

W Stanach Zjednoczonych rzeczono szkoły robót ręcznych znajdują się w wielu miastach, — tegoż typu uczelnię posiada Chicago, z kursem 3-letnim; po jej ukończeniu ma się wstęp (bez egzaminu) do szkół politechnicznych i innych, z zachowaniem właściwego kierunku.

Do wybitnych nowych organizacyi, powstałych z rozwinięcia systemu uniwersytetu ludowego, w których duch czasu zaznaczył się z całą potęgą, należą bezspornie kolonie uniwersyteckie. Ameryka, przyjąwszy od Anglii tę nową formę instytucyi ludowych, pielęgnuje je gorliwie.

Oto historia powstania kolonii Hull House w Chicago:

Dwie studentki, po ukończeniu nauk w Chicago 1890 r., osiedliły się w jednej z najniebezpieczniejszych dzielnic miasta, prędko weszły w stosunki z otaczającymi robotnikami, niosąc im żywe współczucie, oraz ziarna moralności i wiedzy. Przykład ten pociągnął innych. Dzielni ochotnicy, prawie wszyscy ze stopniami uniwersyteckimi, zaciągali się w szeregi nowej sprawy, z czego wkrótce powstała kolonia uniwersytecka, nazwana Hull House.

Pierwiastkowo było to tylko mieszkanie rezydentów, którzy wieczorami zapraszali swoich sąsiadów na wspólną pogawędkę i zabawę, chcąc w ten sposób dostarczyć im godziwego wypoczynku po nużących godzinach pracy.

Więść o przyjacielskiem środowisku szybko przechodziła z ust do ust, robotnicy napływali coraz gromadniej, a z biegiem czasu żądni nauki prosili rezydentów o zorganizowanie kursów regularnych, które po upływie lat 6-ciu posiadały przeszło 250 słuchaczy, — w tej liczbie większość stanowiły kobiety i młode dziewczęta.

Z małych początków prędko rozrastała się instytucya; niezadługo posiadała: kościół, szkołę, muzeum, klub, czytelnię, żłobek, szkołę ćwiczeń fizycznych, — ta ostatnia jest otwartą dla publiczności codziennie kilka godzin; cokolwiek później urządzono restauracyę, kawiarnię, salę bilardową i kąpiele. W kilku punktach dzielnicy rezydenci umieścili małe biblioteczki, ażeby z takowych robotnicy oddaleni mogli z łatwością korzystać.

Uczęszczający na kursa w Hull House należą wyłącznie do ludu miejskiego, zajęcia ich są rozmaite. Siłę przyciąga-

jąca stanowi przyjacielski sposób traktowania słuchaczy, jako zaproszonych, a nie uczniów.

Z powodu, że na pierwszym planie postawiono rozwój fizyczny i duchowy człowieka, nauczanie nie jest ani techniczne, ani zawodowe, lecz ogólno-kształcące; następujące przedmioty głównie są wykładane: literatura, historia, języki, matematyka, sztuka, muzyka.

Chociaż zakład rozporządzał początkowo bardzo skromnymi funduszami, jednakże ciągle się rozwijał. W parę lat po zorganizowaniu kursów wieczornych, otworzono, jako dopełnienie pierwszych, kursa wakacyjne, na które przeszło połowa zwykłego audytoryum śpieszy doskonalić swoje wiadomości. Kursa letnie traktują przeważnie przedmioty przyrodnicze i wogóle nadające się do studyowania z korzyścią pod otwartym niebem. Latem nauka jest przeplatana rozrywkami. Życie, wspólnie spędzane podczas wakacji, znakomicie wpływa na rozwijanie cnót towarzyskich i tęgości umysłowej, czego znamienne rezultaty wykazały się pierwszego roku założeniem organizacji, dzielącej się na trzy sekcje: literatury, dramatu i muzyki. Są to właściwie trzy towarzystwa, które zobowiązały się kolejno urządzać miesięczne zabawy w Hull House.

Wychodząc z założenia, że lud ma życie zapełnione przeważnie materialnymi troskami bytu codziennego, że dla utrzymania nieodzownej równowagi w ogólnych potrzebach człowieka tembardziej powinien spotykać się ze sztuką i poezją, — ponieważ muzyka jest najbardziej dostępną dla mas, szczególnie muzyka orkiestrowa, — rezydenci pilnie zajęli się zorganizowaniem orkiestry, a następnie urządzaniem koncertów, z programami wypełnianymi przez wielkich kompozytorów. Z zamiarem zaś rozwinięcia gustu i zmysłu artystycznego, dwa razy rocznie odbywa się wystawa sztuki z dzieł wyborowych; prócz tego, rezydenci uposażają najbiedniejsze szkoły obrazami najpierwszych mistrzów¹⁾.

W klubie Hull House jeden raz tygodniowo odbywają się pogadanki z dziedziny nauk moralnych i politycznych, oraz

¹⁾ Zgodnie z przyjętą zasadą: kto mało widzi dzieł sztuki, powinien oglądać wyłącznie rzeczy wysoce artystyczne.

w kwestjach społeczno-ekonomicznych. Poniżej zamieszczona lista podaje wyjątek z tematów, omawianych w pogadankach:

Kwestya robotnicza w Anglii.

Prawo głosowania dla kobiet.

Indye z punktu ekonomiczno-społecznego.

Robotnicy bez pracy.

Organizacya dobroczynności.

Sumiennosc państwa.

Sokrates.

Epiktet.

Marek Aureliusz.

Św. Franciszek z Assyżu.

Savonarola.

Tomasz Morus.

Audytoryum składa się w przeważnej części z robotników.

Panuje tutaj zupełna swoboda opinii. Rezydenci pragną, żeby ich siedziba była neutralną, żeby ludzie wszelkich wierzeń i przekonań mogli się schodzić i wspólnie dysputować, szanując wzajemnie indywidualność osobistą.

Kobiety pozbawione pracy znalazły w Hull House przytułek, mają bowiem swój dom mieszkalny, a wranie choroby korzystają bezpłatnie z doktora, pielęgniarek i lekarstw.

Widzimy tutaj zaledwie w kilku słowach przedstawiony zakres pracy rezydentów w zakładzie; wzmógłszy się w siły, również chętnie występują oni na zewnątrz, ofiarując młodym instytucyom swą pomoc materialną i moralną.

Przez pierwsze pięć lat rezydenci mieszkali w dzielnicy przepełnionej pracownikami igły, przeważnie kobietami, żyjącymi w nędzy.

Jak wiadomo, życie jest zawodem niewdzięcznym. Badając bliżej warunki rzeczonego zawodu, rezydenci przekonali się, że największym czynnikiem bezradności szwaczek jest brak wszelkiej organizacji, dalej, że w towarzyszących wówczas okolicznościach, niemożliwym było dla szwaczki czikagowskiej, lub biednego krawca, zarobić na życie bez pomagania sobie pracą małych dzieci.

Praktykowana w owej dobie nizkość cen powstała wskutek ogromnej konkurencyi kobiecej. Fakt ten stanowi nowy

dowód, że kobiecie — z chwilą, gdy wstępuje do wielkiego warsztatu pracy przemysłowej — nie wystarcza przywiązanie rodzinne, — że powinna być jeszcze uzbrojoną w wiadomości społeczne i przemysłowe.

Wobec grozy przedstawionego powyżej stanu rzeczy, rezydenci zajęli się gorąco zorganizowaniem robotników i robotnic igły. Pierwszy Związek koszularzy powstał 1891 r.; krawcy zrzeszyli się wiosną 1892 r.

Położenie jednak nie polepszało się, ceny zarobkowe spadały ciągle, co wkrótce doszło do punktu kulminacyjnego przez przejście całego przemysłu igłowego w ręce „sweatery“ (dosłownie „pocących się“), t. j. robotników, zdecydowanych zarabiać byle co i byle jak, aby tylko żyć.

Związek tymczasem powolnie rozwijał się, — do zupełnego jego rozkwitu przeszkadzała niekoleżeńska konkurencja kobiet, zadawających się bagatelną zapłatą.

Wtedy palącą stało się potrzebą wciągnąć i kobiety do Związku, tworząc w ten sposób wspólną organizację. Pierwszy mityng w celu zrealizowania rzeczonych planu odbył się w Hull House, przy współudziale mężczyzn, kobiet, oraz 2 czy 3 rezydentów.

Owocem tych długich starań i zabiegów było wyłonienie się kobiecego Związku krawczyń, który — chociaż nigdy nie rozrósł się liczebnie — wysokim pojęciem obowiązków względem niższego proletariatu przyczynił się wielce do zniesienia tak zwanego systemu „wypaczania robotnika“.

Jako hasła przewodnie Związek przyjął: 1) wprowadzenie do ruchu robotniczego nowego czynnika, prawdziwie demokratycznego, nieklasowego; 2) wyrównanie różnic społecznych i zniesienie wzajemnych nienawiści; 3) solidarność kapitału z pracą; 4) rozwój kulturalno-etyczny. Na pierwszym planie postawiono dobrobyt, potem rozszerzenie wogóle świadomości, oraz historycznego rozwoju ruchu robotniczego, wreszcie dążenia etyczne.

Praca ruchu robotniczego szalenie była utrudnianą z jednej strony przez zasady głoszone przez stronnictwa liberalne, dowodzące, że państwo powinno się ograniczyć do zapewnienia jednostce wolności, z drugiej strony, z powodu wystąpień socjalistów, zwykle Niemców lub Rosyan.

Należy również wymienić klub Janiny, złożony z młodych robotnic, któremu Hull House umeblowało lokal i zapłaciło mieszkanie za pierwszy miesiąc, czem umożliwiło młodemu klubowi samoistną egzystencję.

Jak zaznaczyliśmy, instytucja Hull House przyjmuje żywy udział we wszystkich sprawach, dotyczących ludności niezamożnej, i chętnie udziela swego lokalu na zebrania rozmaitych korporacji robotniczych.

Z towarzystw zbierających się w Hull House ograniczyć się na wymienieniu jeszcze klubu, mającego za zadanie ulepszać XIX cyrkul Chicago. Pożyteczny ten klub swoją działalność zaczął od zaspokojenia sanitarnych potrzeb mieszkańców. Przy współdziałaniu rezydentów urządził kąpiele, sale pływania, prysznice i t. d. Zorganizował stowarzyszenie z celem dostarczania, możebnie tanio, przedmiotów nieodzownie potrzebnych, jak: węgiel, produktu spożywcze i t. p. Obok czuwania nad zdrowiem fizycznym obywateli, klub interesuje się ich potrzebami umysłowymi, jako też ekonomiczno-społecznymi.

Hull House ogarnia i dzieci swoją opieką. Urządzono godziny zajęć, przeważnie zapelnione pogadankami prowadzonymi poglądowo, podczas których dzieci rysują, malują, wycinają, wyplatają, szyją, robią pończoszkowe roboty, — poczem następują lekcje śpiewu, tańców, oraz ćwiczenia gimnastyczne i gry. Dzieci, których matki pracują po za domem, otrzymują jedzenie w szkole za małą opłatą 2¹/₂ pensów dziennie. Dziewczęta prócz nauki wspólnej uczą się gotowania, kroju i szycia. Ubrania zrobione podczas tych lekcji są następnie sprzedawane rodzinom za cenę materiału, a potrawy przyrządzone na kursie gotowania sprzedają tanio pracującym w fabrykach.

Nie na tem wszakże kończy się pieczołowitość rezydentów dla małości. Od czasu do czasu wysyłają wszystką działwę na przepędzenie choćby jednego dnia na świeżem powietrzu. W mieście, wśród przeludnionych dzielnic, są urządzone place gry, gdzie rezydenci przychodzą kierować zabawą i znajomić się z rodzicami wesolej rzeszy małych wychowanków.

Hull House, zapoczątkowane skromnie przez dwie kobiety, rozrosło się do rozmiarów wspaniałych. Szybko znalazło chętnych pracowników, ożywionych zacnymi pobudkami, którzy potrafili przeniknąć do najgłębszych rzesz robotniczych,

nawiązać z nimi trwale stosunki i stworzyć ognisko kultury, zgodne z wymaganiami współczesnego postępu ludzkości.

Do świetnych wyników dochodzi również kolonia uniwersytecka Andover House w Bostonie,—zresztą w bardzo wielu innych punktach Zaatlantyku.

W sprawie kształcenia ludu Stany Zjednoczone znalazły się wobec zadania niezmiernie trudnego. Z jednej strony miliony względnie niedawno wyzwolonych niewolników, pogrążonych w ciemnocie, powtóre ogromny napływ obcych przybyszów, z bardzo różnym stopniem poziomu umysłowego, krępowały robotę. Trzeba podziwiać olbrzymi talent organizacyjny Amerykanów, ich dzielność pracy i rozwinięte pragnienie zdobycia wyższej nauki. Niezawodnie, silnie tutaj pomaga nieograniczona swoboda inicjatywy prywatnej, chętnie popierana działalnością rządu.

Roku 1891 powstało w Kanadzie „Towarzystwo uniwersytetu ludowego“. Za wzór wzięto Filadelfię. Atoli uniwersytety w Kanadzie, nie sympatyzując z nowym kierunkiem, zachowały się obojętnie, — jednakże gorliwością energicznego prof. Cox'a i innych pracowników, kursa z pożądanym skutkiem zostały otwarte w kilku miejscowościach.

Tryumfująca nowa idea ogarnęła wszystkie części świata.

Indye mają ludowe wykłady, zapoczątkowane przez uniwersytet w Madras.

W demokratycznej Australii dążność popularyzowania nauki przyjęto z wielką gotowością i zorganizowano nową pracę zasadniczo. Jeszcze 1887 r. Sydney wystąpiło z kursami dobrze urządzonymi, które rząd subwencyonuje. Również uniwersytet w Melbourne otworzył wykłady ludowe, rozszerzając takowe usilnie wewnątrz Wiktorji, jako też w sąsiednich koloniach; komitet rzeczonych wykładów wydaje własne pismo. W Nowej Południowej Walii rzeczy poszły tak dobrze, że założono oddzielną organizację, dosięgającą nawet Queenslandu.

W Kaplandji, kolonii angielskiej na południowym krańcu Afryki, przez docenta uniwersytetu w Kiembridż Bensley'a zostały urządzone kursa i pomyślnie się rozwijają.

VI

Zakończenie.

Celem moim dotychczasowym było wykazać w najgłówniejszym zarysie, co robią inne społeczeństwa dla ludu, w jakim stoją do niego stosunku, w jaki sposób zamierzają rozwiązać jedno z najważniejszych zadań współczesnych.

Jak od początku z powyższego szkicowego przebiegu widzieliśmy, wszędzie, gdzie się tą kwestyą szczerze zajmują, przychodzą do jednego wniosku: oświecić ciemnych, uspołecznic wydziedziczonych, uczynić ich odpowiedzialnymi za swoje postęпки.

W tym ruchu podniosłym przoduje Anglia. Ona stworzyła pogadanki, uniwersytety popularne oraz ideowe instytucje dla szerokich kół ludu. Jej rywalizujące z sobą uniwersytety w Kembridż i Oxford stały się gorliwymi apostołami nowych haseł. W kołach studentów angielskich przyjęto za obowiązek, jeden wieczór w tygodniu przepędzać we wschodniej lub południowej części Londynu w obcowaniu z robotnikami.

Gorące tchnienie miłości bliźniego, wypowiadające się w nieznanej dotąd formie, szybko robiło postępy u innych narodów. W Kopenhadze studenci zawiązali stowarzyszenie z celem podawania rzeszom wieczorami nauki i szlachetnych przyjemności; w Zurychu Towarzystwo Pestalozzi'ego stara się o ozdobę mieszkań ludu dobrymi reprodukcjami z dzieł sztuki; w Chicago z inicjatywy dwóch kobiet powstaje kolonia uniwersytecka, niosąc masom gorącą sympatyę i nowe zasady współżycia społecznego.

A my? Cóż my robiliśmy wobec tego ruchu doniosłego i w najwyższym stopniu żywotnego, z całą naszą dumą, przeszłością historyczną, kulturą? Wszak my również potrzebujemy

my użytecznych obywateli kraju, kwestya zaś robotnicza i u nas istnieje. Krępowani złowrogim systemem biurokracyjnym, przyjęliśmy wygodną metodę narzekania i krytykowania; jedno i drugie, nie poparte czynem, do niczego nie prowadzi.

Bez wątpienia, będąc pozbawieni praw narodowo-obywatelskich, nie mogliśmy prowadzić nauczania ludu we właściwych rozmiarach, przecież pozostawało nam wiele do zrobienia—i musimy to wyznać: ciężącego na nas obowiązku nie spełniliśmy. Któż nam bronił otwierać ochronki i sale zajęć dla dzieci i młodzieży naszych robotników? budować dla nich mieszkania? zakładać tanie kąpiele? wogóle tworzyć instytucje, podnoszące zdrowotność fizyczną i moralną naszego ludu? Tak drobnej rzeczy, mającej jednakże ogromną doniosłość higieniczną i ogólnokulturalną, jak urządzenie w fabrykach umywalni i szatni dla robotników (gdzie mogliby pozostawiać swoje ubranie, a w bluzie iść do pracy, przed wyjściem zaś z fabryki umyć się, co zagranica dawno wprowadziła) i na to nasi przemysłowcy zdobyć się nie mogli. Mimo wszelkich pęt ciężących pozostawała nam zawsze wielka potęga: możność oddziaływania żywym przykładem na nasze otoczenie, pociągania rzesz wyznawanymi w życiu zasadami. Szkoła podobna, szkoła czynów, nie słów, musi wpływać nawet na najgorsze środowisko, musi zyskać uznanie, stworzyć i zacieśnić węzły braterstwa duchowego. Sprawiedliwość domaga się prawdy, otóż i tego obowiązku nie spełniliśmy. Setki tysięcy dzieci, pozbawione w swoim czasie wszelkiego zaopatrzenia wychowawczego, dziś należące w znacznej części do wyrzutków społeczeństwa, podnoszą przeciwko nam ciężki akt oskarżenia, który trybunał historii wciągnie do kart swoich.

Wyjątek stanowi szczupła garść cichych ukrywających się pracowników, którzy w ogólnej fali występku i zubożeniu na dobro publiczne, stanęli na straży naszych skarbnic narodowych, niosąc wśród ciemnych tłumów jasną pochodnię przyszłości. Zbytecznym mówić o warunkach, w jakich obecnie się znajdujemy, gdyż są one dobrze znane wszystkim. Kraj nasz dziczeje, zapełniając się bandami opryszków; niema bezpieczeństwa osobistego, nie tylko na prowincyi, lecz w ser-

cu kraju—w Warszawie, mieście, liczącem niemal 800 tysięcy ludności, z kulturą nawskroś europejską.

Dziś doszliśmy do tego punktu kulminacyjnego, że dalej bezczynnie nie możemy pozostać. Kwestya swoją siłą staje przed nami: być, albo nie być. Rozejrzyjmy się choć trochę w otaczającej nas sytuacji.

Stosownie do danych statystycznych, w Warszawie w r. 1903/4 znajdowało się dzieci w wieku szkolnym (od lat 7—14 włącznie) 96,412. Odtrąciwszy z tego piątą część na sfery najmniej, które kształcą swoje dzieci w domu i szkołach średnich, pozostawało około 77,130 dzieci ludności biedniejszej, dla których szkoły elementarne są nieodzowną potrzebą.

Podług wykazów za rok 1903/4, w Warszawie było szkół początkowych, utrzymywanych przez miasto: dwuklasowych 15, jednoklasowych 137, szkół żydowskich: dwuklasowych 5, jednoklasowych 16, cerkiewno-prawosławna jednoklas. 1, nadto opartych na takim samym programie szkół ewangelickich: czteroklasowa 1, trzyklasowych 2, dwuklasowych 2, jednoklasowych 9, szkoła dwuklasowa Towarzystwa dobroczynności, jednoklasowe dwie szkoły Towarzystwa przeciwbędraczego (z fundacyi Mańkowskiego i ks. Siemca), 3 szkoły jednoklasowe instytucyjne, bankowa, okręgowego sądu wojennego i policyjna, razem szkół początkowych 187 z 217 klasami. Biorąc za normę 50 dzieci na klasę, w zakładach powyższych mogłoby się uczyć 10,850 dzieci, jeżeli wszystkie klasy miałyby maksymalny komplet, co nie zawsze bywa w klasach wyższych. Włączyć tutaj należy szkoły prywatne początkowe, jednoklasowe, z takimże programem, z których 16 było utrzymywanych przez osoby wyznania katolickiego, zaś 2 przez osoby wyznania prawosławnego. W tych prywatnych szkołach, opłata za naukę wynosi po parę lub kilka rubli miesięcznie, z tego powodu dla biednej ludności są one niedostępne; liczba dzieci uczęszczających do powyższych zakładów nie przewyższa 600.

Biorąc jako maximum cyfry wskazane, z dołączeniem ostatniej pozycyi, t. j. 600 dzieci, znajdujących pomieszczenie w uczelniach prywatnych, okazuje się, że w szkołach elementarnych w Warszawie mogło się uczyć 11,450 dzieci.

Obok wspomnianych szkół początkowych, mamy jeszcze w Warszawie szkoły rzemieślniczo-niedzielne, żydowskie chede-

ry i żydowskie szkoły religijne, które, aczkolwiek niższe programem nawet od szkoły jednoklasowej elementarnej, w skromnym zakresie pomagają sprawie szerzenia nauczania początkowego.

Szkół rzemieślniczo-niedzielných, czynnych w niedziele z rana, istnieje w Warszawie 52, mianowicie: czteroklasowych 4, trzyklasowych 5, dwuklasowych 16, jednoklasowych 26, dwuklasowa cechu rzeźniczego 1. Licząc po 50 chłopców na klasę, 2600 młodzi rzemieślniczej powinniaby nabywać tutaj, chociaż w szczupłych ramach, wiadomości naukowych.

Statystyka chederów żydowskich podaje ich liczbę, wynoszącą 264; rachując po 50 dzieci na cheder, ilość dzieci uczęszczających do rzeczonych uczelni wynosi 13,200. Dodać należy szkoły religijne żydowskie, w których znajduje się 1010 dzieci. Z zestawienia powyższych trzech liczb widzimy, że 16,810 dzieci otrzymuje quasi elementarną naukę, wielce niedostateczną, ażeby rozwinąć zdrową, samodzielną zdolność myślenia.

Z uznaniem zaznaczam pracę podjętą w sprawie nauczania początkowego przez Towarzystwo dobroczynności. W jego salach zajęć dla chłopców i dziewcząt jest prowadzona nauka czytania, pisania, zasad religii i rachunków. Toż samo dzieje się w domach sierocych. Na zasadzie sprawozdań z lat ostatnich, liczba dzieci otrzymujących początkową naukę w tych zakładach wynosi 2,500.

Biorąc w rachubę gorliwość osób prywatnych, które wobec wadliwej, niedostatecznie rozwiniętej w naszym mieście organizacji szkół elementarnych, współczując biednej ludności, uczą po domach czytania, pisania i wiadomości początkowych, — jeżeli włączymy tutaj mniejsze zakłady dobroczynne, również nie zalegające tego pola, możemy przypuścić, że znajduje się jeszcze 2 tys. szczęśliwych dzieci, niezupełnie pozbawionych światła nauki. Prawdopodobnie, w tenże sposób postępują izraelici, ucząc prywatnie dwa tysiące dzieci, co razem wynosi 4 tys. dzieci, otrzymujących choć słaby promień wiedzy. Z tem wszystkiem, daleko jeszcze do zupełnego ogarnięcia kompletnie opuszczonej rzeszy dziatwy naszego miasta, co dowodnie wykazuje następujące zestawienie liczb:

W szkołach początkowych, utrzymywanych przez miasto i osoby prywatne, uczyło się maximum dzieci	11.450
W szkołach rzemieślniczo-niedzielných, chederach żydowskich i żydowskich szkołach religijnych	16.810
W salach zajęć Towarzystwa dobroczynności i zakładach sierocych	2.500
W mniejszych zakładach dobroczynnych i prywatnie	4.000
Ogółem	34.760

Dzieci ludności biedniejszej w wieku szkolnym, według statystyki z 190³/₄ r. znajdowało się w Warszawie:

$$77,130 - 34,760 = 42,370$$

Otóż kolosalna liczba 42,370 pozostawała nieszczęśliwych, wydziedziczonych, wzrastających wśród występku i nędzy, nie znających słów światła i prawdy.

Przy stwierdzonym braku szkół początkowych i złej ich organizacji, naturalnym wynikiem musi być ogromny procent analfabetów.

Na zasadzie ogólnego spisu jednodniowego ludności państwa 1897 r., okazało się analfabetów w Warszawie 142,655 mężczyzn (41.70 pre.), 175,539 kobiet (51.39 pre.).

Są to liczby wprost przerażające, tem dotkliwsze, kiedy rzucimy wstecz okiem i zestawimy je z objawami i faktami naszej historii szkolnictwa w drugiej połowie XVIII w.

Niezależnie od naszego przeszłego ustroju społeczno-politycznego, dającego przewagę możnowładztwu i stanowi szlacheckiemu, nie pozostaliśmy obcymi ideom i prądom, które w drugiej połowie XVIII wieku rzuciły iskry ożywcze na ówczesne społeczeństwa. Przeczuliśmy prawdę, że siła i potęga każdego narodu spoczywa w kulturze ludu. Owoce tych zasad spotykamy w pracach i urządzeniach Konarskiego, jako też Komisji Edukacyjnej, której działalność była nacechowana dążnością podawania wiedzy rozległym kołom i szczepienia w młodych duszach podniosłych ideałów.

Taż samą myślą przewodnią odznacza się praca Izby Edukacyjnej, zorganizowanej 1807 r. w Księstwie warszawskim. Na podstawie rozporządzenia z d. 12 stycznia 1808 r. rzeczonej Izby edukacyjnej, polecono, ażeby bez wyjątku we

wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach były urządzone szkoły początkowe. Ludność każdego miasta jednoczyła się w towarzystwo szkolne, które z pomiędzy siebie wybierało dozór szkolny, wszyscy zaś mieszkańcy byli obowiązani dostarczać środków materialnych na utrzymanie szkół. Obok tego, za czasów Księstwa Warszawskiego istniała w Warszawie rada municypalna, złożona z obywateli miasta, do której prac należało także czuwanie nad szkołami miejskimi.

Niestety, cała ta organizacja bardzo krótko trwała. Izba edukacyjna 1812 roku skończyła swoje istnienie; na zasadzie konstytucji Królestwa kongresowego rada municypalna warszawska przestała funkcjonować 1818 r., ocalały tylko dozory i składki szkolne w myśl postanowienia z dnia 12 stycznia 1808 r.

W owej epoce, Komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, krzątała się gorliwie około podźwignięcia dawnych i zakładania nowych szkół elementarnych, jednocześnie zaczęła otwierać w Warszawie i miastach prowincjonalnych szkoły rzemieślniczo-niedzielne. Według raportu rady stanu o położeniu szkolnictwa w kraju od 1824 — 1828 r., w tymże roku Warszawa posiadała szkół elementarnych 10, egzystujących kosztem kasy miejskiej, do których uczęszczało dzieci 732; szkół prywatnych 72, z liczbą uczących się 879; szkoły rzemieślniczo-niedzielne miały 853 uczniów, szkół żydowskich spotykamy 4, liczące 298 chłopców i dziewcząt, w szkole rabinów ilość uczniów wynosiła 71. Wykazy powyższe przedstawiają wcale niezły procent uczącej się młodzieży rzesz robotniczych, przy ówczesnej ludności Warszawy, 136,554 i wymaganiach epoki.

Po bohaterskich porywach 1830 i 31 r. nastaly czasy systematycznego gnębienia i odejmowania nam praw wszelkich. Ustawa z 1833 r. i instrukcja Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych i oświecenia publicznego z d. 21 lutego 1834 r. zniosła dozory szkolne, zastępując je opieką duchowieństwa. Rozbudzone i, silnie bijące tętno oświaty powszechnej zostało wstrzymane, ograniczony udział społeczeństwa w sprawie szkolnictwa konał powoli, dopóki zupełnie nie został usunięty. Szkolnictwo początkowe upadło,—dostatecznie powołać się w tej sprawie na świadectwo o stanie

szkół w Królestwie Polskiem, pomieszczone w memoryale hr. Milutina z 1864 r.

Rok 1862 na chwilę zapłonął nadzieją polepszenia warunków naszego szkolnictwa. Dozory obywatelskie nad szkołami elementarnymi zostały przywrócone. Wspaniała zorza pomyślniejszej przyszłości nie zdążyła roztoczyć się na horyzoncie, a już ciężkie chmury stłumiły jej jasność. Odtąd sprawa naszego szkolnictwa szła coraz gorzej, aż przyszedłszy do ostatniej doby, znanej każdemu.

Przedstawiwszy szkieletowo nasze szkolnictwo początkowe, zwracamy się do kwestyi również poważnej, t. j. przemysłu Królestwa Polskiego i złączonej z nim sprawy robotniczej.

Wogóle panuje przekonanie, że nasz handel i przemysł silnie się rozwijają,—z głębiwszy wszakże tę sprawę, nie przedstawia się ona zupełnie pomyślnie. Bez zaprzeczenia, szczególnie w ostatnich dwudziestu kilku latach, wzmaga się w Królestwie Polskiem produkcja przemysłowa, wywóz tranzytowy oraz do Cesarstwa, przedstawiając obecnie poważną ekonomiczną siłę. Czy jednak ten przemysł jest nawskróś naszym? Przeciwnie, dotąd nie potrafiliśmy wytworzyć środowiska polskiego robotnika fabrycznego z własną tradycją i charakterem, ani przemysłowca polskiego, którzyby szli ręką w rękę we wspólnej pracy obywatelskiej, na prawach zupełnej równości.

Ważnym powodem, niedopuszczającym należytego rozkwitu naszego przemysłu, jest brak uzdolnionych robotników, co zwykle zastępuje się cudzoziemcami, albo ze szkodą produkcji fabrycznej poprzestaje się na złych pracownikach.

Przemysł Królestwa Polskiego, zapoczątkowany i rozwijany pierwiastkowo kapitałami i siłami naukowymi zagranicznymi, do bieżącej chwili pozostaje niezupełnie przez nas przyswojony. Wszakże centra jego wchłaniają coraz liczniejszy zastęp żywiołów rdzennie swojskich, zapełniając nimi niższe szczeble wielkiej drabiny przemysłowej.

Początkowo, a w znacznej części dotąd, robotnik fabryczny rekrutuje się prawie wyłącznie ze wsi. Nasz chłop, porzucając swoją cichą zagrodę, naraz znalazł się w otoczeniu kulturalnie wyższym, obcym mu, z różnym rozwojem społecznym, celami i tradycją. W tych nowych warunkach istnienia

napotykał on masę pojęć i zagadnień innych od jego wierzeń dotychczasowych. Prócz tego, robotnik polski z natury jest chciwy wiedzy; w braku możliwości rozwijania się na gruncie swojskim, nie mając znajomości potrzeb miejscowych i dążeń przewodnich ogólnospołecznych, chwytła hasła nam wrogie, wyrosłe na zasadzie innych stosunków ekonomicznych i innego ustroju polityczno-społecznego.

Nie mogąc więc pojąć skomplikowanego mechanizmu życia ekonomiczno-społecznego, z drugiej strony stojąc wśród wymagań bytu codziennego i licznych kwestyi wytworzonych postępowaniem czasu, oświaty i cywilizacji, nie mając zaspokojonej swojej pierwszej umysłowej potrzeby, łatwo traci równowagę moralną, wpada w zamęt pojęć i uczuć, i pozostaje bez właściwego drogowskazu.

To jest punkt ciężkości naszej kwestyi robotniczej. Nie leży ona w mniej lub więcej zorganizowanych wystąpieniach robotników fabrycznych w celu polepszenia warunków ekonomicznych, lecz w braku u nich kultury, opartej na własnych rodzimych pierwiastkach.

Niema skutków bez przyczyn. Zaniedbanie naszego szkolnictwa początkowego, oraz brak odpowiednich instytucji ludowych, pociąga za sobą niedostatek uzdolnionych robotników fabrycznych, nieprzyswojenie przez nas zupełne produkcji przemysłowej w Królestwie, wreszcie ogólny upadek moralności ludu i tę masę szkodliwych osobników spotykanych na każdym kroku, z twarzą napiętnowaną stygmatem zwyrodnienia. Musimy brać w rachubę wszystkie wymagania chwili. Przy podniesionych u nas w ostatnich czasach kosztach materialnych produkcji przemysłowej, nieodzownem się staje podnieść wykształcenie i uświadomienie naszych robotników, a tem samem zwiększyć ich siłę wytwórczą. Wówczas tylko będziemy mogli pomnażać nasz majątek narodowy, walczyć z otaczającymi stosunkami ekonomicznymi, — za czem idzie utrzymanie rynków zbytu przez nas opanowanych, oraz wytwarzanie nowych.

W pierwotnych, dzieciennych okresach ludzkości, nasi przodkowie, niezdolni pojąć szczytnego znaczenia pracy, uważali ją jako karę, mękę, nieszczęście, — chętnie też pozostawiali ją niewolnikom. Z biegiem wieków zwiększała się po-

trzeba spełniania pewnych zajęć, — rozwój rolnictwa, przemysłu, wogóle cywilizacji, zniewolił ludzi do czynności zwanej pracą. Zadaniem naszej epoki jest znieść przymus do pracy u wszystkich obywateli kraju, przez dobrowolne uznanie takowej, — więcej nawet — umiłowanie jej, gdyż wtenczas jedynie praca może być właściwie produkcyjną. Człowiek jest kompletnym tylko wówczas, kiedy pracuje. Dobrowolna praca stawia wyżej człowieka cywilizowanego od dzikiego. Wszak walki nowoczesne są walkami i tryumfami pracy i metody.

Przeszły czasy, gdy rzucenie sztuki monety było spełnieniem obowiązku względem bliźniego, — nam nie nędzarzy potrzeba, a dzielnych obywateli kraju. Stańmy na wysokości zadania i dopuśćmy naszych młodszych braci do największych radości, jakie człowiek ma na tej ziemi: do szczęścia, które daje kultura!

Daleko odeszliśmy od wspólnego życia publicznego ludów starożytnych, kiedy forum zgromadzało wszystkich obywateli kraju, najznacześniejszych i najskromniejszych. Musimy przyjąć hasło: równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich. Musimy tę zasadę praktykować w życiu, musimy uświadomić naszych braci, podzielić się z nimi naszym życiem moralnem i umysłowem, wyciągnąć do nich szczerze dłoń braterską i iść razem w działalności społecznej, złączeni wiekową tradycją, wspólnym obowiązkiem i celami. Zniszczmy fałszywą nierówność pomiędzy obywatelami, ustanowioną nie z powodu zasługi osobistej każdego, lecz skutkiem pracy, której się oddaje. Nie ma zajęć lepszych i gorszych, w społeczeństwie wszystkie są jednakowo potrzebne; jedyną różnicę stanowi, jak kto spełnia swoje obowiązki. Podczas bitwy nie mówi się do swego sąsiada: moje miejsce trudniejsze, niebezpieczniejsze, zastąp mnie — walczy się i umiera tam, gdzie kto stoi.

Oto staje przed nami wielkie zadanie: dźwignąć fizyczny i kulturalny rozwój naszego ludu, rozszerzyć ciasne jego widnokręgi, podnieść jego godność, wszystkie jego siły szlachetne powołać do życia. Radykalnym środkiem prowadzącym do tego celu są dobre szkoły dla młodzieży. To prawda. Lecz pozostają jeszcze miliony dorosłych synów naszej ziemi, zagrożonych w nieświadomości. Pedagogowie praktyką przyszli do przekonania, że w bardzo wielu wypadkach w wieku, mię-

dzy 6 a 15 rokiem, mniej spotyka się wrażliwości i chęci do nauki, niż od 18—30 lat. Zróbmy dla naszych tłumów głodnych wiedzy, co robią inne narody: podejmiemy rozległą akcyę ratunkową, oświećmy lud, dajmy mu instytucye kształcące zdolności jego umysłu i serca. My starsi kulturą spełnijmy nasz obowiązek! Prawda, że czeka nas orka niełada:— niezawodny, bogaty plon z podjętej siejby będzie naszą nagrodą!

Zawsze głęboko interesowały mnie stosunki naszego kraju, — w ostatnich czasach tembardziej z natężoną czujnością śledziłam każde uderzenie pulsu naszego społeczeństwa i, porównywając z tem, co widziałam u obcych narodów, przysłałam do przekonania, że dla ewolucyi moralnej naszych mas robotniczych jest potrzebą palącą zorganizowanie instytucyi, której byłoby głównem zadaniem: 1) stworzyć warunki sprzyjające do prawidłowego fizycznego i duchowego rozwijania się naszego ludu, 2) prócz wiedzy ogólnej szerzyć wiadomości fachowe, 3) zaznajamiać z potrzebami miejscowymi, dążeniami i obowiązkami społeczno-obywatelskimi, 4) czuwać nad bytem materialnym rzesz robotniczych i starać się takowy polepszać, wreszcie 5) ustanowić ściśle stosunki z ludem, wspólnie się uczyć i wzajemnie sobie pomagać.

Co do ogólnego programu podawanej wiedzy, najodpowiedniejszym jest „uniwersytet ludowy“, a niezależnie od takowego „kursa przygotowawcze“. Mimo wielkiego powodzenia w Anglii ludowych instytucyi politechnicznych, lepszym jest uniwersytet. Kieruję się w tej sprawie opinią uczonych, którzy coraz bardziej stają się przeciwnikami dzielenia ogromu nauki na tak zwane „humaniora“ i „realia“; za granicą jest już wiele uniwersytetów, obejmujących, prócz dawnego swego zakresu, wszystkie fakultety dotąd rezerwowane dla politechnik. Właściwie, słowo uniwersytet już w swoim znaczeniu zawiera pojęcie wiedzy powszechnej.

Nie tutaj miejsce mówić o ogólnym programie będącej w kwestyi instytucyi, — rzucam pragnienie, oddawna przepelniające pierś moją, i wiem, że znajdują się dzielni szermierze, którzy je rozważą, ukształtują i w życie wprowadzą,—tembardziej, że zaczątki takiej instytucyi już od kilku lat istnieją u nas i pracują z powodzeniem.

Wypadki przeżywane w bieżącej dobie muszą przekonać nasze społeczeństwo, a w szczególności nasz świat przemysłowo-handlowy, że czekać absolutnie nie można. Korzystajmy czempredzej z praw nabytych, zwartymi szeregami zajmijmy nowe stanowisko, odróbnmy czas stracony.

W imię dobra ogólnego podejmiemy z zapalem pracę dla milionów: tam jest nasza siła, nasze zwycięstwo!

PRZEDMIOT	Nazwisko profesora	Dzień	Godzina	Cena za semestr		
Geometrya stopień II klasa praktycznych zajęć.	Ci sami profesorowie co na poprzedniej stronie.	środa	7 — 8	Szyl. pens 5 0		
		środa	8 — 9	7 0		
		wtorek	7 — 8	7 0		
		poniedz.	9 — 10	}		
		poniedz.	7 — 10			
		czwartek	7 — 8			
		czwartek	8 — 10			
		wtorek	7 — 8			
		Konstrukcyja maszyn	H. J. Spooner F. N. Arnold T. G. Cule	wtorek	8 — 10	}
				piątek	9 — 10	
piątek	7 — 9					
poniedz.	9 — 10					
piątek	7 — 10					
Klasa praktycznych zajęć	E. G. Davey H. F. Howell T. Wadhams i asystenci	poniedz.	9 — 10	}		
		piątek	7 — 10			
		wtorek	8 — 9			
		wtorek	8 — 9			
Para i maszyny parowe stopień I		środa	8 — 9	}		
		piątek	7 — 8			
Teoretyczna mechanika " II i III		środa	8 — 9	}		
		piątek	7 — 8			
sowaniu do ciał stałych stopień I		środa	8 — 9	}		
		piątek	7 — 8			
stopień II		środa	8 — 9	}		
		piątek	7 — 8			

W zastosowaniu do ciał płynnych		środa	9 — 10	}
		piątek	8 — 9	
		poniedz.	7 — 8	
		wtorek	9 — 10	
Mechanika stosowana		wtorek	9 — 10	}
		wtorek	9 — 10	
Elektryczność dla inżynierów elementarna	W. Hibbert D. H. Kennedy T. Lakeman T. Sewell F. E. Smith	poniedz.	8 — 9	}
		poniedz.	6½ — 8	
		poniedz.	9 — 10½	
		środa	8 — 9	
		środa	9 — 10½	
		wtorek	8 — 9	
		wtorek	6½ — 8	
		piątek	6 — 7	
		piątek	7 — 8½	
		środa	9 — 10	
Ciepło stopień II		czwartek	8 — 9	}
		czwartek	6½ — 9	
Magnetyzm i elektryczność		czwartek	9 — 10½	}
		czwartek	9 — 10	
Laboratorya		środa	7 g. 15 m. — 10	}
		środa	7 g. 15 m. — 10	
Laboratorya		poniedz.	6½ — 8	}
		poniedz.	6½ — 8	

1). Rok szkolny ma 3 kwartały.

2) Instytucje społeczne w Londynie.

Następujące dane o instytucjach społecznych, otwartych w stolicy Anglii w styczniu 1893 r., są zaczerpnięte ze sprawozdania przedstawionego na zgromadzeniu, odbytem 22 kwietnia 1893 r. w Londynie, w katedrze św. Pawła, pod prezydencją archidiakona Sinclair.

I. Instytucja społeczna w dzielnicy Trottenham, Stamford Hill: Otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 10 wieczór. Członków liczyła 200, z tych w lutym przeciętnie uczęszczało po 70. Odbywała się nauka: czytania, pisania, arytmetyki, stenografii, rysunków, gry na skrzypcach, gry w szachy i domino.

Składka członkowska: niecały jeden pens tygodniowo i tyłuż za uczęszczany przedmiot.

Odbywały się pogadanki na temata: instrumenta muzyczne, Hiszpania, ilustrowana świetlnymi obrazami, nauka telegrafu i modelowania.

W celu utrzymania latem stosunków pomiędzy członkami, instytucja zorganizowała klub krokietu i pływania. Sala ćwiczeń gimnastycznych pozostaje na usługi członków.

II. Instytucja społeczna na ulicy Credon, w dzielnicy South Bermondsey.

Otwarta w poniedziałki, wtorki i środy wieczór. Członków 128, przeciętna obecność członków 40, w lutym 60.

Posiadała warsztat ciesielski, w którym 16 członków ochotnie pracowało. Pogadanki na temata następujące:

Świece (z doświadczeniami chemicznymi).

Kanada (z obrazami świetlnymi).

Węgiel i jego kopalnie (z doświadczeniami chemicznymi i obrazami świetlnymi).

Życie w innych częściach świata (ilustrowane obrazami świetlnymi).

Atmosfera (z doświadczeniami).

Modelowanie.

Niektóre niższe formy życia (z obrazami świetlnymi).

Tamiza (obrazy świetlne).

Prócz tego urządzone były:

Sala gimnastyki.

Czytelnia i sale gier towarzyskich.

Klub krokietu.

III. Instytucja społeczna na ulicy Ponton, w dzielnicy Nine Elms.

Otwarta w poniedziałki i środy wieczór. Członków 78; z tych przeciętna obecność 30.

W ożywionej tej dzielnicy instytucja oddaje wielkie usługi. Policja miejscowa zaznaczyła w ogóle polepszenie się obyczajności od czasu otwarcia powyższej instytucji.

IV. Instytucja społeczna na ulicy Wellington w dzielnicy Holloway.

Otwarta codziennie wieczór z wyjątkiem środy. Członków 67. Przeciętna obecność członków 25.

Gimnastyka.

Zebrania, mające na celu pracę umysłową, nielicznie uczęszczane.

Odbywa się wiele pogadanek i zebrań muzykalnych, jako też nauka ciesielstwa, rzeźby i snycerstwa.

Gry towarzyskie mają powodzenie.

V. Streszczenie programu instytucji społecznej na ulicy Duncombe w dzielnicy Upper Holloway.

Kursa dla mężczyzn: (Świetlne obrazy i doświadczenia).

1. Mechanika zwyczajna.
2. Wymiar przestrzeni i brył.
3. Rysunki.
4. Modelowanie.
5. Arytmetyka stosowana.
6. Język angielski.
7. Korespondencya handlowa.
8. Stenografia.
9. Rachunkowość.

Kursa ogólne:

1. Język francuski.
2. Język niemiecki.
3. Śpiew.
4. Lektura.
5. Wykształcenie obywatelskie. Ekonomia polityczna.
6. Nauki elementarne.
7. Elektryczność i magnetyzm.

Kursa specjalne dla kobiet.

1. Pielęgnowanie chorych i rannych.
2. Nauka kroju.
3. Modelowanie.

4. Rysunki.

5. Lektura.

6. Wykształcenie obywatelskie.

Instytucya posiada:

Dwa towarzystwa muzyczne.

Salę ćwiczeń fizycznych.

Kółko mające pismo ilustrowane i fortepian.

Składka członkowska wynosi: od 1—3 pensów tygodniowo, w niektórych zaś razach składka zupełnie nie jest wymagana.

Dodatek do Francji.

1) *Ustawa Stowarzyszenia zakładania uniwersytetów popularnych (Statut de l'Association pour la création d'universités populaires).*

§ 1. Francuska młodzież, idąc za wspólnym dążeniem, złączyła się w stowarzyszenie, z celem organizowania uniwersytetów popularnych.

§ 2. Stowarzyszeni zamierzają pod ogólną nazwą uniwersytetu ludowego: 1) stworzyć „Dom“, gdzie ludzie wszystkich pozycji społecznych i wszystkich zawodów, zjednoczeni uczuciem szczerą i bezinteresowną solidarności, mogliby się zrzucić z zamiarem wspólnego kształcenia, 2) prowadzić w tymże „Domu“ stulowanie przedmiotów z dziedziny sztuk pięknych, nauk i umiejętności, urządzić bibliotekę, sale gier, porady lekarskie i prawne, — zresztą wszystko, co w następstwie czasu okaże się pożytecznym.

§ 3. Stowarzyszenie ma charakter bezpartyjny, wyklucza wszelką nietolerancję i propagandę polityczną lub społeczno-ekonomiczną.

§ 4. Stowarzyszenie ma siedzibę w Paryżu, lecz nie zamierza ograniczać swej działalności na departament Sekwany.

§ 5. Stowarzyszenie składa się z członków: założycieli, honorowych i czynnych.

§ 6. Ażeby zostać członkiem założycielem, wymagalnym jest wnieść na rzecz stowarzyszenia sumę wyższą 100 fr. Członek honorowy obowiązany płacić składki rocznej najmniej 20 fr. Członek czynny powinien mieć więcej jak 18 lat, a mniej niż 35 i przyjmując zobowiązanie płacenia rocznie najmniej 3 fr.

§ 7. Członek, wnoszący jednorazowo 100 fr., jest uwolniony na przyszłość od wszelkich składek.

§ 8. Tylko członkowie czynni są uprawnieni do przyjmowania udziału w zebraniach, zwołanych z zamiarem wybrania komitetu, mającego zająć się organizacją uniwersytetu ludowego w Paryżu.

§ 9. Raz w rok odbywa się zebranie ogólne, w którym uczestniczą członkowie założyciele, honorowi i czynni.

§ 10. Kobiety mogą wstępować na członkinie, założycielki honorowe i czynne.

Składki nie będą przyjmowane, dokąd nie zbierze się dostateczna liczba członków do zorganizowania będącej w formie instytucji.

2) *Ustawa Zakładu uniwersyteckiego w Belleville.*

I. Postanowienie ogólne.

§ 1. Stowarzyszenie w Belleville postanawia: zachować charakter świecki i absolutnie neutralny, wyłączać ściśle wszelką nietolerancję, wszelką propagandę polityczną lub religijną.

§ 2. Stowarzyszenie składa się z członków honorowych i czynnych.

§ 3. Członek honorowy obowiązany płacić roczną składkę wyższą 10 fr.

§ 4. Członek czynny przyjmuje zobowiązanie brania żywego udziału w sprawach stowarzyszenia, oraz wnoszenia rocznej składki nie niższej od 6 fr.

Tylko członkowie czynni mają prawo należeć do prac stowarzyszenia.

§ 5. Zakład uniwersytecki w Belleville bierze za cel: wspólne uczenie się. Zamierza pracować nad wykształceniem społecznym wszystkich swoich członków, wogóle propagować zasadę stowarzyszeń, a szczególnie zrzeczeń udziałowych.

§ 6. Komitet wykonawczy na przedstawienie sekretarza głównego rozstrzyga o wykreśleniu członków czynnych.

§ 7. Corocznie odbywa się jedną lub więcej posiedzeń ogólnych, w których biorą udział członkowie honorowi i czynni.

II. Organizacja zakładu.

§ 8. Najgłówniejszą częścią ustroju stowarzyszenia, grupa rezydentów, rekrutuje się pośród studentów, interesujących się kwestyami społecznymi, albo ze studentów i robotników przybyłych do Paryża i pragnących znaleźć przyjacielską gościnność, lub z robotników będących członkami czynnymi stowarzyszenia dłużej jak rok, dopuszczonymi przez komitet wykonawczy i chcącymi spełniać czynności określone.

§ 9. Wszyscy rezydenci wnoszą opłatę, ustanowioną przez komitet wykonawczy, ustosunkowaną według zaofiarowania zrobionego przez każdego z rezydentów.

§ 10. Każda gałąź zakładu (biblioteka, grupy naukowe, towarzystwa dramatyczne, różne kluby) jest prowadzona przez oddzielny komitet, sformowany ze studentów i robotników. Każdy dział nowy organizuje się pod kontrolą komitetu wykonawczego i może wymagać od swoich członków wnoszenia małej składki.

§ 11. Każdy komitet jest wybieralny i ma prawo wykreślić członków niepożytecznych.

§ 12. Każda grupa nauk jest kierowaną przez robotnika i studenta, spełniających rolę sekretarzy. Do obowiązków sekretarza należy: rozdawanie programów i biletów wejścia, przyjmowanie podań kandydatów na członków, na uczęszczanie pogadanek, sporządzenie sprawozdania z każdego posiedzenia, jako też zawiadomienie o zwołaniu takowego. Obrady są kierowane przez prezydenta lub sekretarza grupy.

§ 13. Grupa umiejętności urządza co dwa tygodnie zwiedzanie laboratoryjów, muzeów, wycieczki geologiczne i botaniczne.

§ 14. Grupa sztuki i literatury również organizuje co dwa tygodnie zwiedzanie muzeów.

§ 15. Każdy członek stowarzyszenia, potrzebujący pracy, porady prawnej lub lekarskiej, zwraca się do komitetu udzielania objaśnień.

§ 16. Komitet biblioteki, kierowany przez swojego pre-

zydenta i wiceprezydenta, ma obowiązek starać się o: powiększenie księgozbioru, czuwanie nad wypożyczaniem książek i układanie katalogu. Dwóch członków powinno być obecnych codziennie wieczór, jeden w bibliotece, drugi w czytelni.

§ 17. W komitecie przeznaczonym do przyjmowania składek miesięcznych, oraz zapisywania się na nowych członków, ciągle jest ktoś obecny; tenże komitet czuwa nad bufetem i salami gier.

§ 18. Komitet reprezentacyjny zajmuje się urządzaniem zebrań towarzyskich, na których mogą być czytane lub grane tylko utwory przyjęte przez komitet lektury.

§ 19. Komitet wykonawczy zbiera się raz na miesiąc, decyduje o: wykreśleniu członków czynnych, zwołuje zgromadzenia ogólne, proponuje wprowadzenie zmian w ustawie, naznacza posiedzenia tygodniowe i zawiaduje finansami stowarzyszenia. Decyzje powzięte przez niniejsze grupy są jeszcze przedstawione do rozpatrzenia.

§ 20. Postanowienia komitetu wykonawczego mogą być debatowane przez członków czynnych, którzy zapisują swoje spostrzeżenia.

§ 21. Komitet wykonawczy składa się z rezydentów, z dwóch delegatów każdej grupy, z dwóch skarbników, z dwóch wice-sekretarzy, z sekretarza głównego i z poprzednich sekretarzy głównych.

§ 22. Dwóch skarbników, robotnik i student, naznaczeni corocznie przez komitet wykonawczy, prowadzą rachunki dochodu i przychodu, robią budżet roczny stowarzyszenia i czuwają nad komitetem administracyjnym. Mogą być powtórnie wybrani.

§ 23. Dwóch wice-sekretarzy, robotnik i student, wybrani corocznie przez komitet wykonawczy, pod dyrekcją sekretarza głównego zajmują się administracją stowarzyszenia. Służą im prawo być powtórnie wybranymi.

§ 24. Student wyznaczony przez komitet wykonawczy, opracowuje programy pogadanek, jest obecny podczas odbywania się takowych i kieruje dyskusją.

§ 25. Sekretarz główny, wybrany corocznie na przedstawienie komitetu wykonawczego przez zebranie członków czynnych (na urząd powyższy powinien się zapisać przeszło na

rok), specjalnie jest obowiązany do opiekowania się grupami naukowymi i pogadankami. Sekretarz przyduje na zebraniach, podpisuje wszelkie dokumenty, robi roczne sprawozdania o położeniu stowarzyszenia. Może być ponownie wybranym.

§ 26. Skarbnicy i sekretarze składają biuro stowarzyszenia. Oprócz zebrań komitetu wykonawczego mogą porozumiewać się w zakresie swej działalności. Są wybierani corocznie w lipcu.

§ 27. Wybór dwóch delegatów z każdej grupy odbywa się corocznie w październiku.

§ 28. Prezydenci i sekretarze robotnicy grup naukowych bywają wybierani w październiku przez każdą grupę, na przedstawienie komitetu wykonawczego. Oni reprezentują grupę w komitecie wykonawczym.

III Członkowie czynni.

§ 29. Członkowie czynni płacą składkę jednorazowo 6 fr. rocznie lub miesięcznie 50 ct.

§ 30. Członkowie czynni otrzymują bilet, który im daje prawo wejścia do sal stowarzyszenia, uczęszczania na pogadanki i przedstawienia, korzystania z porad prawnych i lekarskich.

Ażby należeć do jednej z grup naukowych, stowarzyszeń sportowych, dramatycznych lub artystycznych, należy członkom przystąpić do tejże grupy, czy stowarzyszenia i zastosować się do obowiązującego regulaminu. Ustawa pozwala członkom brać udział choćby w kilku stowarzyszeniach.

§ 31. Po pewnym przeciągu czasu, najmniej sześciu miesiącach, mogą członkowie być wybrani przez podkomitet do jego składu.

§ 32. Rodziny członków czynnych mają prawo uczęszczać na pogadanki i przedstawienia dramatyczne.

§ 33. Członkowie czynni będąc chwilowo bez zajęcia, mogą być uwolnieni przez sekretarza głównego od opłaty składki miesięcznej, ale na okres czasu nie dłuższy, niż sześć miesięcy.

§ 34. Członek nie wnoszący składki podczas sześciu miesięcy traci swoje prawa członkowskie.

3) Program naukowy Zakładu uniwersyteckiego w Belleville 19, na pierwszą połowę czerwca 1900 r.

Początek o godz. 8 wiecz.

Piątek 1 go czerwca. Grupa nauk ekonomicznych: przemysł w Niemczech.

Sobota 2-go. Posiedzenie dramatyczne i muzyczne.

Poniedziałek 4-go. Grupa nauk ścisłych: wiadomości z geometrii, długość i kąty.

Wtorek 5-go. Grupa nauk filozoficznych: idea równości.

Środa 6-go. Pogadanka. Darlu profesor filozofii: ewolucja.

Czwartek 7-go. Grupa literatury i sztuki: Sakountala (dramat indyjski).

Piątek 8-go. Grupa nauk ekonomicznych: przemysł w Chinach.

Sobota 9-go. Posiedzenie dramatyczne i muzyczne.

Poniedziałek 11-go. Grupa nauk ścisłych: wiadomości z geometrii, figury podobne.

Wtorek 12-go. Grupa nauk filozoficznych (temat będzie później oznaczony).

Środa 13-go. Pogadanka. Cartailhac, antropolog: człowiek przedhistoryczny.

Czwartek 14-go. Grupa literatury i sztuki: malarstwo społeczne, dwaj malarze przedmieścia: Carrière i Raffaëlli.

Piątek 15-go. Grupa nauk ekonomicznych: przemysł jubilerski w Amsterdamie.

Sobota 16-go. Posiedzenie dramatyczne i muzyczne.

We wszystkie poniedziałki wieczór porady lekarskie.

We wszystkie wtorki wieczór, sekretarz komitetu dawania objaśnień, jest na usługi członków, porady prawne.

W Niedzielę rano (co dwa tygodnie) zwiedzanie muzeów i wystaw, organizowane przez grupę literatury i sztuki *). Co dwa tygodnie zwiedzanie laboratoryi i muzeów przemysłowych, a z inicjatywy grupy nauk ścisłych, wycieczki botaniczne i zoologiczne.

*) Niehziela 3-go czerwca o godz. 10: zwiedzenie pawilonu Indochińskiego na wystawie powszechnej.

Niedziela 17 go czerwca o godz. 10: zwiedzenie wystawy dziesięcioletniej na wystawie powszechnej.

Członkowie Zakładu uniwersyteckiego w Belleville mogą użytkować: z biblioteki, czytelni, z sal przeznaczonych na gry i rozmowę, oraz z bufetu (napoje spirytusowe wyłączone).

4) *Dalszy ciąg listy pogadank, odbytych w pierwszym roku po otwarciu „Zakładu uniwersyteckiego w Belleville“.*

Z dziedziny ekonomii społecznej:

- Edward de Billy. Węgiel, 1 pogadanka.
Grzegorz Blondel. Organizacja robotnicza w Niemczech, 1 pogadanka.
Chailley-Bert. Transwaal, 1 pogadanka.
Daniel Halévy. Domy ludowe w Belgii, 1 pogadanka.
Andrzej Lichtenberger. Zwiastun socjalizmu przed stu latami, 1 pogadn.
Germain Martin. Początki wielkiego przemysłu, 3 pogad.
" " Stowarzyszenia robotnicze w XVIII w. 1 pogadanka.
" " Pożywienie. Zboże, chleb 1 pogadanka.
Felicjan Michotte. Nasze kolonie, ich użyteczność, 1 pog.
Franciszek Picot. Robotnik duński, 1 pog.
Albert Rivaud. Rozwinięcie ekonomiczne w Niemczech. Idee kierujące sumieniem niemieckim, 2 pogadanki.
" " Nauki społeczne i socjalizm w Niemczech, 1 pogadanka.
A. Souchon. Robotnik amerykański, 1 pogadanka.
" " Historia prawodawstwa robotniczego w XIX w., 2 pogadanki.
" " Różne szkoły ekonomii społecznej, 4 pog.
A. Savous. Emigracja żydów polskich i rosyjskich do Anglii, 1 pogadanka.
A. Siegfried. Chiny. Nowa-Zelandya, 4 pogadanki.
Vigouroux. Wojna w Transwaalu, 1 pogadanka.

Z zakresu nauk i umiejętności:

- Armand Delille. Wiadomości z fizjologii człowieka, 5 pog.
Ch. Bioche. Góry, 3 pog.
Alb. Bloch. Lavoisier i chemia, 1 pogadanka.
Dr. Jan Charcot. Cuda i nauka, 1 pogadanka.

Gast. Dollfus. Rozbiór ziemi okolic Paryża, 1 pogadan.
Grevy. Ludwik Pasteur, 3 pogadanki.

J. Tannery. Gwiazdy, planety i słońce, 4 pogadanki.
Dr. Hayem. Anatomia i fizjologia krwi, 2 pogadanki.

Z literatury:

- Bicking. Balzac, 3 pogadanki.
Gastambide. Michelet, 3 pog. Beaumarchais 1 pogadanka.
Lévy — Wogue. Etapy usamowolnienia intelektualnego we Francji w XVII w. 1 pogadanka.
Robert Picot. Lamartine, 1 pog.
P. Vimal. Poezya gminna, 2 pogadanki.
A. Rivaud. Tolstoj, 3 pogadanki.

Z filozofii i nauk moralnych:

- Dr. Abartiague. Kuchnie i restauracje ludowe, 1 pog.
F. Buisson. Idea republikańska, 1 pogadanka.
A. Croiset. Idea braterstwa, 1 pogadanka.
A. Darlu. Ewolucya, 1 pogadanka.
G. Tery. Moralność świecka. Prawo własności, 2 pogadan.
Karol Gide. Praca umysłowa i praca ręczna, 1 pogadan.
Dr. Jacquet. Alkoholizm, 1 pogadanka.
A. Oudin. Dzieciństwo występne w Paryżu, 1 pogadan.
Grzegorz Picot. Towarzystwa udziałowe tanich mieszkań, 1 pogadanka.
Dr. Zieliński. Nędza społeczna i higiena, 1 pogadan.

Z historii i geografii:

- Emil Baillaud. Sudan, 2 pogadanki.
V. Combes de Lestrade. Sycylia, 2 pogadanki.
A. Chaumeix. Rzym, 2 pogadanki.
G. Foucart. Madagaskar, 1 pogadanka.
Alb. Rivaud. Florencya, 2 pogadanki.
M. Wahl. Rewolucya francuska 3 pogadanki.

Program Zakładu uniwersyteckiego w Belleville.

Kwiecień 1906 r.

Poniedziałek 2 kwietnia. Śpiew, angielski, niemiecki.
Wtorek 3. Grupa filozoficzna. Zasady moralności: pozytywizm; Cantecor, profesor w lyceum Karola Wielkiego.

Środa 4. Stenografia, fechtowanie, tańce.

Czwartek 5. Grupa artystyczna. Dekoracja teatralna: rozmieszczanie przedmiotów, używanie oświetlenia. Pogadanka uzupełniona rysunkami J. H. Valton.

Piątek 6. Biblioteka.

Sobota 7. Grupa ekonomiczna. Prawodawstwo obowiązujące robotników w Australii i jego rozwijanie się w ostatnich czasach. Bertrand Nogaro d-r. prawa.

Poniedziałek 9. Śpiew, angielski, niemiecki.

Wtorek 10. Grupa medyczna. Praktyczna medycyna: masaż, Henryk Mazet.

Środa 11. Stenografia, fechtowanie, tańce.

Czwartek 12. Grupa polityki zagranicznej: Algéciras Marceli Rouffie.

Piątek 13. Grupa ekonomiczna: nowy pogląd na kwestyę syndykatu urzędników rządowych. Maurycy Alfassa.

Sobota 14. Wieczór tańczący.

Poniedziałek 16. Śpiew, angielski, niemiecki.

Wtorek 17. Grupa filozoficzna. Zasady moralności: różna wartość rozmaitych zasad moralności, rozbita z punktu pedagogicznego. Henryk Hayeur, d-r prawa.

Środa 18. Stenografia, fechtowanie, tańce.

Czwartek 19. Życie w kopalniach Arras (pogadanka ilustrowana obrazami nikinącymi. M Barry).

Piątek 20. Prawo rozdziału kościoła z państwem. A. Ferry.

Sobota 21. Wieczór muzyczny.

Poniedziałek 23. Śpiew, angielski, niemiecki.

Wtorek 24. Grupa medyczna. Fiziologia oddychania, d-r. Armand Delille.

Środa. Stenografia, fechtowanie, tańce.

Czwartek 26. Katastrofa w Courrières, eksploatacja kopalni, Maurycy Alfassa, inżynier górniczy.

Piątek 27. Grupa gospodarstwa domowego: pożywienie wogóle, w szczególności dziecka rocznego. Pani Mall-Weiss.

Sobota 28. Przedstawienie teatralne.

Poniedziałek 30. Śpiew, angielski, niemiecki.

Budżetu Zakładu w Belleville, jak również planu naukowego Toybee Hall nie podaje się.

K O N I E C .



Spis rzeczy.

	Str.
Słowo wstępne	5
I. Kształcenie ludu w Anglii.	
1. Szkoły elementarne i dopełniające	7
2. Instytucja Birkbeck'a	11
3. Uniwersytety ludowe.	19
4. „Pałac Ludowy“ i instytucja politechniczna na Regent Street	28
5. Instytucja politechniczna na Borough Road	33
6. Instytucja politechniczna na Battersea	34
7. Szkoła techniczna w Sheffield	38
8. Kolonie uniwersyteckie (University settlements)	41
9. Biblioteki publiczne bezpłatne.	51
10. Związek narodowy wspólnego czytania	52
11. Kształcenie społeczne robotników	55
12. Nasze instytucje społeczne	57
13. Salon Ludowy	58
14. Dom dla dziewcząt do użytku wieczornego.	59
15. Związek „Lig Nadziei“	62
16. Nowe Braetwo Chrystusa	66
II. Nowe prądy w Danii, Szwecji i Norwegii.	
1. Dania	70
2. Szwecja i Norwegia	77
III. Instytucje wychowawczo-kształcące w Szwajcaryi, Włoszech, Francji, Belgii i Holandyi.	
1. Szwajcaryja	78
2. Włochy	81
3. Francya	82
4. Belgia	102
5. Holandya	108

	Str.
IV. Stan oświaty ludu w Niemczech i Austrii.	
1. Niemcy	109
2. Austria	113
V. Uniwersytety ludowe w Ameryce i innych częściach świata	116
VI. Zakończenie	129
Dodatki.	

SPROSTOWANIE

ważniejszych pomyłek drukarskich.

na str.	7 z góry	wiersz 11,	zamiast	duchowne,	czytaj:	duchowne
" "	13 z dołu	" 1,	" 120,	" 220		
" "	17 " "	3. " 8162,	" 1862			
" "	25 z góry	" 17,	" Patrick'a,	" Patrick'a		
" "	39 z dołu	" 9,	" 10 gwinei,	" 16 gwinei		
" "	39 odsyłacz	—,	" 20 szyl.	" 21 szyl.		
" "	45 z góry	" 13.	" afektują,	" efektują		
" "	64 " "	17,	" artystycz,	" artystycznej		
" "	80 " "	1,	" Rejchesberg,	" Reichesberg		
" "	93 z dołu	" 4,	" 1094,	" 1900		
" "	107 z góry	" 8,	" Verconillic,	" Vercouillic		
" "	111 " "	19,	" 1789,	" 1897		
" "	114 z dołu	" 4,	" mimo uniw. lud. żywego uznania			
			czytaj: mimo, że uniw. lud. doznawał żywego uznania			
" "	120 odsyłacz	—,	" doar,	" dolar		
" "	122 odsyłacz	—,	" centów,	" centrów		
" "	123 z góry	" 1,	" rzeczzone szkoły,	" szkoły		
" "	126 " "	19,	" mityng,	" miting.		



KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



Nr 780457

Słowianie południowi — Antos	
Szwajcaria, jej przyroda i mies	
Turcy, ich religja i obyczaje —	
Stany Zjednoczone — M. Brzez	
Brazylja, jej przyroda i mies	
wyd. 2-gie	
Mieszkańcy Australji — Wł. U	
Mieszkańcy Oceanji — Wł. Um	
O kraju chińskim i chińczykach	
O Krzysztofie Kolumbie i odkr	
wyd. 2-gie	
Nansen — Wł. Umiński	
Najważniejsze i najciekawsze zwierzęta ssące — M.	
Brzeziński wyd. 2-gie	40
Nasi przyjaciele i wrogowie wśród ptaków — M. Brze-	
ziński	25
Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami — B. Dya-	
kowski	20
Owady i ich znaczenie w gospodarstwie — M. Brzeziński	20
Co się dzieje w ulach? — Stefanowska z obraz. wyd. 2	15
O mieszkańcach mórz i oceanów — K. Skrzyńska	—
Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym — M. Stefa-	
nowska	15
Co można widzieć przez szkła powiększające — Skrzyń-	
ska.	10
Zwierzęta przedpotopowe — Wł. Umiński	10
Z jakich części składa się roślina — E. Strumpf	
Rośliny pokarmowe w różnych krajach — D. Dyakowski	35
Krótką nauka o martwych ciałach przyrody — M. Brze-	
ziński	—
Skąd się wzięły kamienie na polach naszych — F. Pio-	
trowski	10
Fosfor — Z. Rudnicka	5
Siarka — Z. Rudnicka	8
Torf, jego wydobywanie i pożytek — Kotlubaj	10
Węgiel kamienny — Wł. Umiński	6
Węgiel — Z. Rudnicka	6
Krzem — Z. Rudnicka	6
O żelazie — Wł. Umiński	6
Ogień na usługach człowieka — Wł. Umiński	6
Maszyny parowe i koleje żelazne — M. Brzeziński	
wyd. 4-te	6

Pogadanki o życiu i rozwoju ludzi przedhistorycznych— F. Popławska	25
Chaldejczycy, Assyryjczycy i Fenicjanie — R. M.	10
Z życia ludów starożytnych: Egipcjanie — R. M.	12
Rzym. Dzieje państwa rzymskiego — R. Morzycka- Brzezińska	60
Nasi praojcowie przed przyjęciem chrześcijaństwa—M. Malinowski	20
Śpiewy historyczne — J. U. Niemcewicz	40
O św. Wojciechu męczenniku, o Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III-im	6
Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego — R. M.	6
Święta Jadwiga — Teresa Jadwiga wyd. 2-gie	10
Jan Zamojski — F. M.	15
Zwycięzca z pod Wiednia — B. Kalinowski	12
Życie ks. Piotra Skargi — Z. Bukowiecka	6
O dawnych pieśniach i o św. Wojciechu —A. Wrzesień	12
Jan Gutenberg, wynalazek pisma i druku — A. Potocki	12
Krótki zarys piśmiennictwa polskiego—Wł. Weychertó- wna	25
Życiorisy najlepszych poetów XVI stulecia—Wł. Wey- chertówna	12
Mikołaj Rej — Z. M.	
O naszych pierwszych książkach, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim — H. Orsza	25
Jan Kochanowski poza Czarnolasem — J. Marcinowska	16
Święty Jan Kanty — H. Orsza	5
Prawdziwa historia o Grzesiu z Sanoka — M. G.	6
O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego—A. Ch	10
Hto to był Mickiewicz — H. Orsza	5
O życiu i dziełach A. Mickiewicza — K. Drzewiecki	15
O życiu i pismach Fr. Karpińskiego — A. Chlebowska	5
Zbiorek poezyi Teofila Lenartowicza, wyd. 2-gie	10
Lirnik mazowiecki — H. Orsza	10
Juljusz Słowacki — F. Morzyckiej	15
Ignacy Krasicki — F. Morzycka	5
Wincenty Pol — F. Morzyckiej	5
O Władysławie Syrokomli — K. S. Domagalska	10
Znakomici rzemieślnicy i przemysłowcy — H. Wernic	10
Zbliżka i zdaleka—A. Czerwińska i W. Weychertówna	40
Zwierzęta w różnych częściach świata — B. Dya- kowski, z licznymi rysunkami. Warsz. 1906.	80